



ZABORSKIE
TOWARZYSTWO
NAUKOWE

Terra Zaborensis

Nr 7

ISSN 1899-4008

Ziemia Zaborska

Biuletyn • zima 2014 • Brusy



Sw. Izidor
DEUS ET NATUM
NIHIL FACIUNT
FR



Fot. Z. Gierszewski, Pszczoła na jasiońcu



Fot. J. Mankiewicz, Ważka na róży

Terra Zaborensis

Ziemia Zaborska

zima 2014
Brusy

Wydawca:
Zaborskie Towarzystwo Naukowe
ul. Armii Krajowej 1, 89-632 Brusy
e-mail: ztn@ztn.com.pl
tel. 692 240 171, tel. 791 530 803
www.ztn.com.pl

Redakcja numeru:
Zbigniew Gierszewski, Krzysztof Zabrocki

Teksty:
Zbigniew Gierszewski, Kazimierz Jaruszewski, Antoni Ciemiński,
Marian Jutrzenka Trzebiatowski, Tomasz Marcin Cisewski, Krzysztof Zabrocki,
Gabriela Kloske, Anna Orlikowska, Joanna Mankiewicz, Ewelina Pestka,
Anna Kamińska

Korekta:
Agnieszka Żywicka

Zdjęcia:
Zbigniew Gierszewski, Joanna Mankiewicz, Weronika Rogalla, Marcin Piekarski,
Sandra Leszczyńska, Anna Kamińska, Krzysztof Zabrocki, Kazimierz Jaruszewski,
archiw. Ryszarda Szamockiego, archiw. Antoniego Ciemińskiego,
archiw. rodziny Gołuńskich, archiw. Domu Kultury we Wielu,
archiw. Czesława Cysewskiego, archiw. Parku Narodowego „Bory Tucholskie”

Opracowanie graficzne i skład:
GALE Krzysztof Szultka
ul. Derdowskiego 1B, Brusy
tel. 52 551 39 80, gale@gale.com.pl

Druk:
Drukarnia Abedik Sp. z o.o.
ul. Glinki 84, Bydgoszcz

Współfinansowano ze środków Urzędu Miejskiego w Brusach

Spis treści**str.**

1. Kazimierz Jaruszewski, Wielki samotnik ze srebrnickiej parafii	4
2. Zbigniew Gierszewski, Dzieciństwo Anny Żmuda Trzebiatowskiej W 110. rocznicę urodzin	7
3. Kazimierz Jaruszewski, Kaszubski kod Leonarda. 30. rocznica śmierci Leonarda Brzezińskiego (1904-1984)	8
4. Zbigniew Gierszewski, Józef Bruski, lekarz, kaszubski działacz i gawędziarz - w 40. rocznicę śmierci Gadka Bruskiego, Jak dochtór Bruszczi psuł socjalizm w niebie	10 12
6. Zbigniew Gierszewski, Królowa Kaszub - o Klarze Miszewskiej w 90. rocznicę urodzin	12
7. Zbigniew Gierszewski, Ks. Józef Szydzik - budowniczy wielewskiej kalwarii - w 75. rocznicę śmierci	13
8. Antoni Ciemiński, Krótki rys historyczny o działalności ks. ppłk. Józefa Wryczy	15
9. Zbigniew Gierszewski, Ks. dr. Bolesław Domański (1872 – 1939) - patron Polaków w Niemczech	18
10. Zbigniew Gierszewski, Rezerwat „Kruszynek”	20
11. Marian Jutrzenka Trzebiatowski, Zmiany lesistości od 1565 roku na Ziemi Zaborskiej	22
12. Marian Jutrzenka Trzebiatowski, Bartnictwo na Zaborach	24
13. Gabriela Kloske, 9 lat działalności Szkolnego Ośrodka Kariery „MELKUS” w Brusach	25
14. Anna Orlikowska, Zaborska Olimpiada Sportowa w Brusach, czy warto... ?	29
15. Joanna Mankiewicz, Jubileusz Galerii Oczko	32
16. BEZPŁATNE PORADY NIE TYLKO W BRUSACH	35
17. Tomasz Marcin Cisewski, Zjazd Gierszewskich - powrót do korzeni	38
18. Zbigniew Gierszewski, Zjazd Gierszewskich w Brusach	39
17. Zbigniew Gierszewski, Poczłótkowy szal	41
18. Ewelina Pestka, Gospodarowanie wodą opadową - ekologia i oszczędność	42
18. Tomasz Marcin Cisewski, Badania historyczne - rodzinne na Zaborach. Studia z dziejów szlachecko - kupieckiej rodziny Cysewskich (XVII - XX w.)	46
19. Antoni Ciemiński, Organy samorządowe w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej	51
20. Marian Jutrzenka Trzebiatowski, Deportacje z gminy Brusy	58
21. Marian Jutrzenka Trzebiatowski, Gryf Pomorski w okolicy Lubni	68
22. Krzysztof Gradowski, Tragedia Żydówek w Leśnie	74
23. Krzysztof Gradowski, Historia Brus i okolicy... ciąg dalszy Wspomnienie o Wiktorze Gołuńkim	82
24. Zbigniew Gierszewski, Ładny Dywan	87
25. SPRAWOZDANIE MERYTORYCZNE ZA ROK 2013	88
26. Anna Kamińska, Konkurs fotograficzny „Ziemia Zaborska - miejsca, zdarzenia, ludzie dawniej i dziś”	97
27. Zaborskie Towarzystwo Naukowe - informacje	99
28. Nagroda dla ZTN - Chojnickie Oskary	100

Kazimierz Jaruszewski

Wielki samotnik ze srebrnickiej parafii

Siódmego stycznia br. minęła 150. rocznica urodzin ks. Feliksa Bolta, jednej z najbardziej zasłużonych postaci w dziejach Brus. W zaborskiej stolicy mieszkał i prowadził duszpasterską działalność ledwie dwa lata (1897-1899), ale przez ten krótki okres niezwykle zasłużył się dla rozwoju gospodarczego i oświatowego południowych Kaszub. Żywe były kontakty ks. Bolta z mieszkańcami Zaborów również po jego nominacji na wikariusza w parafii Srebrniki pod Kowalewem Pomorskim.

Filomata pomorski

Feliks Bolt przyszedł na świat w 1864 r. w kościelnym Barłoźnie koło Starogardu Gdańskiego. Podjął naukę w słynnym Collegium Marianum w Pelplinie, a następnie uczył się w gimnazjum chełmińskim. Rychło przystąpił w Chełmnie do tajnej organizacji filomackiej, został jej przewodniczącym, a w 1884 r. przyczynił się nawet do utworzenia koła filomatów w Toruniu. Za swoją patriotyczną działalność w „związku bratnim” młody Feliks poniósł surową karę – został wydalony ze szkoły i oddany pod nadzór policji. Egzamin dojrzałości złożył jako ekstern w 1887 r. w gimnazjum chojnickim. Studiował teologię w Münster, w Monachium oraz w latach 1888-1891 w Seminarium Duchownym w Pelplinie, gdzie w 1891 r. przyjął święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pełnił duszpasterską posługę w Śliwicach, w Wielu i w Lutowie, był też



Ulica ks. Feliksa Bolta jest w Brusach.

administratorem w Bobrowie.

Od początku swojej pracy w duszpasterstwie parafialnym prowadził ożywioną działalność w licznych organizacjach gospodarczych, oświatowych i politycznych, które aktywnie przeciwdziałały germanizacji Polaków na Pomorzu.

W ruchu spółdzielczym

W kwietniu 1897 r. przybył ks. Bolt do Brus, gdzie wkrótce zaśląnął jako ceniony animator ruchu spółdzielczego. W stolicy Zaborów nawiązał współpracę i zaprzyjaźnił się z właścicielami dóbr Wielkie Chełmy – Stanisławem i Anną z Łyskowskich Sikorskimi. W 1898 r. wspólnie ze Stanisławem Sikorskim, prezesem bruskiego Banku Ludowego, zorganizował spółkę „Kupiec”, która zaczęła prowadzić handel materiałami tekstylnymi. Zrzeszeni w „Kupcu” spółdzielcy odebrali czasem z rąk Niemców i Żydów sporą część handlu bławatnego, a filie bruskiej spółki tworzone były w wielu pomorskich miejscowościach. Sikorski i Bolt, widząc powodzenie swej spółdzielczej działalności, powołali w 1904 r. w Brusach towarzystwo akcyjne „Bazar”, które w znaczący sposób oddziaływało – poprzez filialne ośrodki w Bytowie, Pelplinie, Skarszewach, a szczególności w Kartuzach (od 1932 r. siedziba centrali) – na rozwój gospodarczy ziemi kaszubskiej i kociewskiej.

Na początku dwudziestego stulecia zaczyna zatem wzrastać rola Brus na ekonomicznej mapie Pomorza Gdańskiego. Rozwojowi rozległej wsi o kształtującej się wówczas miejskiej zabudowie sprzyjać zaczęło doprowadzenie w 1902 r. linii kolejowej i utworzenie dziesięć lat później przez niestrudzonych działaczy ruchu spółdzielczego, F. Bolta i S. Sikorskiego, kolejnej spółki – „Ceres”. Wraz z powstaniem tego przedsiębiorstwa, łączącego handel artykułami rolniczymi z przetwórstwem (młyn parowy, piekarnia) postępową elektryfikacją osady. Brusy poprzez swój rozwój gospodarczy, inspirowany pracą polskich rąk i umysłów (m. in. dokonaniem Feliksa Bolta), stały się w okresie poprzedzającym odrodzenie Rzeczypospolitej istotnym ośrodkiem walki ekonomicznej Polaków z pruskim zaborcą i miejscem patriotycznego oporu wobec brutalnej nieraz germanizacji.



Tablica urzędowa Szkoły Podstawowej w Barłożnie
(gmina Skórcz).

Ekspert w sprawach gospodarki

Po opuszczeniu parafii pw. Wszystkich Świętych w Brusach ks. Bolt został wikariuszem w Kielnie i w Raciążu, a w styczniu 1900 r. rozpoczął pracę duszpasterską w Srebrnikach, gdzie w 1926 r. objął probostwo. W swej srebrnickiej parafii gruntownie odnowił gotycką świątynię pw. Matki Bożej Śnieżnej i powołał do życia dwa katolickie stowarzyszenia. Był lubiany przez swoich parafian (ok. 650 dusz) mimo, że wolny czas najchętniej spędzał przy lekturze, w samotności. Zbierał w ten sposób siły, ale też i myśli, które potrafił później spożytkować w pracy na rzecz rozwoju spółdzielczości, kupiectwa i kółek rolniczych oraz wielu innych dziedzin. Z licznych wojaży z radością wracał do Srebrnik - do swojej samotni i przystani.

Każdy rok w życiu ks. Bolta przynosił cenne dla pomorskiej gospodarki i oświaty inicjatywy. W 1900 r. stał się głównym organizatorem Centralnego Towarzystwa Rolniczego dla Prus Zachodnich, pełniąc w jego władzach funkcje wiceprezesa i sekretarza. W strukturach tego stowarzyszenia znalazła się spółka „Rolnik” prowadząca handel towarami rolniczymi na terenie całego Pomorza. Prezesem „Rolnika” był Stanisław Sikorski, zaś dyrektorem zarządu Feliks Bolt. Duet Sikorski-Bolt współpracował znakomicie dla pomnażania dorobku lokalnej, również zaobscarskiej społeczności.

W tym czasie srebrnicki wikariusz uczestniczył również w tworzeniu wielu chłopskich kó-

łek rolniczych. Działalność gospodarza ks. Bolta została dostrzeżona przez ówczesną prasę ponadregionalną i elity intelektualne. Określono go zaszczytnym mianem ojca kupiectwa polskiego na Pomorzu i powszechnie uważano za najwybitniejszego eksperta w dziedzinie zakładania spółek handlowych. Pochlebne oceny spółdzielczej pracy księdza i wielki szacunek dla jego osiągnięć ekonomicznych zaowocowały w 1904 r. wyborem na członka Patronatu Związku Kółek Zawodowych i Gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie oraz Rady Nadzorczej Banku Związku Spółek w Poznaniu. Ks. Bolt przyczynił się także do utworzenia kilku spółek wydawniczych: w latach 1903-1904 należał do założycieli Spółki Drukarni i Księgarni S.A. „Pielgrzym” w Pelplinie. W 1912 r. zasłynął jako główny organizator i akcjonariusz Polskiej Spółki Wydawniczej „Gazeta Chojnicka” (egzemplarze tego pisma można obejrzeć w Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Chojnicach), nazwisko ks. Bolta pojawia się również w 1920 r. w gronie założycieli Spółki Akcyjnej „Gazeta Gdańska”. Czasopisma, do których powstania przyczynił się srebrnicki duszpasterz, były ważnymi instrumentami krzewienia polskości, popularyzowały narodową tradycję i kulturę, przeciwstawiając się germanizacyjnej fali.

Polityk i parlamentarzysta

Już przed wybuchem I wojny światowej ks. Bolt zaangażował się w działalność polskiego ruchu wyborczego. Był cenionym mówcą na wiecach na obszarze Prus Zachodnich. W 1913 r. wysunięto jego kandydaturę na posła. W czasie zmagania wojennych wszedł w skład Tajnego Komitetu Obywatelskiego, należał do Naczelnej Rady Ludowej. Rosła jego pozycja w pomorskim życiu politycznym i ruchu niepodległościowym. Czynnikiem uczestniczył ks. Bolt w niesieniu pomocy dla powstańców śląskich i wielkopolskich. Ściśle związał się też wtedy z Narodową Demokracją, której przywódcy postrzegali go jako autorytet w dziedzinie spółdzielczości i bankowości.

Z czasem ks. Bolt stał się przywódcą obozu narodowego na Pomorzu i należał do grona najbarwniejszych i najbardziej dynamicznych



Tablica pamiątkowa.

postaci na polskiej scenie politycznej okresu międzywojennego. W latach 1919-1922 był posłem w Sejmie Ustawodawczym, pełniąc w nim m. in. funkcję przewodniczącego Komisji Morskiej. Później (lata 1922-1927) pełnił szaczytne obowiązki senatora RP (z listy Związku Ludowo-Narodowego), a w okresie 1930-1935 był senatorem z ramienia Stronnictwa Narodowego. Powszechnie uważano go jednak za senatora ludu pomorskiego. Pięknie jego działalność podsumował ks. Wojciech Gajdus: „Osobiście na Polsce nie dorobił się ani majątności, ani zaszczytów (...), bogaty w szacunek, miłość ludu pomorskiego, którego był rzecznikiem na tronu Rzeczypospolitej, a orędownikiem u Boga” (zob. „Nr 20998 opowiada”).

Wzór dla młodzieży

Trudno wyliczyć wszystkie stowarzyszenia i organizacje, w których pracach aktywnie uczestniczył srebrnicki kapłan. Wskazać możemy np. prezesurę w Radzie Okręgowej Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych RP w Toruniu, udział w pracach Zarządu Głównego Związku Kapłanów „Unitas” diecezji chełmińskiej czy też Towarzystwa Badania Ruchu Niepodległościowego na Pomorzu.

Wcześniej należał ks. Bolt do Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu, zaangażowany był rów-

nież w działalność powstałego w 1921 r. w Chełmnie Związku Filomatów Pomorskich, wszak w młodości zapisał chlubną kartę w dziejach „związku bratniego”. Cieszył się wielkim szacunkiem ludzi młodych, dla których był autorytetem. Świadectwem wyjątkowego uznania dla ks. Bolta było m. in. zaliczenie go w poczet członków (filistrów) honorowych Korporacji Studentów Uniwersytetu Poznańskiego „Balii”. Stowarzyszenie to założono w 1921 r., podobnie jak chełmińską organizację filomacką, i skupiało głównie Pomorzan. Patronem „Balii” był przywódca Narodowej Demokracji, Roman Dmowski, zaś wśród honorowych filistrów znajdowały się tak znane postaci jak gen. Józef Haller, prof. Edward Taylor, wojewoda Stefan Łaszewski czy wybitny poeta i uczony Jan Kasprzowicz (autor hymnu korporacji).



*Podziękowanie za działalność w spółce „Kupiec”.
Ze zbiorów SP w Barłoźnie.*

Zamęczony w Stutthofie

24 października 1939 r. został aresztowany przez Niemców, następnie więziony w Dębowej Łące, w Chełmnie i w obozie koncentracyjnym Stutthof (nr obozowy 9234), gdzie zmarł 7 kwietnia 1940 r. Przed śmiercią był spokojny, odmawiał pacierze i z nikim się nie pożegnał. Prawdziwy wielki samotnik. W przyjaznym mu gronie współwięźniów. Pochowany zastał w Gdańsku na Zaspie. Warto pamiętać o senatorze pomorskiego ludu i ojcu kupiectwa na Pomorzu, który jest patronem jednej z bruskich ulic.

Zbigniew Gierszewski

Dzieciństwo Anny Żmuda Trzebiatowskiej. W 110. rocznicę urodzin.

Rocznica urodzin skłania jubilatą do refleksji. Można rozpamiętywać swój wiek, można wspominać najmłodsze lata życia. Dzieciństwo zwykle nie dostarcza nam wielu wspomnień, ledwie czasem oderwane obrazy. Anna Łajming przetworzyła te obrazy we wspaniałą literaturę, zrobiła to po latach, w jesieni swojego życia. Po śmierci męża, nie obciążona wychowywaniem dzieci, już wówczas dorosłych, mogła rozpamiętywać swoje życie. I dało to rzeczywiście wspaniałą efekt, w zakamarkach swej pamięci znalazła obrazy kaszubskich pustków, odtworzyła portrety kiedyś żyjących ludzi, rozwinęła wątki ich losów.

Urodziła się 24 lipca 1904 r. w Przymuszewie, w rodzinie Kaszubów Jana i Marianny Żmuda Trzebiatowskich, w rodzinie wielodzietnej (na ówczesne standardy, nie dzisiejsze!) i katolickiej

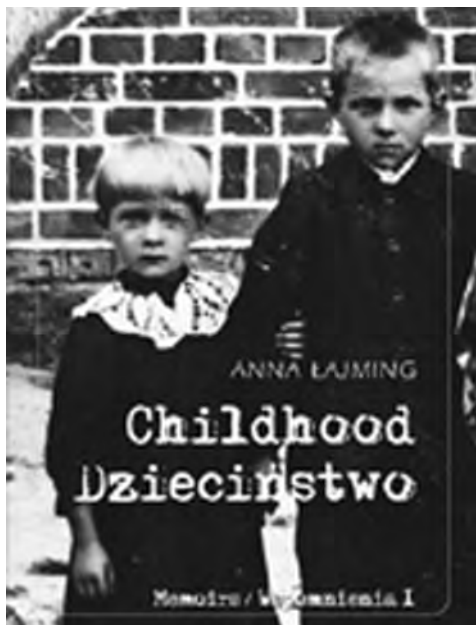
przynależnej do parafii leśnieńskiej. Za sąsiadów przez sień w tym samym domu miała przez 16 lat Heringów, Niemców i ewangelików, wspaniałych, zgodnych ludzi, którzy tylko posprzeczali się z Trzebiatowskimi raz jeden za sprawą psotnej natury małej Ani!

Dwa narody, dwie kultury tu współżyjące ze sobą razem w przyjaźni rozdzielił dopiero Traktat Wersalski kończący I Wojnę Światową. Powstanie Państwa Polskiego przyniosło kres germanizacji i opresyjnej władzy pruskiej administracji, początek samostanowienia, ale przerwała pogodną współegzystencję dwóch małych ojczyzn, dwóch społeczności ludzi walczących o lepsze życie z jednakowymi dla wszystkich siłami przyrody. Wspominane przez Annę Łajming po latach pojawienie się w 1910 r. komety Halleya² jest wymownym, wręcz symbolicznym przykładem wspólnoty losów wszystkich kultur.

Dzieciństwo Ani skończyło się wraz z upadkiem starej pruskiej władzy, z rozpadem jej porządków. Młodość przypadła na początek nowych porządków, które otwierały nowe perspektywy, do tej pory dla Kaszubów i Polaków niedostępne. Ania wysłana do szkół w Chojni-



5-letnia Ania z matką Marianną, bratem Jankiem i siostrą Klarą przed szkołą w Przymuszewie.



Okladka nowego wydania I tomu wspomnień.

cach z tych możliwości skorzystała. Poznawała życie w miejscu, gdzie tworzyła się nowa władza, nowe zasady życia społecznego wyzwolonego spod obcej kontroli.

Można bez przesady powiedzieć, że jej dzieciństwo i okres młodości rozgrywały się w dwóch różnych epokach, wręcz dwóch różnych światach. Wieś – miasto, niewola – wolność, dzieciństwo – młodość, to trzy granice, które w wieku 16 lat przekroczyła jednocześnie. Mało ko-

mu było to dane za życia i nie wiadomo, czy przydarzy się jeszcze kiedyś komuś takie przejście z epoki do epoki. To raczej los emigrantów, którzy opuszczając swoją pogrążoną w wojnie ojczyznę, trafiają do innego świata, gdzie panują inne porządki, przynależne kulturowo do innych czasów...

Tęsknota za światem dzieciństwa jednak pozostaje. Znamienne jest to, jak kończy pierwszy tom wspomnień („Dzieciństwo”) i jak zaczyna drugi („Młodość”). Kończy opisem ostatnich dni w domu rodzinnym, a zaczyna sceną powrotu do domu po kilku miesiącach pobytu w Chojnicach. Nic nie pisze o pierwszych wrażeniach z miasta³. Pewnie chęć powrotu do domu młodej panienki, tęsknota, były tak silne, że po latach właśnie te myśli wyłowiła z pamięci i przelała na papier. Sceny z lat późniejszych rozwinęła wspierając się listami matki, wspomnienia dzieciństwa musiała zbierać sama i jak najcenniejsze klejnoty wyławiać z zakamarków pamięci.

Krąg czytelników Anny Łajming może się poszerzyć za sprawą nowego, polsko-angielskiego wydania pierwszego tomu jej wspomnień: Anna Łajming *Childhood / Dzieciństwo. Memoirs / Wspomnienia I*, tłum. Blanche Krbeček i Stanisław Frymark, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2014, ss. 536.

Literatura:

¹ *Dzieciństwo*, Gdańsk 1997, s. 64-65; *Szlak literacki im. Anny Łajming*, Brusy 2014, s. 24.

² *Dzieciństwo*, s. 65; *Szlak literacki im. Anny Łajming*, s. 25.

³ *Dzieciństwo*, s. 246; *Młodość*, s. 3.

Kazimierz Jaruszewski

Kaszubski kod Leonarda.

30. rocznica śmierci Leonarda Brzezińskiego (1904-1984)

Wiele to szczególne miejsce na mapie Kaszub. W tej malowniczo położonej wsi przyszli na świat wybitni artyści i działacze ruchu kaszubskiego, m. in. Hieronim Jarosz Derdowski, Tomasz Rogala, Wincenty Rogala i Leonard Brzeziński.

Uczył, walczył i... pisał

Ósmego kwietnia br. minęła trzydziesta rocznica śmierci zasłużonego animatora kultury ludowej południowych Kaszub, wielewianina Leonarda Brzezińskiego.

Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskie - go w Kościerzynie oraz Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Warszawie L. Brzeziński uczył biologii i geografii w Pelplinie, Dąbrowce, Brdzie i Chojnicach, a następnie podjął pracę w polskim szkolnictwie w Belgii. W latach 1933-1954 (z przerwą podczas okupacji) był nauczycielem w Grudziądzu, gdzie stworzył doskonale wyposażoną pracownię biologiczną. W okresie drugiej wojny światowej walczył w szeregach Związku Walki Zbrojnej oraz Armii Krajowej (pełnił funkcję instruktora oświatowego). Należał również do grona terenowych korespondentów konspiracyjnego czasopisma „Głos Serca Polskiego”, drukowanego w latach 1941-1943 w Jastrzębiu na Kociewiu. Materiały trafiały do podziemnej redakcji w skrytkach umieszczonych w bańkach do mleka.



Leonard Brzeziński 1904 - 1984.

Niezwykły kustosz

Po przejściu w 1954 r. na emeryturę L. Brzeziński osiadł w rodzinnym Wielu, w którym bardzo aktywnie spędził trzy ostatnie dekady swojego życia. Zajął się przede wszystkim gromadzeniem zabytków kaszubskiej przeszłości – wytworów kultury materialnej: rzeźbionych świątków, wyrobów z rogu i bursztynu, drewnianych form do masła, ceramiki, narzędzi, mebli i sprzętów używanych w gospodarstwie domowym etc. Ekspozaty pomieszczone na strychu domu nauczyciela – regionalnego szperacza znalazły się później w utworzonym w 1971 r., staraniem PTTK, Muzeum Kaszubskim w Wielu. Hojny ofiarodawca w małym muzeum pełnił obowiązki kustosza – o każdym przedmiocie pozyskanym do swojego zbioru potrafił zajmująco opowiadać.

Z bydłęcego rogu

Drugim obszarem działalności wielewskiego pasjonata była twórczość artystyczna. Leonard Brzeziński już podczas okupacji żywo interesował się hafciarstwem, poza karabinem zawsze miał przy sobie igłę, kolorowe nici i kawałek płótna (por. R. Ostrowska, I. Trojanowska, Bedeker kaszubski, Gdańsk 1974, s. 41). Ponadregionalny rozgłos zdobyły jego haftowane serwety, cieszące oko oryginalnym wzornictwem i ciekawą kolorystyką; przyniosły mu nawet złoty medal na Targach Poznańskich. Znaczący zagadnienia uważają, iż artysta z Wiela stworzył własną szkołę haftu kaszubskiego, wyróżniającą się precyzją wykonania, różnorodnością motywów oraz charakterystyczną kolorystyką. Trawestując tytuł powieści Dana Browna, możemy mówić o haftowanym kaszubskim kodzie Leonarda. L. Brzeziński zasłynął ponadto jako ceniony wytwórca dekoracyjnych przedmiotów z rogu bydłęcego, np. pomysłowych i efektownych tabakierek.

Ceniony za życia

Muzeum Ziemi Zaborskiej im. Leonarda Brzezińskiego (taką obecnie nosi nazwę) w Gminnym Ośrodku Kultury w Wielu swoje ekspozycje zawdzięcza człowiekowi niezwykle zasłużonemu dla kultury i sztuki południowych



Prawo jazdy. Ze zbiorów Domu Kultury we Wielu.

Kaszub. Zmarły w 1984 r. wybitny Pomorzanie starał się ocalić elementy wielowiekowego dziedzictwa kulturowego regionu, penetrując bliższą i bardziej odległą okolicę Wielu, Leśna, Brus, Kosobud...

Zgromadził, zabezpieczył i zinventaryzował kilkaset za- bytków kaszubskiej przeszłości. Pasją jego życia stało się jednak haftowanie; swoje dzieła wielokrotnie wystawiał, otrzymując liczne nagrody i wyróżnienia w konkursach sztuki. Dorobek artystyczny i kolekcjonerski

L. Brzezińskiego doceniony został również poprzez przyznanie twórcy ludowemu medalu i odznaczeń, m. in. Medalu Stolema (1984), Złotej Odznaki PTTK czy odznaki Zasłużony Działacz Kultury.

Zbigniew Gierszewski

Józef Bruski, lekarz, kaszubski działacz i gawędziarz - w 40. rocznicę śmierci

Urodził się w 11 lutego 1908 r. w Przytarni w rodzinie gburskiej. Uczęszczał do słynnego Collegium Marianum w Pelplinie i gimnazjum w Chełmnie. Po maturze w 1927 r. udał się na studia medyczne do Poznania, ale tym razem jeszcze ich nie ukończył. Za to odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Grudziądzu i podjął potem pracę sekretarza w Wielu, następnie Leśnie, a w końcu został felczerm w Głównzewicach. Podczas II wojny światowej działał w ramach tajnych struktur „Gryfa Pomorskiego”, gdzie po podpisaniu III grupy narodowościowej i wcieleniu do Wehrmachtu dostał konspiracyjne zadanie organizowania żołnierzy Polaków. Gdy został przeniesiony do Francji w 1944 r., nawiązał kontakt z ruchem oporu, do którego przyłączył się z całym oddziałem. Następnie związał się z Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie. Po wojnie znalazł się we Włoszech, gdzie ukończył przerwane studia medyczne w Bolonii i nawet uzyskał doktorat z chirurgii. Po demobilizacji w 1947 r. wrócił do kraju i od razu podjął pracę w szpitalach w Chojnicach, w Sławnie. Praktykował jako lekarz w Węgu i Czarnej Wodzie, był dyrektorem szpitala w



Człuchowie. Jako lekarz pływał nawet na statkach rybackich. Od 1959 r. kierował tylko Ośrodkiem Zdrowia w Lipnicy na Gochach.

Aktywność zawodową łączył z szeroką i różnorodną działalnością społeczną. Interesował się kaszubskim folklorem, medycyną ludową, obyczajami społeczności lokalnych. Zainteresowanie rodzimą ziemią kaszubską rozbudziła w nim przyjaźń z Janem Karnowskim, któremu pomagał w zbieraniu materiałów podczas wspólnych wędrówek z poetą po Kaszubach. Sam zbierał materiały dotyczące tkactwa, kłusownictwa i myślistwa. Propagował te kaszubskie tradycje i tworzył w tym duchu, pisał, udzielał wywiadów, usłyszeć go można było w radiu lokalnym i ogólnopolskim. Słynne stały się jego gadki kaszubskie, które publikował m.in. na łamach „Kaszëb” i „Pomeranii”.

Współtworzył Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby”, był współtwórcą i animatorem Zespołu Muzycznego Służby Zdrowia „Chojny”, udzielał się w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim, organizował oddziały w Chojnicach i Lipnicy, był członkiem Zarządu Głównego w Gdańsku.

Działał w Chojnickim Towarzystwie Kulturalnym i Stowarzyszeniu „PAX”.

Zmarł 14 grudnia 1974 r. w chojnickim szpitalu w następstwie wypadku samochodowego w Lipnicy. Pochowany został na bruskim cmentarzu. Jego wędrówki upamiętnia szlak turystyczny im. Józefa Bruskiego o długości 27 km (szlak pieszy, żółty) wiodący ze Swornegaci, wzdłuż jeziora Karsińskiego i Długiego, przy jeziorze Duże Łowne, przez Babilon, wzgórze Wolność do Charzyków.

Źródła:

Borzyszkowski J. [oprac.], *Pro memoria. Józef Bruski (1908-1974) i Robaczkowo*, Gdańsk 2003.

Knopek J. [oprac.], *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. III, Chojnice 2010.

Mapa: Zaborski Park Krajobrazowy



Gadka Bruskiego

Jak dochtór Brusczy psuł socjalizm w niebie

To wiadno je znóné, że socjalizm zdobywô cały swiat pokojowymi stegnamy. Tému téż i w niebie nie chcele ostac slôdë i muszelë udbac sobie, żebë jaczis socjalistyczny porządek zaprowadzëc. Na ten sóm ôrt miało téż bëc w piekle.

Je wiadomé, że socjalizm opierô sę na dwóch fundamentalnych zasadach: na planowaniu i na sprawozdawczoscë (jak më to bëlno znômë!). Bo tym trzecym elemencie nie nadczidóm, on je kąsk nieprzyjemny. (Mëślę o NIK-u).

Jak wezdrzy w niebie planowanié? Baro prosto. Przece Bóg je wszëtko wiedzący, więc Święty Pioter w swojej wioldzij księdze, chtërna zawdë leży w brómie niebieszcziéj, mô zaplanowané, że na ten przykład dzisô zamelduje sę Lech Bądkowsczi, Józł Borzyszkowsczi czë Staszów Jan. Ni mogę rzec, na wiele lat to je, ale miarkuję, że na dzesëc będzie.

Tak téż pewnégo snôdného dnia zwoni do niebieszcziéj brómë, wiéta tén Jónł Knut z Cziédrec i zgłoszô sę do nieba. Tam Święty Pioter nasôdzô okulôre, obezdrzy swój plan i powiôdô: – Nié , nié, Jónie, tã tu nie jes. Tã zes sę zmylël. Pewno tã jes zaplanowany u mojého drecha piętro niżej.

- Bóg Wama zapłac! – rzekł Jónł i nazôd jidze w dól.

A że zmarchowóny bëł ju srodze tą drogą do nieba i schodzenie jesz czëżyj mu szło niź kragniénie sę na górę, cziédë sę zgłosël do dolnyj brómë u dyżurującego Lucypera, kolana mu dergotalë jak bëcały dzérł sekt zëtko. Ale Lucëpër, chtërny miôł swoją ksegę w nobelniejszym porządku (wszeternostko bëł tam zaplanowané alfabetycznie i elektronicznie), gôdô, że Jónł ani dzisô, ani w planie dalszym nie gëbiruje sę do piekła.

- Nié, nié, Jónie, tã absolutnie do nas nie nalezysz! Biéj chutko skądka zes przëszedł. Wiész, Święty Pioter je ju stary, aniôłł jemu stłukł okulôrë i u Ôzdyńscziého jesz nie bëł po nowe, tému tak sztońtnie nie widzi.

- Bóg Wama zapłac! – rzekł Jónł i ostatnim wësiłkëm pobërował nazôd do nieba.

Tam Święty Pioter, zdziwiony, zaczynô sę terô pytac:

- A jak tã, po prôwdze, sę nazéwôs?

- No, Jónł Knut z Cziédrec.

- A jaczis dochtór ciebie lékowôł?

- No, tén nasz pëkaty kaszubsczi dochtór Brusczy z Lëpnicë.

- Terô jô jem doma! – powiôdô Święty Pioter. – Jo, ten lipniczczi dochtór on zawdë nóm socjalizm psuje. Tã jes u nôs zaplanowany, ale za dzesëc lat!

Bruski J. „Gadki Józefa Bruskiego, „Pomerania“, Gdańsk 1975, wstëp Stanisława Pestki.

Zbigniew Gierszewski

Królowa Kaszub

- o Klarze Miszewskiej w 90. rocznicę urodzin

Klara Miszewska, zwana królową Kaszub, propagatorka kultury kaszubskiej w latach powojennych, przyczyniła się znacząco do rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego w Chojnicach i na południu Kaszub.

Urodziła się w Lubni 16 października 1924 r. w rodzinie ziemiańskiej Pawła i Weroniki Miszewskich. Po wojnie ukończyła kurs nauczycielski pod Łodzią. Pierwsze przedszkole, jedno z pierwszych w powiecie chojnickim, założyła w 1945 r. w swoim domu. Przetrwało tam do dziś. Po wyjściu za

mąż w 1947 r. przeniósł się do Chojnic, gdzie zaczęła pracować w kulturze. Najpierw w klubie „Kolejarz” jako instruktor, a potem przez 10 lat w Powiatowym Domu Kultury, gdzie była kierownikiem artystycznym. Jej szefem był Julian Rydzkowski, którego wspominała jako wspaniałego człowieka. Od dziecka uwielbiała taniec, jej talent odkrył właśnie Julian Rydzkowski podczas swoich wizyt w Lubni. W Chojnicach stała się profesjonalną nauczycielką tańców ludowych, choreografem. Z Domu Kultury przeszła do Biblioteki Publicznej na stanowisko kierownika, a w latach 1964-1985 prowadziła bibliotekę w Charzykowach. Zorganizowała Powiatowy Zjazd Kół Miłośników Czytelnictwa w Swornegaciach. Aktywna działalność zaowocowała 1. miejscem w kraju w czytelnictwie. Jednocześnie od 1959 r. prowadziła zespół tańca w Czersku, a także w Karsinie i Dąbrówce, w sumie przez 22 lata. W 1978 r. objęła kierownictwo zespołu Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Chojnickiej „Chojnice” przy Chojnickim Domu Kultury. To wtedy narodził się pomysł przeglądów Muzyki, Pieśni, Tańca i Gawędy Kaszubskiej o „Złotego Tura”. Razem z Marią Wróblewską stworzyła w 1981 r. w Szkole Podstawowej nr 7 zespół folklorystyczny „Kaszuby”. Tam w 1993 r. przygotowała inscenizację wesela kaszubskiego opartą na sztuce ks. Bernarda Sychty „Hanka sę żeni”. Przyczyniła się do powstania w 1992 r. folklorystycznego zespołu dziecięcego „Bławatki”.



Klara Miszewska. Fot. M. Gierszewska.

Odnaczona została Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi. W 1997 r. uhonorowano ją medalem imienia Juliana Rydzkowskiego za zasługi dla kultury w Chojnicach. Zmarła 12 czerwca 2001 r.

Gierszewska M., *Klara Miszewska. Królowa Kaszub*, Dziennik Chojnicki, Zabory, 2.10.1998, s. 11.
Knopek J. (oprac.), *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego, t. III, Ludzie ziemi chojnickiej*, Chojnice 2010.

Zbigniew Gierszewski
Ks. Józef Szydzik
- budowniczy wielewskiej kalwarii -
w 75. rocznicę śmierci

Urodził się 18 października 1871 r. w powiecie lubawskim. Kształcił się w Nowym Mieście Lubawskim i Brodnicy, a po maturze wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Po święceniach został wikariuszem w Oliwie, Chojnicach i krótko proboszczem w Ostródzie. W 1905 r. objął parafię we Wielu, gdzie dokończył budowę nowego kościoła. Zaangażował się w działalność społeczną. Był delegatem na powiat chojnicki Towarzystwa Czytelni Ludowych, patronował Towarzystwu Ludowemu i Kółku Rolniczemu. W 1906 r. był wśród założycieli Banku Ludowego we Wielu i został jego dyrektorem, a jednocześnie od tego roku członkiem Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Zainicjo-



Ks. Józef Szydlik.

wał w swej parafii, ale także poza nią, gromadzenie środków na budowę kalwarii nad jeziorem Wielewskim i Białą Górą. Wzniesiono ją na gruntach miejscowego gospodarza Durajewskiego. Inauguracja kalwarii nastąpiła w 1916 r. Stała się drugim po Kalwarii Wejherowskiej obiektem tego typu na Pomorzu Gdańskim. Projekt powstał w Monachium w pracowni Theodora Mayra. Po przejściu ks. Szydlika w 1924 roku do Chełmży, budowę do 1927 r. kontynuował ks. Józef Wrycza.

Aktywność polityczna ks. Szydlika wzrosła w roku 1918, w okresie odradzania się państwowości polskiej.

Wybrano go na przewodniczącego Rady Robotniczo-Chłopskiej we Wielu i delegata na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. Przewodniczył też Powiatowej Radzie Ludowej w Chojnicach. Był inicjatorem budowy kościoła filialnego w Dziemianach, który powstał w 1921 r.

W 1924 r. w uznaniu dotychczasowych zasług otrzymał parafię w Chełmży. W 1927 r. został szambelanem papieskim, a w latach 1929-1938 był dziekanem i delegatem biskupim. Odnowił katedrę chełmińską, w starej szkole stworzył dom katolicki, w którym miały siedzibę liczne bractwa religijne, którym patronował. W czasach kryzysu gospodarczego współpracował z władzami miasta w celu niesienia pomocy biednym. Propagował ruch abstynencki. W 1936 r. na wniosek bpa Stanisława Okoniewskiego uhonorowany przez Piusa XI godnością infułata.

W 1938 r. przeniesiono go do parafii św. Mikołaja w Fordonie (obecnie dzielnica Bydgoszczy). Słynął w diecezji jako nowoczesny duszpasterz, zasłużony działacz społeczny. Odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Organizacji Wojskowej Pomorskiej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta.

20 września 1939 r. został aresztowany przez Niemców, uwięziony w tymczasowym obozie dla internowanych Polaków, gdzie już 29 września hitlerowski „lekarz” zabił go zastrzykiem. W tamtych dniach zabito 250 osób, głównie nauczycieli, księży oraz członków Polskiego Związku Zachodniego.

Dokładne miejsce jego pochówku nie jest znane.

Źródła:

Borzyszkowski J., *Wielewskie Góry. Dzieje Wielu i jego kalwarii*, Gdańsk 1986.

Muzioł R. [red.], *Słownik biograficzny Chełmży i okolic cz. 2. Proboszczowie i administratorzy parafii rzymskokatolickiej św. Mikołaja Biskupa w Chełmży*, Chełmża 2014.



Na budowie kalwarii wielewskiej.

Antoni Ciemiński

Krótki rys historyczny o działalności ks. ppłk. Józefa Wryczy

Józef Wrycza urodził się 4 lutego 1884 r. w Zblewie w rodzinie piekarza. Nauki pobierał w Collegium Marianum w Pelplinie i gimnazjum w Chełmnie. Stąd w 1903 r. z powodu działalności w tajnej organizacji filomackiej musiał przenieść się do Wejherowa, gdzie w 1904 r. zdał maturę. Święcenia kapłańskie otrzymał 23 lutego 1908 r. w Pelplinie. Był wikariuszem w Śliwicach w latach 1910-1916.

Współpracował z Aleksandrem Majkowskim (1876-1938), organizatorem walki o odrodzenie kulturalne i narodowe Kaszubów. Władze pruskie oskarżyły go o zdradę stanu i skazały na karę śmierci za współorganizowanie wystąpień zbrojnych w Chełmży w 1919 r. Wyrok złagodzono i zwolniono go z więzienia.



Niespokojny duch jaki nim targał, kazał mu zgłosić się do wojska. Początkowo był sanitariuszem, a w grudniu 1919 r. pierwszym proboszczem Dywizji Pomorskiej. Wraz z gen. Hallerem uczestniczył w uroczystości zaślubin z morzem w Pucku 10 lutego 1920 r., gdzie wygłosił patriotyczne kazanie.

Historia działalności ks. Józefa Wryczy w parafii wielewskiej

Ks. Józef Wrycza przybył do Wielu w 1924 roku, gdzie 30 września został proboszczem. Przedtem proboszczem parafii wielewskiej był ks. Józef Szydzik, inicjator budowy kalwarii we Wielu w 1916 r. Dokończył ją w 1927 r. ks. Wrycza. W jednej ze stacji, spotkania Chrystusa z matką, postać żołnierza rzymskiego ma twarz księdza. Kalwaria miała upamiętnić ofiary I wojny światowej. Ks. Wrycza wzbogacił kalwarię o rzeźby wolno stojące, krzyż i nowe święte schody. Kalwaria od 1962 r. wpisana jest w rejestr zabytków. Ks. Wrycza objął także po ks. Szydziku kierownictwo Bankiem Ludowym. Wybudował Dom Spółdzielczy, boisko sportowe, wydawał prace publicystyczne Hieronima Derdowskiego. Przewodniczył wielu instytucjom o charakterze patriotycznym i społecznym, m.in. Towarzystwu Powstańców i Wojaków. Pod jego kierownictwem wzrosła jego aktywność. Od 1931 r. liczyło 210 towarzyszy. W 1926 roku społeczeństwo Wielu ufundowało dla tej organizacji sztandar. Posiadał wiele odznaczeń państwowych i społecznych: Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Organizacji Wojskowej Pomorza, Krzyż Zasługi Towarzystwa Powstańców i Wojaków, Odznakę Frontu Pomorskiego.

Ks. Wrycza był krewnym właściciela Dąbrowy, Emila Langego. Łączyły ich dobre stosunki. Wzajemnie się odwiedzali, a na gościnach raczyli trunkami. W 1932 r. doszło we Wielu do konfliktu między proboszczem ks. Wrycza, skupioną wokół niego częścią miejscowej społeczności, a nowym kierownikiem szkoły Wenancjuszem Napiórskim, zwolennikiem polityki prowadzonej przez sanację. Ks. proboszcz Józef Wrycza uważając, że Napiórski nadużywa szkoły do celów

politycznych zorganizował strajk szkolny. Wezwał rodziców, aby nie posyłały dzieci do szkoły. Władze szkolne zastosowały karę grzywny za każdy dzień nieuzasadnionej nieobecności na lekcjach. Odbyła się rozprawa sądowa przeciwko ks. Wryczy i jego zwolennikom. Ksiądz został skazany na dwa miesiące aresztu w zakładzie karnym dla księży w Rywałdzie.

Historia działalności ks. Józefa Wryczy na terenie Pomorza w czasie wojny

Najwięcej nieporozumień wokół jego osoby powstało w czasie okupacji hitlerowskiej z powodu włączenia się ks. Wryczy w działalność konspiracyjną. Już od 1935 r. wraz z innymi działaczami opozycji Wielkopolski i Pomorza spotykał się z mjr. Łukowiczem w celu organizowania ruchu oporu na wypadek agresji niemieckiej. Ks. Wrycza był zwolennikiem ostrego kursu wobec polityki niemieckiej.

Po napaści Niemiec na Polskę oddziały niemieckie posuwały się szybko naprzód. Za nimi podążały oddziały specjalne, które miały zapewnić porządek na okupowanym terenie. Aresztowano wiele osób z ruchu oporu, w tym księży, którzy zostali zesłani do obozów lub rozstrzelani jesienią 1939 r. w lasach piaszniczkich i szpęgawskich, Dolinie Śmierci.

Pierwszy raz ks. Wrycza uniknął aresztowania we wrześniu 1939 r. w Czersku w tamtejszej komendzie. To wydarzenie opisywała Pelagia Żmuda Trzebiatowska, siostra Bolesława, po wojnie gospodyni u księdza. Ks. Wrycza pojechał do Czerska wozem konnym. Tam spytał jednego żandarma czy mógłby woźnicę wysłać do domu, ten mu zezwolił, ale ks. Wrycza nie poszedł do woźnicy, tylko uciekł do lasu i ukrywał się w 8 miejscach. Gestapo deptało mu po piętach. Wyznaczono nagrodę w wysokości 200000 marek za wiadomość o ks. Wryczy. Aresztowano wiele osób za jego schronienie. Leon Lubecki pisał, że ks. Wrycza ukrywał się najczęściej w okolicy Wiela, u Nitra, u Jażdżewskich w Rudzinach. Kiedrowski wywiózł ks. Wryczę do Rolbika do Wielewskich. Ukrywał się także u

Żmudy Trzebiatowskiego w Czarnej Dąbrowie, u Bruskich w Osowie, u Wałdochów w Kinicach. Z relacji Zygmunta Werochowskiego, syna Dominika wynika, że ks. Wrycza miał kolejne szczęście. Policja miała sygnały, że ks. Wrycza ukrywa się w trójkącie Karsin-Białe Błoto-Osowo. Żandarmi przygotowali się do przeszukania terenu. Tę wiadomość do Młynka dostarczył kleryk Leonard Werochowski, brat Dominika, który na pożyczonych saniach przewiózł ks. Wryczę z Białego Błota od Bruskich do Stefana Wielewskiego w Rolbiku.

W roku 1940 był dowódcą samodzielnej grupy „Koral”. Przyjął pseudonim „Rawicz”. Był współorganizatorem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Ks. Wrycza pełnił funkcję Prezesa Rady Naczelnej TOW „Gryf Pomorski”. Cały czas musiał uważać, aby nie wpaść w pułapkę, bo nawet dowódcy innych ugrupowań politycznych i militarych pod pozorem współpracy go szpiegowali. Dlatego kontakty z tymi osobami ograniczał do minimum.

Działalność powojenna

Po zakończeniu wojny osiadł ponownie we Wielu na posiadzie proboszcza. Ks. Wrycza utworzył komitet uczczenia zbrodni hitlerowskich w parafii wielewskiej. Ile ofiar pochłonęła konspiracyjna działalność antyhitlerowska? Trudno to ustalić, jednak się przypuszcza, że około 50 osób. Z uznaniem należy zaznaczyć, że Jan Kniter (73 lata), Jan Jażdżewski (58 lat) z Rudzin nie zdradzili pobytu księdza. Salomea Bruska z Białego Błota poszła na kilka lat do Potulic, a Dominik Werochowski był więziony w Sztutowie 17 miesięcy, a reszta w Potulicach i w areszcie w Gdańsku, razem około 4,5 roku.

W 1948 r. opuszcza Wiele. Ze względu na różne konflikty z lokalnymi władzami i nieraz z mieszkańcami Wiela i okolic, władze kościelne przeniosły go do Tucholi. Życie ks. Wryczy było różnorodne, tak w dziedzinie wiary katolickiej jak i politycznej. Ks. Wrycza bywał człowiekiem konfliktowym w swojej różnorodnej działalności. Nie raz dochodziło do utarczek na tle religijnym

i w działalności politycznej. W Tucholi zostaje proboszczem aż do roku 1958. Rozwijał tam działalność charytatywną. Do dzisiaj się opowiada jak chodził do sklepów bogatych kupców, wyciągał ręce po datki, a potem zanosił je najuboższym. W latach stalinizmu był prześladowany przez władze komunistyczne. Gdy próbowano go aresztować to ubierał się w mundur wojskowy pułkownika i kazał dosłownie wynosić się z plebani milicjantom. Zmarł w Tucholi 4 grudnia 1961 r. w wieku 77 lat, pochowany został na tamtejszym cmentarzu. Pogrzeb stał się wielką publiczną manifestacją. Jego imieniem nazwano wiele ulic, m.in. w Wielu, Tucholi, Bydgoszczy. Stał się patronem Szkoły Podstawowej nr 1 w Tucholi.

Wspomnienie Jerzego Gaca, mieszkańca Tucholi.

„Miasto ogarnięte było nieprzyjemnym zimnem i mokrą mgłą ostatnich dni późnej jesieni. Tylko co wyższe kamienice i wieża kościoła Bożego Ciała wybijały się poza czarno-mgielną czelusć. Godzina była bardzo późna. Tylko bystry obserwator zauważyłby, że drzwi kościoła są lekko uchylone, a przez ciemność przebija się czerwone światło wiecznej lampki tabernakulum. „Wracałem z zabawy – wspominam pan Jerzy. – Byłem kościelnym w tucholskiej parafii, do moich obowiązków należało zamykanie kościoła po wieczornym nabożeństwie. Zdziwiłem się i przestraszyłem – «czyżby złodzieje»? Wszedłem ostrożnie do kruchty, potem do nawy głównej i nagle aż ciarki przeszły po plecach. Usłyszałem głos: «Jurek to ty?». Przed ołtarzem klęczał ks. Proboszcz Wrycza. Był to człowiek o twardych rysach i surowej twarzy. Usłyszałem jeszcze stanowcze: «wejść i mi nie przeszkadzaj». Stare pokolenie tucholaków do dzisiaj wspomina codzienne nocne czuwanie ks. Kanonika za ludzi, którzy w jego obronie ponieśli śmierć podczas ostatniej wojny.”

Wspomnienia autora, mieszkańca Huty, parafia Wiela.

W latach 1947-48 uczęszczałem na naukę religii do Wiela. Nauczał jej ks. proboszcz Wrycza, który miał wtedy już 63 lata. Był wzrostu



średniego, barczysty. W zachowaniu energiczny i konsekwentny, w dyskusji konkretny, wymagający, nie lubił bawić się w plotki. Ksiądz starał się nauczać zrozumiale, językiem dostępnym dla wieku swoich podopiecznych z 3-4 klasy szkoły podstawowej. Słuchaliśmy go z wielką powagą. Posiadał ogromny zasób wiedzy religijnej i doświadczenia życiowego. Cechowała go dobrotliwość, był lubiany przez swoich uczniów. Czasem zastępowała go nauczycielka Rozalia Narloch. Spotkałem go jeszcze raz potem w Chojnicach w 1955 r., gdy skończyłem 18 lat i przyjechałem tu rowerem z Huty po odbiór dowodu osobistego. Chód miał już wówczas chwiejny i lekko pochyloną sylwetkę.

Zbigniew Gierszewski

Ks. dr Bolesław Domański (1872 - 1939) **- patron Polaków w Niemczech**

Ks. Bolesław Domański urodził się 14 stycznia 1872 r. w Przytarni, w rodzinie nauczycielskiej. Chrzest małego Bolesława odbył się w kościele wielewskim. Edukację najpierw zaczął w pruskiej szkole ludowej w Kiełpiu, potem było biskupie gimnazjum Collegium Marianum w Pelplinie, królewskie gimnazjum klasyczne w Chełmnie, Seminarium Duchowne w Pelplinie i uniwersytet w Monasterze. W 1895 roku uzyskał święcenie kapłańskie, a dwa lata później tytuł naukowy doktora teologii i filozofii. Po powrocie z Monasteru został profesorem Seminarium Duchownego w Pelplinie.

Ponieważ kategorycznie odmówił zaprzestania prowadzenia wykładów w języku polskim, pozbawiono go profesury i zaproponowano wyjazd do Rzymu. Ks. dr B. Domański odrzucił tę propozycję i niejako karnie, skierowany został w 1902 r. do Złotowa. Złotowskie władze uznały go za niebezpiecznego i dlatego przeniesiono go do Zakrzewa. Ks. Bolesław Domański wrócił do duszpasterstwa parafialnego.

Od początku zdawał sobie sprawę, że o efektywności działalności narodowej decydują: mocna pozycja gospodarcza ludności i utrzymywana

w duchu narodowym praca duszpasterska. Szczególnie po 1920 r. silnie akcentował, że w ludzie polskim tkwi jedyna, trwała siła narodu. Od pierwszych dni pobytu w Zakrzewie zwracał uwagę na podniesienie gospodarności Polaków. Rozwinął akcję „pracy organicznej”, pragnąc zrobić z Zakrzewa wioskę przodującą pod każdym względem. W tym celu wysunął myśl utworzenia kółka rolniczego. Ks. Domański sprawował funkcję jego prezesa aż do śmierci. Kółko przyczyniło się do utrzymania mowy polskiej, szerzenia czytelnictwa i utrwalenia polskich tradycji. Swoją działalnością obejmowało cały powiat złotowski. Z jego inicjatywy w 1915 r. w Zakrzewie powstał Bank Ludowy, który przyczynił się do zmian gospodarczych i zamożności Polaków.

Starał się podnieść wartość człowieka niezależnie od jego pozycji społecznej i majątkowej. Odnowił szpital dla biednych, rozparcelował ziemię plebańską wśród małorolnych. Szacunek u gospodarzy zdobył wykazując ogromną troskę o świątynię parafialną i otoczenie. Dzięki energii ks. proboszcza kościół zakrzewski stał się przedmiotem dumy parafian.

O wysokiej świadomości narodowej Zakrzewian świadczy przebieg strajku szkolnego w latach 1906-1907 oraz polityczna, otwarcie antyniemiecka manifestacja, która odbyła się w Zakrzewie w związku z wybuchem I wojny światowej. Ks. dr B. Domański wygłosił kazanie, w którym otwarcie stwierdził, że nadeszła godzina odrodzenia Polski. Położony zostanie kres bezprawiu, biedzie i dalszemu uciskowi narodowemu ludności polskiej. Po kazaniu zebrani odśpiewali hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Skutkiem było aresztowanie ks. B. Domańskiego i postawie -



nie go przed sądem wojskowym w Bydgoszczy, który jednak uniewinnił go od stawianych zarzutów zdrady stanu.

Na mocy traktatu wersalskiego przyłączono do Polski zaledwie 40% powiatu złotowskiego. Wobec takiego stanu rzeczy duża część inteligencji i działaczy ruchu narodowego wyemigrowała do Polski. Sytuacja była poważna, ponieważ ziemiom rdzennie polskim groziła germanizacja. Wówczas to ks. Bolesław Domański, proboszcz zakrzewski rzucił hasło: zdradę narodową popełnia ten, kto opuszcza swą ojcowiznę i oddaje ją w ręce niemieckie. Zaha-mowało to proces emigracji do Polski. Konstytucja weimarska z 1919 r. przyznawała jednakowe prawa wszystkim mniejszościom narodowym zamieszkującym państwo niemieckie. Celem obrony tych praw przez rząd niemiecki nie do-trzymywanych, postanowiono zjednoczyć wszystkich Polaków w jednej organizacji.

Tą organizacją stał się Związek Polaków w Niemczech. Powstał w 1922 r., a w 1923 r. utwor-zono V Dzielnicę Związku Polaków obejmującą Pogranicze i Kaszuby. Na jego czele stanął ks. dr Bolesław Domański. W myśl programu Związek Polaków w Niemczech miał być organizacją de-mokratyczną i bezpartyjną. Na pierwszym miej-scu stawiano sprawę odrębności Polaków, konieczność upartej walki o język i kulturę. Szczególną uwagę zwracano na związek proble-mów narodowych i religijnych.

Ks. Domański w 1929 r. został wybrany pa-tronem (prezesem) Rady Nadzorczej Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech z siedzibą w Berlinie – od tego czasu przylgnął doń tytuł Księ-dza Patrona. W 1933 roku Związek Polaków w

Niemczech przyjął jako swój znak Rodło. Przed-stawia ono Wisłę – kolebkę narodu polskiego i Kraków - źródło kultury polskiej. Dla Polaków z Niemiec Rodło było symbolem polskości i łącz-ność z Ojczyzną.

W 1933 r. został kuratorem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, przyczynia-jąc się do bujnego rozwoju szkół polskich. Oży-wieniu ruchu polskiego i jego rozwojowi organizacyjnemu towarzyszył, szczególnie po ro-ku 1931, wzrost propagandy antypolskiej. Nasi-lenie wystąpień hitlerowskich skierowanych przeciwko Polakom, a szczególnie ks. Domań-skiemu nastąpiło po obraniu go na prezesa Związku Polaków w Niemczech 12 marca 1931 r.

Ks. Patron zaangażował się we wszystkie przejawy życia narodowego budząc polskiego ducha. O roli Związku Polaków w Niemczech, o konieczności aktywizacji narodowej Polek i Po-laków w państwie niemieckim mówił ks. Do-mański niejednokrotnie.

„Bo dziś zamknąć się w domu, w kościele, tylko się modlić nie wystarczy! Dziś wiara nasza woła wszystkich na front, i polskie niewiasty, na front do obrony własnych skarbów, wiary i mowy, jak nie-gdyś przodkowie nasi wiary i ojczyzny bronili. Nie kryć się na tyły! - przemawiał 21 listopada 1928 r. na sejmiku Polek w Bochum. Wołał: „Kapłanką ogniska domowego jesteś, Matko-Polko! Orlicą strzegącą gniazda swego! (...) Niewiasta polska winna być mężna.(...) Idźmy śmiało i odważnie na-przód, brońmy naszej sprawy bez rozgłosu, ale pra-cą ciężką i wytrwałą. Na obczyźnie możecie i macie zachować swe narodowe poczucie.(...) W górę ser-ca! Precz z rozpaczą i małodusznością! Nas nikt zniemczyć nie zdoła, gdy sami się nie damy zniem-czyć! Ducha polskiego w nas nikt nie zgasi, gdy my go sami nie zgasimy.”

W 1933 r. wybrano go prezesem berlińskiej spółki akcyjnej Bank Słowiński.

Miejscem ważnych spotkań w Zakrzewie był dom plebanii – „Dom Polski” oddany 31 czer-wca 1935 r. Największym wydarzeniem w społecz-ności polskiej w III Rzeszy przed II wojną światową był Pierwszy Kongres Polaków w Niem-czech w Berlinie rozpoczęty 6 marca 1938 r.



Kongres uchwalił pięć prawd Polaków:

1. Jesteśmy Polakami.
2. Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.
3. Polak Polakowi bratem.
4. Co dzień Polak narodowi służy.
5. Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle.

Na Kongresie tym ks. Patron wygłosił swoje najwspanialsze przemówienie na temat polskości – wyznanie wiary chrześcijanina Polaka. Otwierając Kongres mówił on do tysięcy zebranych: *Zawsząd przyjechaliście by wspólnie zadokumentować, żeście Polakami, świadomymi swych praw. Obowiązków i celów. Czyż to nie dziw? Nie jest to żaden cud, jak wskreszenie umarłych, uzdrowienie chorych. Ale cud to ducha polskiego, woli polskiej naszych Rodaków! Nam przecież nie dano ulg nadzwyczajnych, jak to bywa w różnych krajach na takie Kongresy! Cud to naszej zgody i jednomyślności! Cud to niejednego człowieka, cudotwórca może! Ale cud to ducha, woli zgody całego Ludu Polskiego w Niemczech! Cud to naszej wzajemnej miłości i przywiązania naszego do Polskości i do naszej Wiary Katolickiej.*

Ks. dr Domański zmarł 21 kwietnia 1939 r. w lecznicy św. Józefa w Berlinie. Ostatnie słowa wypowiedziane przed zgonem brzmiały: *Lud Polski nie da się.* Został pochowany w Zakrzewie.

Jacek Stróżyński, *Życiorys ks. dr. Bolesława Domańskiego*, koszalin.civitaschristiana.pl
Wikipedia

Zbigniew Gierszewski **Rezerwat „Kruszynek”**

Zarządzeniem Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku z dnia 25 lutego 2014 r. powołany został w gminie Brusy na terenie Nadleśnictwa Przymuszewo i jednocześnie w granicach Zaborskiego Parku Krajobrazowego nowy rezerwat przyrody. Obszar rezerwatu w całości znajduje się na południowo-wschodnim skraju Obszaru Ochrony Siedlisk Natura 2000 „Ostoja Zapceńska” (PLH220057).

„Kruszynek” jest rezerwatem torfowiskowym, który

swoją ochroną objął fragment odnogi jeziora Kruszyńskiego, gdzie dotychczas funkcjonował użytek ekologiczny. Powierzchnia rezerwatu wynosi 8,42 ha, a utołuni – 11,03 ha. W całości po-



Odnoga j. Kruszyńskiego.



Zarastające torfowisko w rez. Kruszynek

łożony jest na gruntach Skarbu Państwa – w większości w zarządzie Nadleśnictwa Przymuszewo, a także Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku (część na obszarze jeziora). Także otulina w większości znajduje się na gruntach w zarządzie nadleśnictwa. Jest to dobrze zachowane torfowisko alkaliczne wykształcone na zarastającej zatoce jeziora. Warstwa torfu ma tu od 45 do 80 cm grubości.

Flora i roślinność jest typowa dla mechowisk. Najcenniejszymi jej składnikami są: storczyki (lipiennik Loesela, kruszczyk błotny), mchy (mszar nastroszony – relikwyt polodowcowy, chwytnikowiec lśniący, błotniszek wełnisty i haczykowiec (sierpowiec) błyszczący), a także turzycyca dwupienna. Podobnie cenne przyrodniczo siedliska można znaleźć nad pobliskim jeziorem Kielskim (także Ostoja Zapcenska) i w rezerwacie „Bagno Stawek” w Ooś „Sandr Brdy” (PLH220026).

Znaczna część rezerwatu obejmuje dobrze wykształcone i zachowane siedlisko przyrodnicze określane w klasyfikacji Natura 2000 jako „Górskie i nizinne torfowiska zasadowe o charakterze młak, turzycowisk i mechowisk”, typ o nr 7230, podtyp „Torfowiska źródłiskowe i przepływowe Polski północnej”. Największe obszary takie siedliska znajdują się w Wigierskim Parku

Narodowym, Biebrzańskim Parku Narodowym, Drawieńskim Parku Narodowym, Parku Krajobrazowym „Dolina Słupi”, Barlinecko-Gorzowskim Parku Krajobrazowym.

Alkaliczne torfowiska soligeniczne (źródłiskowe i przepływowe) w północnej części Polski występują bardzo licznie na całym obszarze objętym ostatnim zlodowaceniem bałtyckim, a więc w krajo-

brazie młodoglacjalnym. Jego wiek nie przekracza 20 000 lat, wyróżnia się on urozmaiconą rzeźbą terenu, obfitością jezior i intensywnymi procesami geomorfologicznymi. Poza tym obszarem omawiane siedlisko jest wybitnie reprezentowane w pradolinie Biebrzy. Torfowiska soligeniczne stanowią najczęściej jeden z elementów kompleksu mokradłowego, jaki kształtuje się w dolinach lub obniżeniach jeziornych na sfalowanych terenach z przepuszczalnymi utworami. Od strony cieków lub mis jeziornych torfowiska te najczęściej graniczą ze zbiorowiskami turzyc lub innych gatunków szuwarowych, od strony terenów położonych wyżej – z wilgotnymi łąkami, źródłiskowymi postaciami lasów łąkowych, źródłiskowymi, olsami źródłiskowymi, silnie kwaśnymi mechowiskami, rzadziej mszarami przejściowymi.

Źródła:

obszary.natura2000.org.pl/index.php?s=obszar&id=1057” (Ostoja zapcenska)

Praca zbiorowa pod redakcją Jacka Herbicha *Wody słodkie i torfowiska. Poradniki ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000* - podręcznik metodyczny. Tom 2

www.przymuszewo.torun.lasy.gov.pl/aktualnosci/-/as-set_publisher/1M8a/content/-kruszynek-nowy-rezerwat#.VHtJsmGp9k

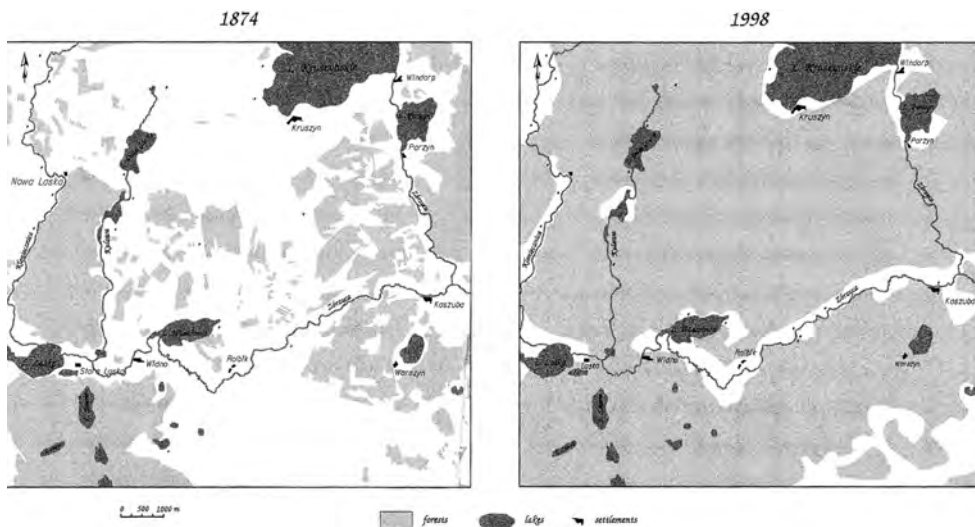
Marian Jutrzenka Trzebiatowski

Zmiany lesistości na Ziemi Zaborskiej od 1565 roku

Po okresie średniowiecznej akcji osadniczej ponowne trzebieenie lasów pod areal uprawny i osady przemysłowe przynosi połowa XVI w. Związane to było z ugruntowaniem się ustroju folwarczno-pańszczyźnianego i korzystnymi wa-

-północnej części klucza zaborskiego. W opisie starostwa tucholskiego wymienia się we wsi Swornegacie nad jeziorem Somini od wsi 2 mile (17 km) wielkie lasy bukowe.

Już od XV w. osadnictwo kierowało się przede wszystkim ku północnym obszarom starostwa tucholskiego. Tam wykształciły się załazy - ki późniejszych wsi w postaci śródlęsnych osad związanych z produkcją przemysłową. Spustoszenia dotknęły lasy dębowe, gdyż dębina była szczególnie poszukiwana przez przemysł stoczniowy jak i bednarkę. Produkty takie jak smoła,



Zmiana lesistości w dorzeczu Zbrzycy.

runkami zbytu wytworów rolnych i leśnych na Zachodzie Europy.

Lustracja województwa pomorskiego z 1565 r. daje informacje o ówczesnym stanie lasów. Puszcza człuchowska ciągnęła się od Lędyczka do granicy starostwa tucholskiego, a *zwierza w niej nie masz jeno sarna i to rzadka dla gęstości osiadłych wsi.*

Zaludnienie starostwa człuchowskiego było mniejsze niż tucholskiego i nie przekraczało 2 osób/km². Granicą były wsie po stronie tucholskiej: Męcikał, Swornegacie, Karpno. W puszczy człuchowskiej według lustracji jest część sośniny, dębiny, lipiny, grabiny, w której jest las cisowy, bukowy. Podobnie było w zachodnio-

dziegieć czy węgiel drzewny znajdowały rynek zbytu w Gdańsku. Wykorzystywane były przy produkcji statków i do wyrobu żelaza i stali.

Przed 1632 r. piece smolne powstały w miejscowościach Dziegieł, Gieldon, Karpno, Czernica. Po wyeksploatowaniu okolicznych karczów smolarnie ulegały, podobnie jak huty szkła przekształceniu w osiedla rolnicze, choć smolarnie w mniejszym stopniu. Smolarnie lokalizowane były na słabych glebach o drzewostanie sosnowym. Pojedyncze osiedla zwane pustkowiami to: węglarnie, smolarnie, młyny, karczmy. Z młynami związane były tartaki (piły) powstałe w XVI w.

Najbardziej wyniszczającą zasoby leśne formą eksploatacji było wypalanie popiołów (po-

taż), które miało miejsce w początkowej fazie. Świadczą o tym nazwy miejscowości: Popioły, Budy nad Kłonicznicą. W Instruktarzu Anny Radziwiłłowej jesczcze w 1721 r. zapisano: *Popioły koło Mielna, Luboni, Ferstyńskiego Lasa zakazać palić, żeby lasu nie zapalić, ale za pewną zgodą przy której zapłacą będzie im wolno.*

Podobnie rabunkową metodą eksploatacji było smolarstwo. Wypalane powierzchnie zaczęto wykorzystywać rolniczo, a po wyjąłowieniu jako pastwiska dla owiec. Postępy osadnictwa śródleśnego były związane przede wszystkim z przemysłową eksploatacją lasów.

Okres największej aktywności osadniczej przypadł na lata 1626-1655, a spadek w II połowie XVII w. Zdecydowaną większość stanowiły jednak małe osiedla rolnicze założone nad jeziorami: Kruszyn (1632) Mielonek, Pokrzywno (1643), Warszyn (1646), Okręglik (1664) i rzekami: Laska (1632), Luboń (1636), Mielno (1645), Rudnik (1659), Turowiec (1684), Widno (1686), Konigórt (1642).

Huty szkła lokalizowano w lasach zasobnych w drewno głównie bukowe i dlatego w wieku XVII na Pojezierzu Kaszubskim działało 45 hut. W powiecie chojnickim dopiero pod koniec XVIII w. powstały dwie huty: Kosobudzka huta szkła (Huta) oraz w Borowym Młynie. W XIX w. powstają następne liczne huty w Zielonej Hucie i Chocinskim Młynie, w Nowej Karczmie. Istniały też huty w Żabnie, Kosobudnie, Lasce i Okręgliku. Po sąsiedzku istniały huty w Lipuskiej Hucie, Szklanej Hucie i Dziemianach.

Funkcjonowały też papiernie w Lipuszu, Hucie, Drzewiczu i Charzykowach.

Dokładne dane o lesistości pokazuje mapa Schroettera z lat 1796-1802. Szczególnie niska była lesistość na obszarach późniejszych nadleśnictw: Laska, Przymuszewo i Osusznicza. Większość dawnych królewskich rząd sprzedał Niemcom oraz byłym użytkownikom.

Uwłaszczenie w pierwszej połowie XIX w. przyniosło dalsze zmiany. Zginęły dawne puszcze, a grunty uznano za pastwiska, często były to wrzosowiska. Niemiecka nazwa *Die Tucherer Heide* dla tej części puszczy nie budzi zastrzeżeń. Heide to wrzosowiska. Tak niską lesistość po-

twierdza matrykuła w Geodezji, gdzie wykazuje się (1865 r.) między innymi 70% pastwisk w Krużynie i Rolbiku oraz 60% w Małych Chełmach. Dane te jednak były zafałszowane, gdyż większość gruntów zakwalifikowana jako pastwiska były gruntami leśnymi. Mianowicie halizny, płazowiny, drzewostany negatywne o niskim zarzewieniu kwalifikowano jako pastwiska (grunty rolne).

Poeta śląski ks. dr Konstanty Damrot opisyje wrażenia z podróży z Chojnic do Kościerzyny (Historia Brus) następująco: *Biedny ludek kaszubski zamieszkuje te stopy, jest zmuszony nie tylko do bezustannej walki z swą niewdzięczną ziemią ojczystą, aby z niej wydobyć kawałek potrzebnego chleba, ale zmuszony nawet przytrzymać ją gwałtem, by ona nie uciekła, bo skoro się lekki wieত্রzyk poruszy, to się połowa piasku zabiera na podróż powietrzną. Rzeczywiście oglądaliśmy wzdłuż szosy piaszczyste pola pokryte gałęziami (do czego każdy właściciel pod karą zobowiązany), a pomimo to naniósł wiatr, choćby około Męcikału, wioski położonej nad Brdą, tyle piasku na szosie, żeśmy z pół mili jak w śniegu jechali.*

Od schyłku pierwszej połowy XIX w. zdecydowanie faworyzowano gatunki iglaste. Wiązało się to z rosnącym zapotrzebowaniem na drewno iglaste przez górnictwo, kolejnictwo, budownictwo, przemysł celulozowo-papierniczy. W latach 1867-1882 rząd pruski dążył do wykupu wyniszczonych terenów leśnych oraz nieużytków, które starano się zalesić. Od 1883 r. nastąpił szybki wzrost wykupu ze względów politycznych lasów z rąk Polaków.

Pod koniec lat 70-tych wystąpił kryzys rolny. Upadek owczarstwa na sandrach spowodowany importem taniej wełny z Australii przyczynił się do sprzedaży gruntów. Fiskus wykupił z rąk polskich grunty tworząc nadleśnictwa: Laska i Przymuszewo w 1890 r., Gieldon 1892 r., Chocinski Młyn 1894 r., Kłosnowo, Lipusz i po opracowaniu planów urządzania lasu przystąpiono do zalesień. Powstałe drzewostany sosnowe równoległe były zagrożone przez czynniki organiczne i nieorganiczne (pożary, wichury).

Przepracowane w 1926 r. urządzanie tych lasów wykazało, że w 98% były to drzewostany

sosnowe przy średnim wieku w Przymuszewie 32 lat, w Lasce i Chocińskim Młynie 42 lata, Gieldonie 47 lat i zapasie grubizny na 1 ha od 37 m³ w Przymuszewie do 78,5 m³ w Gieldonie.

Znaczny wzrost lesistości wystąpił po II wojnie światowej w wyniku dekretów nacjonalistycznych z 1944 r. Znaczną część gruntów rolnych przejęły lasy państwowe, jak również wzrosła lesistość u indywidualnych właścicieli. W dorzeczu Zbrzycy około 60% gruntów zajmują bory sosnowe. Mimo strat w czasie okupacji i szkód spowodowanych pożarami, wichurami i gradacjami owadów w 2000 r przeciętny wiek drzewostanów dochodził do 60 lat, a zasobność do 200 m³/ha.

Marian Jutrzenka Trzebiatowski

Bartnictwo na Zaborach

Istnienie osad bartników w X-XII w. stwierdzono we Wdzydzach i okolicach Człuchowa. Pierwsze wzmianki o istnieniu na Zaborach barci zawierają dokumenty z końca XIII i początku XIV w. (Piechowice). Bartnictwo inaczej niż łowiectwo czy rybołówstwo nie należało do tzw. monopoli książęcych. Własność księcia stanowił tylko las natomiast istniejące w nim barcie były własnością bartników, którzy na rzecz władzy oddawali daninę w miodzie.

W gospodarce feudalnej hodowla pszczół miała poważne znaczenie, toteż wcześniej spotyka się zarządzenia chroniące pnie bartne od zniszczenia. Grupa kilku lub kilkunastu bartników mieszkających w sąsiednich wsiach i pustkowiach tworzyła wspólnotę – bractwo zwane „barcią” albo „schatzką”. Każdy z bartników posiadał swój obszar, rewir leśny zwany „borem” czasem dwa takie „bory” liczący do 60 barci-rojów. Na czele bartników stał starosta bartny, który wraz z zaprzysiężonymi przewodniczył zebraniom i sprawował specjalne sądy bartne (przywilej z 1541 r.).

Do zadań starosty bartnego należało czuwanie nad regularnym opłacaniem rocznych danin przez bartników od jednego boru w postaci pokowu miodu (pokowa - 1/3 beczki miary gdańskiej, to jest około 241 litrów) oraz mniejszej opłaty tzw. rączki (to jest równowartość około 60 litrów miodu) oraz czynsz przelajny (10 gr). W XVIII w. już tylko ekwiwalent pieniężny. Starosta czuwał też nad właściwym wykorzystywaniem lasów przez bartników.

W XV w. istniały dwie barcie: w Lubni przy której było 12 bartników i w Brusach 19 bartników. W 1565 r. w kluczu kosobudzkiem istniało 5 rejonów zorganizowanego bartnictwa i w 1570 r. istniały barcie: bruska – starosta i 20 bartników, leśnieńska – starosta i 15 bartników, wielewska – starosta i 9 bartników, karsińska – starosta i 12 bartników, czerska – starosta i 23 bartników, z których danina w 1565 r. wynosiła 5847 litrów miodu.



*Dawne barcie wracają do naszych lasów.
Fot. Archiwum Parku Narodowego „Bory Tucholskie”.*

Miód jako produkt spożywczy odgrywał doniosłą rolę. Wyrabiano z niego cukier, słodkie

ciasta, służył jako przyprawa oraz podstawowy surowiec do wyrobu miodu pitnego- napoju alkoholowego. Miód był poszukiwanym przedmiotem handlu również eksportowym. Bartnictwo dostarczało też wosku niezbędnego do wyrobu świec.

Nie jest więc przypadkiem, że bartnikami byli najbardziej zamożni chłopi, głównie sołtysi i lemani, oraz że do wspólnot bartnych należeli też mieszczanie, a nawet szlachta. Tak było w okolicach Lipusza, co ujawnia inwentarz z 1686 r. Bartnicy wycinali ule w najgrubszych sosnach. Dla zwiększenia wydajności nieraz palili młodsze drzewostany, na których wkrótce powstawały miododajne wrzosowiska. Wskutek nieostrożności bartników wybuchały pożary, których ofiarą padały nieraz ogromne obszary leśne.

W 1664 r. oprócz barci zaborskich stwierdza się sąsiadujące od zachodu barć kiedrowską, prądzińską, swornegacką, a od północy barć tuskowską i raduńską. W 1565 r. przy Trzebuniu były trzy barcie.

Od końca XVI w. bartnictwo ulega stopniowemu zmniejszaniu w wyniku niszczenia pni bartnych podczas wyrębów, bowiem barcie wyrabiane były w najdorodniejszych sosnach oraz niszczeniu kwiatostanów puszczy przez rozszerzające się wypasy. Od XVII w. coraz silniejszy był rozwój pszczelarstwa koszowego, przyzagrodowego. Zmniejsza się ilość barci na skutek osadnictwa i przejmowania gruntów leśnych na gospodarkę rolną. Starościna kościerska w akcie sprzedaży „lemaństwa” z dnia 25.12.1662 r. zastrzegła, by nowi właściciele w razie prowadzenia karczunków pozostawiali drzewa wokół każdej barci w promieniu pręta (ok. 5m). Istniała również barć swornegacka, w której w 1664 r. było 4 bartników, którzy co tydzień pełnili straż bartniczą. W 1768 r. istniała jeszcze barć czerska, która była największa na Zaborach.

Po zagarnięciu tych ziem przez Prusy pogorszyły się warunki dla bartnictwa. Prawo bartne nakazywało każdemu z bartników zakładanie 6 nowych barci. Po kilkunastu latach panowania pruskiego obciążenia z tytułu dzierżawy wzrastały i dlatego od 1785 r. rozpoczął się upadek bartnictwa. Po 1800 r. rząd pruski przystąpił do usunięcia reszty barci z lasów państwowych. Na terenie Prus Zachodnich bartnictwo zostało zabronione zarządzeniem z 1805 r. ze względu na dobro lasu. Proces likwidacji barci w lasach państwowych trwał do 1820 r., a w dobrach prywatnych znacznie dłużej, pomimo przewidzianych za to kar. Przed II wojną światową drzewa bartne znajdowały się w nadleśnictwie Trzebciny, rewir Zielonka oddz. 61a i w Sarniej Górze rewir Dębina oddz. 68.

Gabriela Kloske

9 lat działalności Szkołnego Ośrodka Kariery „MELKUS” w Brusach

Początki SzOK „Melkus”

Wzorem doświadczeń państw UE Ministerstwo Gospodarki i Pracy uruchomiło środki grantowe Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS) na tworzenie Szkolnych Ośrodków Kariery w ramach projektu „1-Praca” przy współpracy z

OHP. W latach 2003-2005 powstało w Polsce 360 SzOK ów, w tym trzy w powiecie chojnickim: SzOK „Młodziak” przy Liceum Ogólnokształcącym im. W. Pola w Czersku, SzOK „Kreator” przy CKP w Chojnicach i SzOK „Melkus” przy ZSP w Brusach.

Uroczyste otwarcie Szkołnego Ośrodka Kariery „Melkus” miało miejsce 16 października 2005 r. z udziałem licznie zaproszonych gości. Głównym celem projektu MGIP była pomoc w wyrównaniu szans edukacyjnych i zapewnienie możliwości korzystania z technologii informacyjnej i komunikacyjnej w uczeniu się i rozwiązy-

waniu problemów edukacyjno-zawodowych młodzieży będącej w trakcie nauki w szkołach oraz przygotowanie jej do wejścia na rynek pracy. Grantodawcy chodziło o niedopuszczenie do tego, aby absolwenci szkół stawali się i pozostawali bezrobotnymi.

W jednej z rekomendacji do projektu czytamy: „Ciekawa i wartościowa idea SzOK w Brusach pełnić będzie ważną rolę w promocji aktywizacji zawodowej i przedsiębiorczości dla młodzieży z naszego powiatu a w szczególności z terenu Gminy Brusy oraz przyczyni się do ożywienia życia społecznego jej mieszkańców. Inicjatywa ZSP w Brusach wypełni brakującą przestrzeń w istniejącej już na terenie powiatu chojnickiego sieci SzOK ów.”

SzOK w Brusach otrzymał w pierwszej fazie swojej działalności wsparcie od wielu instytucji m.in. wśród wspierających nas byli:

- Instytut Rozwoju Kariery w Warszawie (materiały, szkolenia),
- OHP w Słupsku Mobilne Centrum Informacji Zawodowej (cykl szkoleń dla doradcy zawodowego, materiały informacyjne),
- Fundacja Realizacji Programów Społecznych w Warszawie (oprogramowanie specjalistyczne, konsultacje),
- Powiatowy Urząd Pracy,
- Pomorska Izba Rzemieślnicza w Gdańsku,
- Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Chojnicach,
- Miejska Biblioteka i Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Brusach (wspólne organizowanie imprez i prezentacji).

Warunki lokalowe

Początkowo było to stanowisko doradcy zawodowego w centrum multimedialnym na II piętrze Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego. Od września 2006 roku SzOK funkcjonuje w oddzielnym pomieszczeniu na parterze szkoły, przy wejściu głównym co daje łatwy dostęp wszystkim zainteresowanym. Pomieszczenie jest przestronne, wyposażone w stanowiska komputerowe z łączem internetowym dla uczniów oraz laptop dla doradcy zawodowego. Przestrzeń pozwala również na organizowanie w sali SzOK-u

zajęć warsztatowych w małych grupach do 8 osób. Do takich zajęć na wyposażeniu są krzesła konferencyjne z blatami i tablica flipchart. Zajęcia grupowe realizowane są najczęściej w sali informatycznej wyposażonej w 16 stanowisk komputerowych z dostępem do internetu i programami wspomagającymi pracę doradcy zawodowego m.in. pogram e-SzOK i „Piramida Kariery 1 i 2”.

SzOK otrzymał na wyposażenie pierwszy w szkole rzutnik multimedialny, ekran przenośny i zestawy filmów, informatory o zawodach, szkołach i uczelniach, ulotki szkół i uczelni, czasopiśma: „Perspektywy”, „Cogito”, „Victor Gimnazjalista”.

Baza SzOK jest systematycznie wzbogacana i aktualizowana do potrzeb odbiorców.

Odbiorcy usług doradczych

Odbiorcami usług doradczych są przede wszystkim uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Brusach oraz absolwenci tej placówki. Przez sześć lat z usług SzOK „Melkus” korzystali również uczniowie gimnazjów z terenu Gminy Brusy. W gimnazjach odbywały się zajęcia grupowe z uczniami w ramach godzin wychowawczych, spotkania informacyjne dla rodziców uczniów klas III związane z wyborem szkoły ponadgimnazjalnej, rady pedagogiczne poświęcone tworzeniu wewnątrzszkolnego systemu doradztwa zawodowego. Gimnazjaliści korzystali też z indywidualnych porad i diagnozy doradczej.

Działania podejmowane przez SzOK „Melkus” wspierające doradztwo zawodowe

Jako doradca zawodowy wykorzystywałam również inne sposobności dla wzbogacenia form aktywności uczniów, zdobywania nowych kompetencji i umiejętności potrzebnych na rynku pracy. Były to m.in.:

Działania podejmowane z inspiracji SzOK dla gimnazjalistów przez gimnazjalistów: Giełda zawodów

W latach 2006-2007 odbyły się dwie giełdy z wyborem przyszłego zawodu przygotowa-

ne przez uczniów gimnazjum z klas II dla uczniów klas III.

2006 r. - „Wybierz zawód z przyszłością”

– 14 wystawców z udziałem przedstawicieli zawodów prezentowanych na giełdzie

2007 r. - „Nie marnuj talentu” – to giełda dotycząca zawodów wymagających specjalnych talentów. Pojawili się m.in. tancerz, fotograf, grafik komputerowy, rzeźbiarz, fryzjer -stylista.

Giełdy te wymagały dużego zaangażowania nauczycieli gimnazjum w zakresie pomysłu i organizacji imprezy. SzOK był tu pomysłodawcą i koordynatorem.

Celem tych giełd było zaktywizowanie uczniów w zakresie poznania zawodów od strony praktycznej z udziałem osób je wykonujących na co dzień.

Targi Edukacyjne dla gimnazjalistów to impreza, której pomysłu zrodził się w Wydziale Edukacji Starostwa Powiatowego a SzOK-i były współorganizatorami. Na targach przeznaczonych dla uczniów gimnazjów prezentowały się szkoły ponadgimnazjalne z terenu powiatu chojnickiego. W ten sposób, jednego dnia uczniowie mieli możliwość poznania oferty edukacyjnej wszystkich szkół ponadgimnazjalnych w powiecie.

Targi Edukacyjne dla maturzystów „AKADEMUS” - SzOK „Melkus” współorganizuje ten projekt od 2006 r. W 2014 r. odbyły się X jubileuszowe targi. Z grupy ok. dwudziestu wystawców – uczelni i szkół pomaturalnych w początkowej fazie organizowania, impreza ta rozrosła się do jednej z większych i ważniejszych na Pomorzu. W tym roku uczestniczyło w niej 45 wystawców. Targi cieszą się dużą popularnością wśród maturzystów i swym zasięgiem obejmują również powiaty człuchowski, sępoleński i tucholski. To duże przedsięwzięcie organizacyjne odbywa się pod patronatem Starosty Chojnickiego.

Ogólnopolski Dzień Przedsiębiorczości – to propozycja Fundacji Młodzieżowej Przedsiębiorczości przeznaczona dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych kończących się maturą. W tym projekcie Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące

uczestniczy od 2006 r. z inicjatywy SzOK, przy zaangażowaniu wychowawców i rodziców uczniów. Pomysł polega na odbyciu kilkugodzinnych praktyk w zakładach pracy na stanowiskach związanych z wyborem przyszłego zawodu. Aktywność uczniów KLO w tym przedsięwzięciu jest bardzo wysoka. Pozyskaliśmy do współpracy ponad 60 firm, instytucji, organizacji pozarządowych z terenu powiatu chojnickiego i kościerskiego. KLO było dwukrotnie w gronie dwudziestu najaktywniejszych szkół zdobywając tytuł Laureata Dnia Przedsiębiorczości i uczestnicząc w Gali Przedsiębiorczości w Pałacu Prezydenta RP.

Ogólnopolski Tydzień Kariery – odbywa się od pięciu lat i od samego początku SzOK „Melkus” koordynuje te dni w ZSP w Brusach. W tym roku ZSP w Brusach został wyróżniony na forum ogólnopolskim V OTK za realizację hasła „Odkryj talenty swojego dziecka” i podjęte działania.

Światowy Tydzień Przedsiębiorczości- organizowany jest w październiku. Celem tego tygodnia jest wyzwolenie aktywności przedsiębiorczej u uczniów kończących szkołę. W ramach tego tygodnia zapraszaliśmy do szkoły m.in. lokalnych przedsiębiorców, rzeczniczkę praw konsumenta czy przedstawicieli PUP z programami dla przedsiębiorców. Organizowane były wycieczki do zakładów pracy.

Projekty realizowane przez SzOK

Kolejne możliwości wzbogacenia działań w Szkolnym Ośrodek Kariery „Melkus” utworzyły projekty finansowane ze środków zewnętrznych stowarzyszeń i fundacji. Aplikowałam do wielu instytucji zgłaszając projekty tworzone wspólnie z uczniami.

Pierwszym z nich był projekt na utworzenie Szkolnego Ośrodka Kariery w III edycji 2005 r.– łączny koszt realizacji 27 tys., koszt dofinansowania z grantu 17250 zł.

W latach 2008/09 realizowany był projekt Rozwoju Szkoły „I TY MOŻESZ ZOSTAĆ LIDEREM” w ramach projektu „Przyjazna szkoła” z udziałem środków MEN i Europejskiego Funduszu Społecznego. Innowacją w tym projekcie były kursy e-learningowe, które ukończyło 120 uczniów



Projekt „POCIĄG DO WOLONTARIATU”, 2012.

oraz ciekawe zajęcia pozalekcyjne dla uczniów rozwijające ich talenty i zainteresowania m.in. malowanie na szkle, wycieczki do teatrów w Gdańsku i Krakowie. Kwota dofinansowania – 2000 zł.

W 2008/9 r. wspólnie z SU w SzOK-u realizowany był projekt „Przemiany w Regionie” RITA finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Fundacji Współpracy Polsko-Ukraińskiej PAUCI. W ramach tego programu odbyła się wymiana młodzieży z KLO i szkoły w Połtawie na Ukrainie. Podstawowym celem programu było wsparcie demokratycznych i wolnorynkowych przemian w krajach byłego bloku wschodniego, dzielenie się polskim doświadczeniem w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego. Kwota dofinansowania 10 000 zł.

Kolejny projekt w roku szkolnym 2009/10 realizowało zaledwie 15 szkół ponadgimnazjalnych w Polsce. KLO, jako jedyna szkoła w woj. pomorskim, została pozytywnie zweryfikowana do projektu „Społeczństwo Obywatelskie w Obiektywie” organizowanym przez Stowarzyszenie Rodziców na rzecz Pomocy Szkole „Przyjazna Szkoła”. W ramach tego projektu uczniowie uczestniczyli w warsztatach filmowych w Międzyzdrojach, przeprowadzili kampa-

nię społeczną „Brusy Bez Barier”, założyli szkolne koło Amnesty International, przeprowadzili zajęcia z rówieśnikami oraz szkoleniową radę pedagogiczną.

Projekt CENTRUM EDUKACJI OBYWATELSKIEJ „Młody obywatel” obszar III

WOLONTARIAT - realizowany w 2010/11r.

W ramach tego projektu powstał w ZSP Szkolny Klub Wolontariusza oraz popularyzacja wolontariatu w środowisku, podpisane zostały umowy o współpracy z lokalnymi stowarzyszeniami – kwota dofinansowania 400 zł ze środków CEO.

Udział w projekcie Stowarzyszenia Centrum Wolontariatu w Słupsku „Pociąg do Wolontariatu” 2012 r. – który był ważnym krokiem w działalności SKW bo przygotował wolontariuszy do kolejnego projektu „Przez wolontariat do kariery zawodowej”. Ten projekt realizowany jest w SzOK u już trzeci rok. W ramach tego programu wolontariusze angażują się w pracę wolontarystyczną w organizacjach pozarządowych, Warsztatach Terapii Zajęciowej i lokalnych instytucjach na zasadach umów wolontariackich zdobywając w ten sposób doświadczenie zawodowe.

Projekty współrealizowane z Warsztataми Te-

rapii Zajęciowej w Brusach: „Aktywna młodzież” 2012/13 r. oraz „Młodzi i aktywni” 2013/14 r.

Działalność Szkolnego Ośrodka Kariery „Melkus” wpisała się na stałe do planu pracy Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Brusach.

Losy absolwentów objętych działalnością SzOK

Od początku istnienia SzOK ewaluowana była efektywność i trafność podejmowanych działań oraz losy absolwentów. Obszerniej opisane zostały one w publikacji rocznicowej „XX lat Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego w Brusach 1991-2011” s.17-21.

Bilans usług doradczych SzOK „Melkus”

W ciągu 9 lat przez SzOK przewinęło się ponad 13 tys. uczniów uczestniczących w 645 zajęciach grupowych, a z porad indywidualnych skorzystało 1353 uczniów.

Doradca zawodowy - osoba prowadząca SzOK „Melkus”

Doradcą zawodowym w SzOK „Melkus” zostałam z potrzeby rozszerzenia oferty edukacyjnej szkoły i osobistych zainteresowań (w momencie tworzenia SzOK byłam również pedagogiem szkolnym i prowadziłam orientację zawodową). Dla potrzeb SzOK-u ukończyłam studia podyplomowe z zakresu doradztwa zawodowego oraz kilka kursów specjalistycznych.

Przez pierwszych 6 lat funkcjonowania SzOK usługi doradcze były świadczone 20 godzin tygodniowo. Po usamodzielnieniu się gimnazjów pod względem doradztwa zawodowego – SzOK „Melkus” czynny był 13 godzin tygodniowo. Czy jest potrzebny? W opinii uczniów jest potrzeba takiego miejsca i tego typu usług. SzOK „Melkus” był takim miejscem, gdzie uczeń mógł porozmawiać o sprawach dla niego bardzo ważnych, bo dotyczących jego przyszłości zawodowej. Z ankiet przeprowadzanych przeze mnie na koniec każdego cyklu edukacyjnego w KLO wynika, że uczniowie doceniają ofertę SzOK i widzą potrzebę grupowych i indywidualnych usług doradczych.

Opracowała: mgr Gabriela Kloske – doradca zawodowy w Szkolnym Ośrodku Kariery „Melkus” w ZSP w Brusach.

Anna Orlikowska

Zaborska Olimpiada Sportowa w Brusach, czy warto... ?

Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Ty i Ja” jest organizacją działającą w Brusach już 6 lat. Skupiamy wokół siebie osoby, które z pasją i zaangażowaniem chcą działać, by stworzyć jak najlepsze warunki do pełnego osobowego i fizycznego rozwoju osób niepełnosprawnych oraz ich aktywnego i godnego uczestnictwa w życiu społecznym. Od 1 lipca 2014 roku pod naszą opieką działa Warsztat Terapii Zajęciowej, który funkcjonuje od 2009 roku. WTZ jest placówką dziennego pobytu, w której rehabilitacja społeczna i zawodowa prowadzona jest dla 30 uczestników z gminy Brusy. 4 listopada WTZ obchodził 5-lecie swojego istnienia. Podczas benefisu wręczono po dziękowania liczny przyjacielom.



Nagrodzeni olimpijczycy z nagrodami.

Mamy wspólnie wielu przyjaciół i sympatyków. Współpracujemy z wieloma instytucjami i organizacjami, które pomagają nam przy organizacji różnych przedsięwzięć. Jedną z największych inicjatyw jest organizowana co roku Zaborska Olimpiada Sportowa Osób Niepełnosprawnych.

Czy warto organizować olimpiadę dla osób niepełnosprawnych? Czy warto pokazywać poświęcenie ludzi „sprawnych inaczej”, którzy dają z siebie wszystko? Jeśli pragnie się walczyć o to by być najlepszym, jeśli ma się motywację do rywalizacji w dyscyplinach sportowych, nic nie jest w stanie nas powstrzymać.

Duże możliwości pokazania się na polu rywalizacji sportowej stwarza organizacja własnie Zaborskiej Olimpiady Sportowej Osób Niepełnosprawnych, na którą już od pięciu lat rok rocznie do Brus przyjeżdżają osoby z niepełnosprawnością. Organizatorzy olimpiady – Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Ty i Ja” wspólnie z Warsztatem Terapii Zajęciowej w Brusach przybliżają sport osobom z niepełnosprawnością intelektualną i fizyczną nie tylko z gminy Brusy, powiatu choj-

nickiego czy z województwa pomorskiego. Organizatorzy za każdym razem ubiegają się o patronat honorowy, który w 2014 r. został objęty przez Stanisława Skaję Starostę Chojnickiego oraz Burmistrza Brus Witolda Ossowskiego. Czwarta edycja Zaborskiej Olimpiady Sportowej Osób Niepełnosprawnych objęła już swym zasięgiem placówkę spoza województwa pomorskiego. Wśród zgłoszonych placówek byli uczestnicy z Bytowa, Czarnego, Czerska, Chojnic, Jastrowa, Kolnika, Kościerzyny, Przechlewa, Trzebunia, Tucholi, Wiela, Więcborka oraz z Brus.

Pierwsze spotkanie sportowe zorganizowano w 2009 roku, były to rozgrywki sprawnościowe na boisku Orlik dla 30 osób, głównie członków Stowarzyszenia. W rok później, 9 czerwca 2010 r. **Integracyjna Olimpiada Sportowa** obejmowała już ponad 100 uczestników z powiatu chojnickiego. Wówczas w olimpiadzie uczestniczyli wychowankowie Warsztatów Terapii Zajęciowej z Chojnic, Czerska i Brus oraz dzieci z Zespołu Edukacyjno Terapeutycznego przy Szkole Podstawowej w Brusach i członkowie Stowarzyszenia „Ty i Ja”. Z biegiem czasu rozgrywki sportowe przerodziły się w dużą olimpiadę, w



Czujni fotoreporterzy na zawodach.

której dzisiaj bierze udział ponad 200 osób z niepełnosprawnością intelektualną i fizyczną z trzech województw.

Na organizację każdego spotkania sportowych Stowarzyszenie pozyskuje środki finansowe z Gminy Brusy, ze Starostwa Powiatowego z Chojnic, Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności oraz od licznych sponsorów.

Organizacja olimpiady nie byłaby możliwa,

gdyby nie pomoc partnerów, różnych stowarzyszeń i instytucji z gminy Brusy i spoza niej. Należą do nich m.in.: Uczniowski Klub Sportowy „Gryf”, Firma PPHU Wądzębóćci&Horn, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Brusach, szczególnie młodzież z Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego, Stowarzyszenie Młodzi Archeolodzy, Stowarzyszenie Kobiet nad Brdą, Ochotnicza Straż Pożarna w Brusach, Oddział Związku Kyno -



Publiczność jak zwykle dopisała.

logicznego w Chojnicach, Centrum Wolontariatu w Słupsku, Klub Sportowy Psych Zaprzęgów „Szara Wilczyca” oraz Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach. Bezsprzecznie dużą pomoc przy organizacji dyscyplin sportowych otrzymujemy od wolontariuszy.

Zawody organizowane w Brusach skupiają wokół siebie zawodników niepełnosprawnych zmagających się z dyscyplinami lekkoatletycznymi. Należą do nich konkurencje indywidualne: biegi na 100 metrów, skok w dal, rzut piłką lekarską, pchnięcie kulą, tor przeszkód na wózku inwalidzkim oraz konkurencje grupowe: sztafeta 4x100 metrów kobiet i mężczyzn, przeciąganie liny i mecz w „dwa ognie”.

Nasz „sport bez barier” to zawody o najwyższym poziomie współzawodnictwa. Każdy z uczestników pragnie zwyciężyć, osiągnąć najważniejszy cel, czyli najcenniejszy puchar lub medal. Zarówno zawodnicy z dysfunkcjami ruchowymi (na wózku inwalidzkim), czy też z upośledzeniami umysłowymi (zarówno w stopniu lekkim, umiarkowanym i znacznym) starają się zmierzyć z trudnymi do osiągnięcia wyzwaniem. Pokonują poszczególne konkurencje z wielkim zaangażowaniem.

Czy warto organizować spotkania sportowe dla osób niepełnosprawnych? Trzeba wziąć udział w olimpiadzie żeby się przekonać, że warto, bo radość jaka ich ogarnia, gdy stają na podium i odbierają zasłużone nagrody i odznaczenia, łączy szczęścia na ich twarzach – bezcenne.

Joanna Mankiewicz Jubileusz Galerii Oczko

Od 2006 r. w malowniczej wsi Męcikał przy ulicy Długiej 10 w Galerii Oczko, gospodarze Joanna i Sławomir Mankiewicz, artyści plastycy uprawiający malarstwo i fotografię, organizują Ogólnopolskie Plenery Artystyczne, dla twórców regionalnych ale też z całej Polski. Gospodarstwo artystyczno-ekologiczne znajduje się nad rzeką Brdą, która w tym miejscu płynie przepiękną pradoliną. Podczas plenerów artyści w swych pracach utrwalają piękno Ziemi Zaborskiej, wymieniają się doświadczeniami twórczymi, prowadzą rozmowy o Życiu, Sztuce i Absolucie, uczestniczą w zorganizowanych przez gospodarzy ogniskach artystycznych, wycieczkach krajoznawczych, spotkaniach integracyjnych i wieczorkach poetyckich.

Przez dziewięć lat Joanna i Sławomir Mankiewicz zorganizowali 10 Ogólnopolskich Plenerów Artystycznych, w których udział wzięło 70 malarzy, rzeźbiarzy i fotografików: Eleonora i Andrzej



Wernisaż w Galerii Oczko.

Drzyżdżyk z Podolsza, Janusz Mucha z Chrzanowa, Kazimierz Szuszczyk z Libiąża, Małgorzata Pfisterer, Anna Cisoń, Małgorzata i Jacek Swolkień z Krakowa, Blanche Krbeček z Minneapolis w USA, Piotr Żółkiewski z Kazimierza Dolnego, Joanna Antoszczyk, Bożenna Plichta z Łodzi, Małgorzata Błońska z Łowicza, Tomasz Ferczykowski, Rafał Kozłowski z Sosnowca, Małgorzata Kania z Katowic, Julia Tarnowska, Ewa Plichta Lubieniecka z Olsztyna, Marzena Mazurek Jędrak z Tomaszowa Lubelskiego, Halina Olechowska Cwanek z Ropczyc, Sabina Salamon Konieczny z Trzebownika, Mariusz Szymański z Poznania, Andrzej Szumski z Oleśnicy, Michał Karasiński z Piastowa, Jagoda Antczak z Pruszkowa, Maciej Ossian Kozakiewicz z Rybnika, Zdzisław Bogdan Reszka z Tomaszowa Mazowieckiego, Krzysztof Tadeusz Kozłowski z Sułkowic, Renata Lichańska Mleczko z Kęt, Janina Olczak, Dominik Olczak z Teresina, Rafał Huczek z Nowej Wsi, Janina Partyka Pojęta z Chorzowa, Mariusz Komorowski z Włodawy, Danuta Jamiołkowska, Bogdan Dąbrowski z Bydgoszczy, Krystyna Gregor Dąbrowska z Sopotu, Maria Zimnowoda z Gdyni, Grażyna Głowacka, Barbara Jopkiewicz, Grażyna Krzemińska, Małgorzata Puchalska z Gdańska, Grażyna Gawęda ze Szczecina, Elżbieta Woźnikiewicz, Anna Krawczuk z Słupska, Romana Małecka z Kwakowa, Alicja Urbaniak z Ełku, Mateusz Dolatowski z Michałowa, Jakub Godziszewski z Ostrowa Wielkopolskiego, Romana Klinkosz, Andrzej Pluto Prądyński z Kościerzyny, Zbigniew Gierszewski, Maciej Cybulski, Przemysław Janikowski, Jarosław Gruchała z Brus, Rafał Chmara, Wanda Sawicka, Paulina Głowczewska, Małgorzata Sznajdrowska, Eryka i Maurycy Mankiewicz z Chojnic, Emanuela i Aleksandra Reder z Jarcewa, Stanisław Frymark z Leśna, Krystyna Kręcka z Swornegaci, Katarzyna Krysiak Kołatka z Gotelpia, Aldo na Januszewska, Mirosław Świerczek, Joanna i Sławomir Mankiewicz z Męcikała.

Artyści z różnych stron Polski to najlepsi honorowi ambasadorowie Powiatu Chojnickiego. Rozślawiają wieś Męcikał i okolice nie tylko w kraju, ale również w świecie podczas swoich turystycznych i plenerowych podróży. I co najważniejsze chętnie wracają na kolejne spotkania do Męcikała. Plony plenerów prezentowane są na wystawach w miejscowej Galerii Oczko, która znajduje się na



Praca twórcza podczas pleneru.



Warsztaty plastyczne dla młodzieży.

terenie gospodarstwa oraz w Internecie na stronie www.facebook.com/GaleriaOczkoMecikal oraz www.oczko.xtreemhost.com/oczko.

W Galerii można oglądać zarówno prace malarskie i fotograficzne właścicieli, jak i prace poplenerowe pozostawione przez twórców (głównie obrazy olejne i akrylowe, a także akwarele, pastele, rzeźba ceramiczna i w drewnie, fotografia artystyczna i plenerowa przyrody, prace o różnorodnej tematyce i obrazy abstrakcyjne). Po każdym plenerze organizowane są wystawy w okolicznych miejscowościach m.in. w Chacie Kaszubskiej w Brusach Jaglie, w Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach, w Chojnickim Domu Kultury, w Kaszubskim Domu Rękodzieła Ludowego w Swornegaciach. Wszystkie wystawy poplenerowe oraz promujące twórczość zarówno w Męcikale, jak i poza miejscowe są opatrzone kolorowymi katalogami.

W 2007 r. Galerii Oczko nadano imię Eryki Mankiewicz, która w znacznym stopniu przyczyniła się do powstania galerii. Pierwsze cztery plenery zostały zorganizowane prywatnie przez Joannę i Sławomira Mankiewicz, od piątego ple-

neru we współpracy z Zaborskim Towarzystwem Naukowym w Brusach.

Od 2009 r. Ogólnopolskie Plenery Artystyczne są wspierane finansowo przez Gminę Brusy w ramach grantów na kulturę. W latach 2007-2008 trzy plenery zostały dofinansowane przez sponsorów Jana i Irenę Wnuk Lipińskich z Zakładu Przetwórstwa Mięsnego w Konarzynach, a od IV pleneru dzięki uprzejmości Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Chojnicach, a obecnie Spółdzielczej Mleczarni Spomlek Oddział Chojnice plenerowicze mieli możliwość zakosztowania znakomitych wyrobów mleczarskich z mleka pochodzącego z naszego czystego ekologicznie rejonu.

Co roku podczas plenerów odbywają się kilkudniowe bezpłatne warsztaty plastyczne dla dzieci, młodzieży i dorosłych pod opieką artystyczną Galerii Oczko i dzięki wsparciu finansowemu Lokalnej Grupy Działania Sandry Brdy oraz Zaborskiego Towarzystwa Naukowego. W 2014 r. swoją cegiełkę do warsztatów dołożyło Starostwo Powiatowe w Chojnicach. W czasie warsztatów uczestnicy mają możliwość podpatrzeć doświadczonych twórców podczas pracy i

zasięgnąć ich rady i pomocy w rozwiązywaniu własnych problemów twórczych. Cennych porad z zakresu rysunku, różnych technik malarstwa, fotografii i ceramiki udzielają Artyści biorący udział w plenerach. Uczestnicy warsztatów malują farbami, lepią w glinie, zwiedzają Arboretum, uczestniczą w ogniskach z poczęstunkiem, zwiedzają Galerię. Co roku w warsztatach udział bierze około 50 osób, zarówno dzieci jak i dorosłych, m.in. mieszkańcy Męcikała, Brus, Chojnic, Czarska, Ogorzeli, a także Torunia, Gdańska, Kościerzyny, Poznania, Piły, Wrocławia... Wykonane prace prezentowane są na wernisażach w Galerii Oczko a także w miarę możliwości na wystawach poplenerowych. Mieszkańcy, turyści i artyści miło spędzają czas malując farbami, lepiąc w glinie, fotografując kaszubską przyrodę i zabierają do domu piękne wspomnienia, zdjęcia i prace wykonane na Zaborach.

W 2013 r. w czasie trwania pleneru Galeria Oczko zorganizowała również Piknik artystyczno-ekologiczny w Męcikale nad Brdą. Uczestnicy malowali, lepiли w glinie, zwiedzali arboretum, odbyło się ognisko z poczęstunkiem, otwarcie wystawy poplenerowej, konsultacje artystyczne dla amatorów, zwiedzanie stałej wystawy na piętrze. W lipcu 2014 r. Galeria Oczko zorganizowała warsztaty plastyczne dla dzieci ze świetlic wiejskich: Klawkowo, Jarcewo, Chojniczki, Czartołomie.

Na terenie posesji znajduje się Arboretum, w którym można podziwiać rośliny z różnych stron świata. Między innymi rosną: palecznik chiński, grujecznik japoński, ambrowiec amerykański, kolkwicja chińska, szeferdia srebrzysta, klon Ussuryjski, klon strzępiasto kory, korkowiec amurski, metasekwoja chińska, jodła kalifornijska, sosna Jeffreya, sosna Rumelijska bałkańska, iglicznia trójcierniowa, daglezwia zielona. Park, w którym założono Arboretum co roku powiększa się o nowe rośliny z różnych krajów i kontynentów. Szczególnie pięknie jest na jesieni, gdy liście egzotycznych roślin przebarwiają się w szerokiej gamie kolorów.

W 2007 r. Promocja Regionu Chojnickiego wyróżniła Joannę i Sławomira Mankiewicz z Galerii Oczko nominacją w kategorii Inicjatywa Społeczna Dokonanie Roku.

W 2015 r. planowana jest retrospektywna wystawa dziesięciu Ogólnopolskich Plenerów Artystycznych w Chojnicach w Centrum Sztuki Collegium ARS.

Zapraszamy wszystkich Miłośników Sztuki do odwiedzenia Galerii Oczko, która jest czynna cały rok, a także do Arboretum znajdującego się na terenie artystyczno-ekologicznego gospodarstwa.

BEZPŁATNE PORADY NIE TYLKO W BRUSACH

Zaborskie Towarzystwo Naukowe, wspólnie z partnerami, uruchomiło dla społeczności południowych Kaszub bezpłatne poradnictwo obywatelskie, prawne i mediacje w ramach projektu „Kaszuby bliżej prawa” realizowanego z programu Obywatele dla Demokracji, finansowanego z Funduszy EOG.

Biuro Porad Obywatelskich jest prowadzone przez Zaborskie Towarzystwo Naukowe z Brus zgodnie z zasadami: bezpłatności, poufności, bezstronności, niezależności, samodzielności klienta, otwartości, aktualności i rzetelności informacji.

Czas realizacji projektu: 01. 09. 2014 - 29. 04. 2016.



Partnerami w projekcie są:

Gmina Brusy, Gmina Chojnice, Gmina Dziemiany, Gmina Konarzyny, Gmina Lipnica, Lucyna Borzyszkowska Psychologiczne Studium Pomocy i Rozwoju. Gminy zapewniły bezpłatne korzystanie z lokali na potrzeby projektu i wniosły część tzw. wkładu własnego finansowego do projektu – łącznie 10 000 zł.

Projekt skierowany jest do społeczności południowych Kaszub, głównie z obszarów wiejskich, mających utrudniony dostęp do poradnictwa obywatelskiego i prawnego. Klientami Biura mogą być osoby fizyczne zamieszkujące lub przebywające na terenie gmin objętych projektem. W ramach projektu nastąpiło rozszerzenie działalności Biura Porad Obywatelskich w Brusach poprzez utworzenie nowych stałych punktów porad i uruchomienie poradnictwa mobilnego dla osób w trudnej sytuacji osobistej i rodzinnej.

Projekt jest innowacyjny na obszarze realizacji, rozszerza zakres klasycznego poradnictwa o mediację, uruchamia poradnictwo mobilne, część działań poradniczych i profilaktycznych kieruje do młodzieży, włącza beneficjentów w realizację zadań.

Porady udzielane są w sprawach:

- zatrudnienia i bezrobocia,
- zadłużeń, upadłości konsumenckiej*,
- świadczeń z ubezpieczenia społecznego,
- świadczeń socjalnych,
- rodzinnych,
- mieszkaniowych.

* W grudniu 2014 roku wchodzi w życie nowa ustawa o upadłości konsumenckiej, która daje realną szansę osobom zadłużonym na wyjście z pętli długów. Przepisy przewidują, że dłużnik nie musi posiadać majątku na pokrycie kosztów postępowania, tymczasowo pokryje je Skarb Państwa, a w pewnych sytuacjach nawet umorzy. Opłata sądowa od wniosku o upadłość będzie wynosić tylko 30zł. Dłużnik po orzeczeniu upadłości może zawrzeć układ z wierzycielami, w ramach którego zachowa mieszkanie. Skrócono okres tzw. planu spłaty długów do 3 lat. Po spełnieniu warunków ustawowych, decyzja o przyznaniu dłużnikowi statusu bankruta będzie automatyczna i niezależna od indywidualnej oceny sędziego. Wszystkim osobom zadłużonym bardzo gorąco polecamy kontakt z Biurem Porad. Możecie mieć Państwo szansę na normalne życie.

Informacje udzielane są w sprawach:

- własności,
- stosunków międzyludzkich,
- konsumenckich,
- spadkowych,
- pozbawienia wolności,
- obywatel a instytucja,
- niepełnosprawności,
- finansowych,
- imigracji/repatriacji,
- innych.

Mediacje prowadzone są w sprawach rodzinnych, sąsiedzkich - na wniosek klienta.

Projekt przewiduje warsztaty dla młodzieży ze szkół średnich, młodzież będzie mogła wybrać tematykę warsztatów z określonego bloku zagadnień, np. zakupy w Internecie, uzyska też podstawowe informacje o poradnictwie obywatelskim. Podczas warsztatów będziemy starali się pozyskiwać wolontariuszy, jak również informować o poradnictwie obywatelskim. Zainteresowaną młodzież, studentów prawa prosimy o kontakt z Zaborskim Towarzystwem Naukowym.

Sposoby udzielania porad:

- porady będą udzielane w punktach stałych: Brusy, Chojnice, Dziemiany, Konarzyny, Lipnica, Silno, Swornegacie, Ogorzeliny,
- poradnictwo mobilne - udzielane w życiowo uzasadnionych przypadkach w domu klienta przez doradcę,
- wsparcie klienta przez doradcę indywidualnego.

Miejsca udzielania porad:

Gmina Brusy*:

- w poniedziałki w godzinach 9.00 - 13.00, w środy w godzinach 12.00 - 16.00.
Miejsce udzielania porad - ul. Armii Krajowej 1, Brusy (budynek przy stadionie, wejście przez plac zabaw).

Gmina Chojnice (na przemian)*:

- raz na trzy tygodnie WDK Silno, ul. Główna 49 - wtorek godz. 13.00 - 17.00
(25 listopada 2014 r., 16 grudnia 2014 r., 13 stycznia 2015 r.)
- raz na trzy tygodnie WDK Swornegacie, ul. Mestwina 10 - wtorek godz. 13.00 - 17.00
(2 grudnia 2014 r., 23 grudnia 2014 r., 20 stycznia 2015 r.)
- raz na trzy tygodnie WDK Ogorzeliny, ul. Boczna 1 - wtorek godz. 13.00 - 17.00
(18 listopada 2014 r., 9 grudnia 2014 r., 30 grudnia 2014 r., 27 stycznia 2015 r.)

Miasto Chojnice*:

- raz w tygodniu, we wtorki w godzinach 8.30 - 12.30
- Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowe, ul. Piłsudskiego 30, Chojnice.

Gmina Dziemiany*:

- raz w tygodniu, w poniedziałki w godzinach 13.00 - 17.00.
Miejsce udzielania porad - Urząd Gminy Dziemiany.

Gmina Lipnica*:

- raz w tygodniu, w czwartki w godzinach 10.00 - 14.00.
Miejsce udzielania porad - salka nr 10 Urząd Gminy Lipnica.

Gmina Konarzyny*:

- Ośrodek Kultury w Konarzynach, co 2 tygodnie, w czwartki w godzinach 14.00 - 18.00.
(27 listopada 2014 r., 11 grudnia 2014 r., 8 stycznia 2015 r., 22 stycznia 2015 r.)

** Uwaga: godziny i miejsca udzielania porad mogą ulec zmianie w 2015 roku.*

Aktualne informacje na stronie: www.bpokaszuby.pl lub pod numerem telefonu 791 530 803.

Osoby zainteresowane uzyskaniem informacji lub porady prosimy o wcześniejszy kontakt, gdyż w pierwszej kolejności będą przyjmowane osoby, które zarezerwowały termin spotkania:
pod numerem telefonu 791 530 803 lub mailowo pod adresem: zbpo.brusy@wp.pl

W uzasadnionych życiowo sytuacjach istnieje możliwość indywidualnego uzgodnienia czasu i miejsca spotkania.

Krzysztof Zabrocki



Tomasz Marcin Cisewski

Zjazd Gierszewskich - powrót do korzeni

W ostatnich latach coraz częściej zauważa się modę na genealogię¹, przez którą możemy rozumieć zarówno tworzenie drzew genealogicznych, publikowanie wspomnień, powracanie do miejsc



Rodzina Moniki z d. Gierszewskiej i Heliodora Lewińskiego, Rudziny, początek lat 30. XX w.

sprzed wielu lat lub zwiedzanie dawnych rodowych siedzib. Jednocześnie należy pamiętać, że powracanie do korzeni nie jest tylko przejawem naszych czasów...². Swoimi korzeniami interesujemy się z różnych powodów: sentymalnych, chęci powrotu do brzmienia nazwiska sprzed lat, w poszukiwaniu rodzinnych dóbr, czasem z nadzieją odnalezienia fascynującej historii, a może nawet spadku!

Dom w Jagliach, w którym mieszkali pracownicy zatrudnieni przez Andrzeja Gierszewskiego, zdjęcie wykonane około 1940 r., na zdjęciu Helena Rożek z d. Gierszewska z synem.



Jest to kolejny tekst przygotowany w Pomorskiej Pracowni Genealogicznej działającej przy Fundacji Inicjatyw Obywatelskich im. Marcina Führmana w Chojnicach (tel. 508 743 653). Do tej pory w ramach pracowni ukazały się krótkie teksty na portalu chojnice24 o rodzinach: Kiedrowicz³, Biesek⁴ oraz przodkach znanego artysty malarza

Kazimierza Jasnocha⁵. Ponadto, należy również wskazać na publikację o rodzinie von Grabowskich pochodzących z Grabowa i Orlika⁶. W szczególności Pomorska Pracownia Genealogiczna zainicjowała serię wydawniczą Pomorskie rody, w której ukazała się monografia rodu Ossowskich wydana przez wydawnictwo Jasne z Pruszcza Gdańskiego⁷.

Tym razem przyjrzymy się Gierszewskim, którego to rodu zjazd odbył się 18 października 2014 roku w Brusach. Jak informują nas księgi metrykalne parafii bruskiej pierwotnie nazwisko to brzmiało Giersz. W pierwszej połowie XVII wieku widzimy cztery gniazda Gierszów: Czyczkowy, Brusy, Męcikał i Rolbik. W dwóch pierwszych przedstawiciele tego rodu byli sołtysami, a w Męcikale i Rolbiku karczmarzami (zob. K. Bruski w: Historia Brus i okolicy pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk – Brusy 2006). Warto podjąć wnikliwe badania nad historią tego rodu. Wśród osób, które przybyły na zjazd z z rodzinnymi materiałami była pani Genowefa Strzałek z Chojnic będąca prawnuczką Andrzeja Gierszewskiego i Agnieszki z d. Kosobudzkiej. Zamieszczone tutaj zdjęcia pochodzą z albumu tej właśnie pani.

¹ C. Obracht-Prondzyński, Genealogiczne badania na Pomorzu – fenomen społeczny, [w:] Nasze Korzenie. Wokół poszukiwań genealogicznych rodzin pomorskich, t. I, J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński (red.), Gdańsk 2006, s. 18-25.

² T. M. Cisewski, Sylwetki badawczy rodowych dziejów w Pomorskiem na wybranych przykładach z uwzględnieniem ziemi chojnickiej, „Zeszyty Chojnickie” nr 27, Chojnice 2012, s. 180-187.

³ T. M. Cisewski, E. Pestka, Chojnice – zagłębie Kiedrowiczów., <http://chojnice24.pl/artukul/16245/chojnice-zaglebie-kiedrowi-czow/> z dnia 18.03.2014.

⁴ T. M. Cisewski, Korzenie chojniczan: Biesek, <http://chojnice24.pl/artukul/17503/korzenie-chojniczan-biesek> z dnia 18.03.2014.

⁵ Tenże, Korzenie Janocha, chojnice24.pl/artukul/17633/korzenie-jasnocha/ z dnia 18.03.2014.

⁶ Tenże, Korzenie chojniczan: von Grabowsky, „Kwartalnik Chojnicki” nr 5, Chojnice 2013, s. 75-76.

⁷ Tenże, Pomorskie korzenie. Rodowód Ossowskich, Pruszcza Gdański, 2013, zob. także M. Brunka, Pomorskie korzenie. Rodowód Ossowskich, Zarys recenzji, „Zeszyty Chojnickie”, 2013 s. 152-154.

Zbigniew Gierszewski

Zjazd Gierszewskich w Brusach

W I Światowym Zjeździe Gierszewskich uczestniczyło 180 osób z terenu całej Polski (a dołącznie z 7 województw: pomorskiego, warmińsko-mazurskiego, kujawsko-pomorskiego, zachodniopomorskiego, wielkopolskiego, mazowieckiego i małopolskiego) oraz z Niemiec.

Zawitali do nas goście z 35 miejscowości w Polsce: Belfort, Brusy, Cedry Wielkie, Chełmno, Chojnice, Czarniż, Czyczkowy, Gdańsk, Gwda Wielka, Kalisz, Karpno, Kosobudy, Kraków, Krojanty, Laska, Leśno, Lubnowy Małe, Malbork, Męcikał, Niepszczołąg, Nowa Wieś, Okręglik, Olsztyn, Orlik, Pawłowo, Powąłki, Poznań, Raciąż, Rumia, Starogard Gdański, Sternowo, Tuchola, Warblewo, Warszawa, Wielkie Chełmy oraz 4 miejscowości w Niemczech: Bartrup, Berlin, Rödermark i Wiesbaden.
PROGRAM:

- 15.00 - Msza Św. w Kościele Parafialnym p.w. Wszystkich Świętych w Brusach
- 16.00 - Przemarsz ulicami miasta
- 16.30 - Pamiątkowe zdjęcie przed Urzędem Miejskim w Brusach
- 17.00 - 4.00 Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach:
 - otwarcie zjazdu, obiad,
 - prezentacje (rodzin, historii rodu, itp.) przeplatane konkursami dla dzieci, czy też występami artystycznymi,
 - kawa i ciasto, rozmowy - wspomnienia,



Przemarsz Gierszewskich ulicami Brus. W środku inicjator zjazdu Janusz Gierszewski.

- kolacja, zabawa taneczna - zespół WRAK (na perkusji Antoni Gierszewski).
- 22.00 - NIESPODZIANKA koncert **Weroniki Korthals** (laureatki "Szansy na sukces", uczestniczki "Idola", "Bitwy na głosy", wokalistki zespołu "Ha-Dwa 0" oraz "The Coast", miłośniczki folkloru kaszubskiego).

Najmłodszymi gośćmi okazali się 3-miesięczna Zuzanna Zygmarska (córka Justyny i Łuka - sza) z Czyczków oraz 9-miesięczny Leon Gierszewski (syn Marty i Marcina) z Brus. Najstarsi uczestnicy to Genowefa i Jan Gierszewscy z Czarnaża (odpowiednio 81 i 87 lat).

Inicjatorem zjazdu był Janusz Gierszewski z Chojnic, rektor PWSH „Pomerania”. W Komitecie organizacyjnym prym wiodli Krzysztof Gierszewski, wiceburmistrz Brus i Sebastian Pepliński, główny reżyser imprezy. Sponsorem strategicznym była firma Meblik, a wspierały ją rodzinne firmy Gierszewskich z Brus – Masarnia Brusy i Pizzeria „Pablo”.

W stronę korzeni

Nikołs Gierszewski, który urodził się w Niemczech w swoim wykładzie o rodzinie wspomina, że jego dziadek wywodził się z Czyczków. Właśnie ta wieś koło Brus uznawana jest za miejsce, z którego wywodzi się ród. Choć drogi poszczególnych gałęzi rodziny rozeszły się po Polsce i dalej po świecie, to jednak Kaszuby są ich ojczyzną.

Więcej informacji można znaleźć na stronie Zjazdu Rodu Gierszewskich: www.zjazdgierszewskich.keed.pl. Tam też można zamieszczać informacje i dokumentację fotograficzną o poszczególnych rodzinach (patrz Galeria).

W źródłach historycznych występują dwie rodziny Gierszewskich, noszące herb Taczal i Jastrzębiec. Pewność danych co do pochodzenia rodu (szlachty zaściankowej), trudno jest obecnie zweryfikować i wymaga to dogłębnych badań. Zjazd i nawiązane na nim kontakty mają się przyczynić do realności takiego przedsięwzięcia.

Zbigniew Gierszewski

Pocztówkowy szal

...każdy ich 500 miał... Słowa piosenki „Perfektu” przypominają głębokie czasy PRL-u, gdy turystyka piesza, autostop i kolekcjonowanie pocztówek miały swoje dobre czasy. To co chyli się do upadku, kiedyś, w „czarnej dziurze” PRL-u kwitło. Optymiści mają zawsze nadzieję. Pocz-



BRUSY-JAGLIE. PRACOWNIA JÓZEFA CHEŁMOWSKIEGO.

nasze osiągnięcia w czasie urlopowych, wakacyjnych wojaży. Może być fantem w zdobytych skrzynkach geocachingu, pamiątką na zjazdach szkolnych, rodzinnych, dowodem z odpowiednią adnotacją na zaliczenie terenowych gier, np. questing. W końcu walentynkową kartką, jeśli swoją nastrojową tematyką (romantyczny zachód Słońca, kwiaty skąpane poranną rosą) współgrają z miłośnym nastrojem.

Zaborskie Towarzystwo Naukowe postanowiło wrócić do starych dobrych tradycji, żeby chociaż w jakimś stopniu przeciwstawić się kompletnej wirtualizacji przekazu wizualnego. Po pierwsze istnieje jeszcze to pokolenie, które nie przejęło jako naturalnej internetowej komunikacji, po drugie, nowa emigracja z początków XXI w. powinna oczekiwać bardziej namacalnego kontaktu z rodziną pozostałą w kraju.



Pocztówka - stara Szkoła w Brusach.



KASZUBA
zabytkowy młyn



KOSOBYDY
Figura św. Jana Nepomucena

tówka tradycyjna ma być alternatywą dla wirtualnych gadżetów...

Z okolicznościowym stemplem jest dowodem na



LEŚNO
Zabytkowy kościół z XVII w.



CZERNICA
kapliczka na szlaku wędrowek
ks. Karola Wojtyły
w latach 1953 i 1966

Pocztówka z stron rodzinnych, czułe na niej słowa, to coś więcej niż mail z załącznikiem, MMS, to namacalny dowód pamięci, a choćby poręczny przedmiot, zakładka do książki budząca w trudnych chwilach pozytywne emocje.

A może kiedyś wróci moda na zbieranie... W dobie wszechobecnego i dostępnego Internetu nośnik materialny uwiarygodnia nasze świadectwo...

BRUSY
dawniej

Gospodarowanie wodą opadową - ekologia i oszczędność

Wstęp

Woda deszczowa jest w Polsce niedocenianym i niewykorzystanym źródłem wody. Szkoda, bo ma-
ło kto zdaje sobie sprawę, że zasoby wodne Polski są trzy razy niższe niż średnio dla Europy, a w
przeliczeniu na jednego mieszkańca dysponujemy ilością słodkiej wody porównywalną do Egiptu.

Nadmierny spływ powierzchniowy sprawia, że woda deszczowa nie pozostaje w miejscu
opadu, lecz odpływa ze zlewni. Na terenach nieużytkowanych przez człowieka albo obsadzonych
dużą ilością zieleni problem ten praktycznie nie występuje. Jednak na obszarach zurbanizowanych,
gdzie znaczne powierzchnie uszczelnione są poprzez zabudowę, więcej wody odpływa ze zlewni
niż w nią wsiąka.



Życiodajny deszcz.

Zadbanie o zatrzymanie wody deszczowej w miejscu opadu jest dość łatwe, a wymaga jedynie pewnej świadomości ekologicznej. Warto postarać się – nawet w obrębie pojedynczych posesji - o odpowiednie zagospodarowanie wody opadowej, dzięki czemu można nie tylko przyczynić się do poprawy naturalnych warunków obiegu wody, ale i zaoszczędzić znaczne sumy pieniędzy.

Sposoby odprowadzania wód opadowych

Odprowadzanie wód opadowych to kwestia aktualna już od czasu powstania pierwszych zorganizowanych form osadniczych. Dzięki temu jeszcze dzisiaj w szeregu miast nadal eksploatowane są fragmenty kilkusetletnich rozwiązań, pochodzących z okresu nawet średniowiecza. Należy jednak podkreślić, że kanalizowanie wód opadowych zakłóca naturalny obieg wody w przyrodzie, przede wszystkim w postaci istotnego przyspieszenia odpływu.

Naturalne metody odprowadzania wód deszczowych stosowane są przede wszystkim jako odwodnienie powierzchniowe pasów drogowych. Istotą ich działania jest odprowadzenie wód deszczowych bezpośrednio do odbiornika. Obiekty odwadniające w sposób naturalny to: muldy podłużne, rowy odwadniające, zbiorniki odparowujące.

Kwestią zagospodarowania wód opadowych w sposób zgodny z naturą jakiś czas temu zajęli się specjaliści od gospodarki wodnej. W efekcie przeprowadzonych obserwacji i badań sformułowano wnioski, że w obrębie terenu, na który pada deszcz najbardziej wskazanym rozwiązaniem jest oczyszczanie, zatrzymanie, wsiąkanie, a także gromadzenie wód deszczowych.

Zatrzymanie wód deszczowych u źródła to ich infiltracja do gruntu. Prawidłowa infiltracja wymaga zastosowania właściwych urządzeń, których zadaniem jest zapewnienie odpowiedniej pojemności oraz powierzchni kontaktu z podłożem gruntowym. Wody deszczowe można rozprowadzać w gruncie za pomocą infiltracji powierzchniowej lub podpowierzchniowej. Infiltracja powierzchniowa polega na odprowadzeniu wód poprzez powierzchnie zielone (trawniki, kwietniki, rowy trawiaste) oraz powierzchnie utwardzone nawierzchnią przepuszczalną (płyty ażurowe). Natomiast infiltracja podpowierzchniowa wymaga zainstalowania rozwiązań technicznych w postaci urządzeń takich jak: studnie chłonne, drenaże i komory drenażowe oraz skrzynki rozsączające.

Systemy retencji wód opadowych mają na celu opóźnienie oraz wydłużenie czasu ich odpływu. Retencja jest realizowana za pomocą: niecek filtracyjnych, dachów z powierzchnią biologicznie czynną oraz zbiorników retencyjnych. Realizacja programu małej retencji jest ważnym elementem prawidłowej gospodarki wodnej. Gromadzenie wody w zlewniach ma na celu ochronę przed powodzią i suszami, a co najmniej ograniczenie rozmiarów tych zjawisk.



Skrzynka rozszczapająca. Źródło: www.k-rain.com.pl z dnia 10.04.2014.

Deszczówka w gospodarstwie domowym

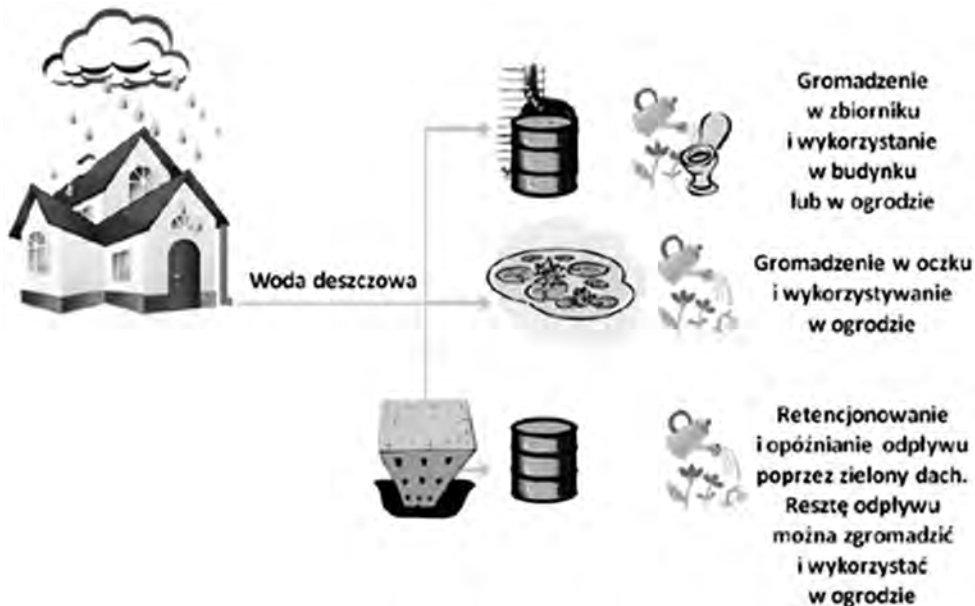
W wielu dziedzinach możliwe jest zastąpienie używanej wody pitnej wysokiej jakości przez wodę deszczową, nie tracąc przy tym komfortu użytkowania. Analizując wykorzystanie wody w gospodarstwach domowych można zauważyć jej daleko idące marnotrawstwo, które na szczęście nie wynika ze złej woli, ale z przyjętych standardów technicznych projektowania tradycyjnych instalacji. Ponadto, galopujący wzrost cen wody pitnej oraz uwzględnienie trendów proekologicznych są argumentami do poważnego rozważenia możliwości użytkowania deszczówki w gospodarstwie domowym.

Do spłukiwania toalet, mycia podłóg i samochodu, prania oraz podlewania roślin używa się wody o identycznej jakości jak do przygotowania posiłków, mycia naczyń lub też do higieny osobistej. Wodę wodociągową, która jest bezpieczna sanitarnie, używać się powinno tylko w przypadku drugiej grupy wymienionych czynności. Do pozostałych prac, które pochłaniają nawet do 70% wody zużywanej w gospodarstwie domowym, można użyć wody pochodzącej z innego źródła. Źródłem takim może być studnia zagrodowa, powtórne wykorzystanie tzw. „wody szarej” lub zgromadzone wody opadowe. Miękka woda opadowa wykorzystana do prania pozwala na rezygnację z płynów do płukania tkanin oraz redukcję zużycia proszku do prania. Inne korzyści to: brak kamienia w pralce i osadu wapnia na misce ustępowej, lepszy rozwój roślin i brak białych zacieków na samochodzie spłukiwanym deszczówką.

Zbierana woda deszczowa może być przechwytywana z takich powierzchni jak dachy, balkony i tarasy, ale aby jej jakość nie budziła zastrzeżeń, musi pochodzić z powierzchni o określonym rodzaju podłoża. Najlepsze są strome połacie dachowe pokryte dachówką lub łupkiem. W przypadku płaskich dachów problemem mogą być gromadzące się liście, brud i wilgoć. Do pozyskiwania wody deszczowej nie nadają się dachy zielone, pokryte strzechą, ani płytami azbestowo-cementowymi. Woda spływająca z dachu o powierzchni bitumicznej może ulec przebarwieniu, dlatego nie nadaje się do prania. Z kolei nowe pokrycia dachowe z blachy mogą przekazywać do wody zawartość metali, wtedy nie można jej używać w ogrodzie, ani w pralce.

Ile można zaoszczędzić?

Analizując mapy rocznych sum opadów można zauważyć, że na terenie Zaborów roczna suma opadów mieści się w granicach 600-650 mm, z czego 325-350 mm przypada na półrocze ciepłe, a 200-225 mm - na półrocze chłodne. Opad tej wielkości daje rocznie średnio 0,6 m³ deszczówki na 1 m², co oznacza, że na 1000-metrowej działce można zatrzymać i częściowo wykorzystać każdego roku 600 m³ wody.



Zbieranie i zagospodarowanie wód deszczowych na indywidualnej posesji

Źródło: A. Kaczmarczyk, J. Mosiej, Racjonalne zagospodarowanie wód opadowych na terenach o zwartej i rozproszonej zabudowie, [w:] Ekoinnowacje na Mazowszu. Poradnik Transferu Technologii w Ochronie Środowiska, Politechnika Warszawska, Warszawa 2011.

Ilość deszczówki, jaką można zgromadzić, zależy od wielkości powierzchni dachów, tarasów i balkonów, z których woda może spłynąć rynnami do przeznaczonego na nią zbiornika. Jednak nie tylko woda zgromadzona i wykorzystana jest ważna. Należy dbać o to, by woda nie odpływała do kanalizacji, ale wsiąkała w grunt. Warto zatem – zamiast uszczelniać powierzchnie swoich posesji – korzystać z przepuszczalnych płyt ażurowych, tworzyć trawniki i ogrody deszczowe.

Dzienne zużycie wody w gospodarstwie domowym na jednego mieszkańca wynosi około 150 litrów, z czego na cele spożywcze tylko do 5 litrów. Zapotrzebowanie na wodę do spłukiwania toalet z nowoczesnymi oszczędnymi spłuczkami wynosi około 20 litrów na dobę na mieszkańca. Oszczędne pralki automatyczne pochłaniają kilkanaście litrów wody na jedno pranie. Dzięki wykorzystaniu wody deszczowej można zaoszczędzić do 80 litrów wody dziennie na mieszkańca, co w skali roku daje 29 m³.

Przy wykorzystaniu wody deszczowej tylko do podlewania roślin, zapotrzebowanie na nią należy obliczyć na podstawie powierzchni upraw. W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że przeciętnie na podlanie 1 m² ogrodu zużywa się 2 litry wody na dobę, czyli na podlanie pola o powierzchni 100 m² potrzeba dziennie 200 litrów wody.

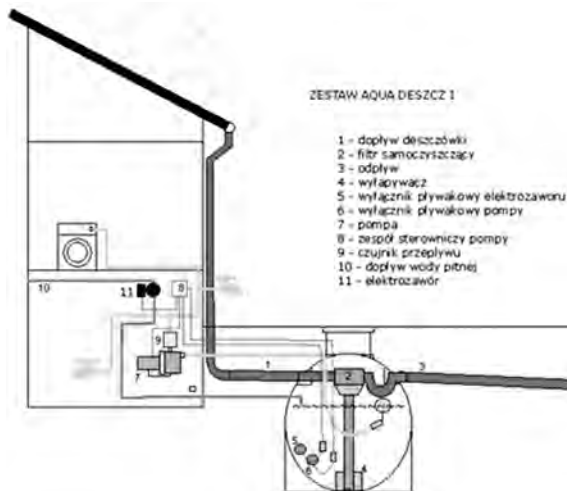
Zbiornik na deszczówkę

Źródło: www.deszczowka.pl z dnia 10.04.201.



Schemat instalacji do wykorzystania wody deszczowej w domu

Źródło: www.deszczowka.pl z dnia 10.04.2014.



Zakończenie

Zagospodarowanie indywidualnej posesji w sposób pozwalający racjonalnie wykorzystać wodę opadową nie jest wcale trudne. Proponowane przez producentów elementy i urządzenia infiltrująco-retencjonujące są estetyczne i z łatwością wkomponowują się w otoczenie, a zbiornik podziemny gromadzący wodę spływającą z dachu budynku mieszkalnego i garażowego może być zupełnie niewidoczny. Koszt instalacji domowej wynosi aktualnie około 5 tys. zł, co przy cenie wody i odbioru ścieków zwraca się inwestorowi w ciągu kilku lat, a raz zakupiona instalacja posłuży znacznie dłużej przynosząc zysk spadający z nieba. Korzyści ekologiczne – mimo iż nie podlegają wycenieniu – są w tym wypadku znacznie większe.

Literatura:

Gudelis Taraszkiewicz K., *Zagospodarowanie wód opadowych. Nowoczesne rozwiązania*, „Drogi lądowe, powietrzne, wodne”, nr 10/2008.

Kaczmarczyk A., Mosiej J., *Racjonalne zagospodarowanie wód opadowych na terenach o zwartej i rozproszonej zabudowie*, [w:] *Ekoinnowacje na Mazowszu. Poradnik Transferu Technologii w Ochronie Środowiska*, Politechnika Warszawska, Warszawa 2011.

Łomotowski J. (red.), *Problemy zagospodarowania wód opadowych*, Siedel-Przywecki, Wrocław 2008.

Matz R., *Indywidualne systemy zagospodarowania wód opadowych*, www.haba.pl z dnia 10.04.2014.

Słyś D., *Wykorzystanie wód opadowych w instalacji sanitarnej budynków mieszkalnych*, „Przegląd Naukowy, Inżynieria i Kształtowanie Środowiska”, nr 1(133)/2006.

Piasny M., *Oszczędzanie i ekologia*, „Magazyn Instalatora” nr 2(150)/2011.

Tomasz Marcin Cisewski

Badania historyczno - rodzinne na Zaborach.

Studia z dziejów szlachecko - kupieckiej rodziny Cysewskich (XVII-XX w.)

Źródła i nazwisko

Wszak dla każdego domu w szczególności, z tego dzieła ta korzyść zostanie, iż potomność, w wielu potrzebnych okolicznościach z pożytkiem użyć go może [...]¹.

Nie jest to pierwsza publikacja opisująca szlachecki ród wywodzący się z zaborskiej ziemi, którego gniazdo upatruje się w miejscowości Cisewie w gminie Karsin². Dodajmy również, że jest to kolejna publikacja przygotowana w Pomorskiej Pracowni Genealogicznej działającej przy Fundacji Inicjatyw Obywatelskich im. Marcina Fuhrmanna (tel. 508 743 653).

Wykorzystałem tutaj przede wszystkim księgi chrztów, małżeństw i zmarłych parafii Brusy i Leśno. Najstarsze księgi z parafii Brusy zachowały się we fragmentach z lat 40. XVII wieku, a w całości od końca lat 60. tamtego stulecia, natomiast z parafii Leśno pochodzą z XVIII wieku.

Niestety doskwiera nam brak znacznej części źródeł sądowych z tego terenu, a mianowicie ksiąg hipotecznych przechowywanych do drugiej wojny światowej w sądzie chojnickim. Jednakże istotną pomocą okazały się zachowane księgi Królewskiego Nadwornego Sądu Zachodniopruskiego.

Należy jeszcze wyjaśnić kwestię pisowni nazwiska. Językoznawca Bogusław Kreja uważa, że jest to nazwisko wyraźnie bydgosko-gdańsko-słupskie, więc jego podstawę należy widzieć w nazwie miejscowej Cisewie z gminy Karsin w dawnym województwie gdańskim. Dalej czytamy: „Forma nazwiska Cys(ewski) bierze się z wymowy kaszubskiej”³.

Jednocześnie należy dodać, że nazwiska zmieniały się na przestrzeni wieków. Nie można mówić o tzw. prawidłowej pisowni nazwiska. W szczególności trzeba podkreślić, że o stopniu pokrewieństwa nie decyduje pisownia nazwiska. Znany następujące wersje: Cisewski, Cysewski, Cisewski, Cissewski, Cysewski, Cisowski, Cisowski, Ciesiewski, Cisiewski, Ciszewski, Ciszowski, a to pewnie jeszcze nie wszystkie! Małgorzata Klinkosz zauważa, że zmiany fonetyczne, które występują w tych nazwiskach odzwierciedlają ewolucję językowe⁴.

Dla uproszczenia poniżej będziemy posługiwać się jednolicie formą „Cysewski”.

Wysoka Zaborska w XVII i XVIII wieku

Rejestr pogłównego z 1662 r., z miejscowości Wysoka Zaborska, podaje następujące informacje. Otóż podatek ten zapłacili wówczas Adam Wysocki z żoną, Jan Wysocki z dwoma synami, Wawrzyniec Wysocki z żoną, dwoma synami i córką oraz Cysewski z żoną⁵.

Dwadzieścia lat później ostatni z wymienionych zapłacił podatek od 1 ogrodnika w wysokości 4 grosze⁶, zapewne był nim Szymon, który posiadał dział oznaczony literą A⁷. W 1717 roku na symple dał Cysewski z Wysokiej Zaborskiej⁸. Spośród potomstwa Szymona i Anny najlepiej znany jest Michał urodzony w Wysokiej Zaborskiej w 1677 roku⁹.

Z literatury dowiadujemy się, że następcą Szymona był Michał po ugodzie z rodzeństwem¹⁰. W rodzinie, którą założył z Apolonią Orlikowską z Orlika przyszyły na świat cztery córki o imionach Joanna, Dorota, Anna i Małgorzata¹¹ oraz należy też uznać, że bratem tychże panien był Wojciech¹².

Joanna pozostała na ojcowiznie, gdzie gospodarowała wraz ze swym mężem Maciejem Lew - Kiedrowskim z Kiedrowic¹³. W dokumencie sądowym sporządzonym w 1798 roku czytamy, że siostra Joanny, Anna, która poślubiła Andrzeja Lew - Kiedrowskiego¹⁴ (brat Macieja) miała z nim dwóch synów: Marcina i Franciszka oraz córkę Magdalenę zamężną z Michałem Lipińskim¹⁵.

Kolejna z sióstr, Dorota, była zamężna ze Stanisławem Borzyszkowskim a z wyżej wymienionego dokumentu znamy ich córkę Joannę, która poślubiła Krzysztofa Ostrowskiego mieszkając z nim w Borzyszkowach¹⁶. Na kolejnych stronach dowiadujemy się, że w kontrakcie z 1748 r. występował także Wojciech Cysewski¹⁷, o którym nie wspomina M. Bar przy własności w Wysokiej Zaborskiej. O tej osobie i jego potomstwie pisałem już w tomie Trzebiatowsy cz. IX nie znając jeszcze wówczas jego antenatów. Zważywszy, że występowałi niejednokrotnie wraz z Małgorzatą jako rodzice chrzestni w parafii Leśno oraz to, że Wojciech występował też w dokumentach dotyczących rodowej własności należy go uznać za syna Michała i Apolonii.

Kilka pokoleń w Czarnowie

Czarnowo to wieś drobnoszlachecka położona kilka kilometrów od miejscowości Brusy. W okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej jak i dzisiaj mieszkańcy tej wioski należą do parafii bruskiej¹⁸. Natomiast administracyjnie Czarnowo w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej wchodziło w skład powiatu tucholskiego¹⁹, następnie w powiecie chojnickim po jego powstaniu w XIX w.²⁰ W Słowniku geograficznym pod hasłem Czarnowo czytamy: „wieś rycerska w pow. chojnickim, w pobliżu bierze początek struga Niechwaszcz, która z prawej strony uchodzi do Czarnej wody. Istniała za pomorskich książąt; mieszkańcy mieli wtedy prawo polskie, r. 1377 Winryk von Kniprode, wielki m. krzyżacki, wydał nowy przywilej na prawie chełmińskim. Obszaru ziemi na Cz. 2567 m., domów mieszk. 23, mieszk. Samych katol. 237; par. Brusy”²¹. Obecnie jest to wieś w gminie Brusy, powiecie chojnickim, a województwie pomorskim.

Tabela 1. Potomstwo Wojciecha Cysewskiego i Katarzyny Chełmowskiej

L.p.	Imię	Rok i miejsce urodzenia	Ojciec chrzestny	Matka chrzestna
1	Franciszek	Brak metryki	Brak metryki	Brak metryki
2	Tomasz	1754 Główczewice	Maciej Kiedrowski	Konstancja Główczevska
3	Ewa	1758 Główczewice	Kazimierz Piechowski	Ewa Piechowska
4	Konstancja	1761 Gówczewice	Maciej Kiedrowski	Urszula Główczevska
5	Jan	1764 Główczewice	Wysocki	Marianna Kłopotek Główczevska

ADP, Księga chrztów par. Leśno 1736-1815 sygn. W 795, skany: 26, 34, 38v, s. 45v

Rodzina Wojciecha w Czarnowie pojawia się w literaturze w roku 1771, gdzie dowiadujemy się, że nabył on wówczas dział D od Ignacego Wysockiego²². Natomiast w księdze mesznego parafii Brusy pierwszy wpis informujący nas o Wojciechu w Czarnowie pochodzi z 1773 roku²³. Warto tutaj również dodać, że wpisano Cysewskiego w miejsce przekreślonego Wysockiego z Główczewic. W latach poprzednich zapisywano w księdze mesznego, że zapłacono z części Wysockiego, a więc to też potwierdza, że Wysocki nie mieszkali w Czarnowie. Jak wynika z listy wasalów z roku 1774 Ignacy Wysocki liczący 48 lat mieszkał w Główczewicach²⁴.

Z opracowania Maxa Bära²⁵ dowiadujemy się również, że Wojciech miał syna Jana²⁶, Tomasza, córkę Ewę zamężną z Lipińskim oraz córkę Konstancję. Ponadto wiadomo z księgi zmarłych parafii Brusy, że wśród potomstwa Wojciecha był syn Franciszek zmarły w wieku 19 lat w 1773 r.²⁷ Adalberus Cisiewski zmarł w Czarnowie w 1774 r.²⁸

Kilka lat później, bo w 1779 r. można odnaleźć wpis informujący nas o śmierci 60 letniej Katarzyny Cysewskiej w Czarnowie, która jak sądzę mogła być żoną Wojciecha²⁹.

Z cytowanego dzieła M. Bara wynika, że następcą Wojciecha został syn Jan, który w chwili śmierci ojca miał zaledwie 8 lat. Zapewne z powodu jego małoletności gospodarstwo przejął Józef Lipiński żonaty z siostrą Jana – Ewą. Cysewski pojawia się znowu w Czarnowie jako podatnik mesznego w 1791 r.³⁰ Początkowo zapewne błędnie jako Józef, później prawidłowo jako Jan.

Z małżeństwa Jana i Agnieszki znamy następujące potomstwo: Mateusza Michała urodzonego w 1790 r., następnie Andrzeja, który był dwa lata młodszy, po nim przyszła na świat Barbara, kolejna była córka Katarzyna i najmłodszy Jan Ignacy.

Dokładnie obrazuje to tabela nr 2.

Tabela 2. Potomstwo Jana Cysewskiego i Agnieszki Hamerskiej

L.p.	Imię	Rok i miejsce urodzenia	Ojciec chrzestny	Matka chrzestna
1	Mateusz Michał	1790 Czarnowo	Jakub Pułczyński	Barbara Orlikowska
2	Andrzej	1792 Czarnowo	Szymon Hamerski	Ewa Orłowska
3	Barbara	1795 Czarnowo	Józef Orlikowski	Katarzyna Czarnowska
4	Katarzyna Marianna	1799 Czarnowo	Adam Łukowicz	Marianna córka Józefa Czarnowskiego
5	Jan Ignacy	1800 Czarnowo	Józef Czarnowski	Jego córka Karolina

Zródło ADP Księga chrztów parafii Brusy 1782-1827 sygn. W 168 skany: 27v, 35v, 43v, 58, 65

Jan po śmierci żony Agnieszki zawarł po raz drugi związek małżeński z Marianną Ostrowską. W tym małżeństwie przyszło na świat pięcioro dzieci a byli to: Antoni Jakub w 1807 roku, dwa lata później Józefina Ewa, następnie Maciej Wincenty, po nim urodziła się Marianna Julianna, a w 1817 roku najmłodszy Kazimierz o czym można przeczytać w tabeli nr 3.

Tabela 3. Potomstwo Jana Cysewskiego i Marianny Ostrowskiej

L.p.	Imię	Rok i miejsce urodzenia	Ojciec chrzestny	Matka chrzestna
1	Antoni Jakub	1807 Czarnowo	Antoni Orlikowski	Marianna Ostrowska
2	Józefina Ewa	1809 Czarnowo	Jan Ostrowski	Ewa Ostrowska
3	Maciej Wincenty	1812 Czarnowo	Maciej Wysocki wikary z Brus	Magdalena Orlikowska z Czarnowa
4	Marianna Julianna	1815 Czarnowo	Wilhelm v. Schlieben	Augusta v. Schlieben z Żabna
5	Kazimierz	1817 Czarnowo	Piotr Lipiński Czarnowo	Barbara Cysewska Czapiewice

Zródło ADP Księga chrztów parafii Brusy 1782-1827 sygn. W 168, skany: 98, 105, 115v, 137v, 149v.

Spośród potomstwa Jana najbardziej interesuje nas Mateusz Michał. Mateusz Michał zawarł związek małżeński z Justyną Wenclaw, z którego to związku pochodzą: Marianna urodzona w 1820 r., następnie Mikołaj Józef, który przyszedł na świat w 1821 r., trzy lata po nim narodziła się Agnieszka Marianna, dwa lata młodszy od niej był Antoni zmarły w wieku czterech lat; następnie pojawił się Franciszek w 1830 r. a najmłodsza Katarzyna trzy lata później³⁷.

Przyjrzymy się teraz bliżej Mikołajowi Józefowi, który używał tylko drugiego imienia. Tenże Józef zawarł związek małżeński z Wiktorią Magdaleną Wnuk Czapiewską pochodzącą z Zalesia³². Dla dalszego wywodu istotne znaczenie ma urodzony w tym małżeństwie Stefan.

Stefan – początek tradycji kupieckiej

W literaturze można znaleźć informację, że synem Stefana Cysewskiego, oberżysty w Brusach, i Joanny Stenke był Jan żyjący w latach 1888- 1925. Kształcił się w Collegium Marianum w Pelplinie i gimnazjum chełmińskim jako stypendysta TPN. Po egzaminie dojrzałości studiował w Seminarium Duchownym w Pelplinie, należał do koła Kaszubologów. Był wikarym w Oliwie a następnie katechetą w Klasycznym Gimnazjum w Starogardzie Gdańskim³³. Ponadto z wpisu w księdze zmarłych dowiadujemy się, że Joanna pozostawiała dwoje dzieci Jana i Katarzynę oraz męża Stefana³⁴.

Następcą Stefana i Otylii z d. Kiedrowskiej był Marceli (urodzony w 1897 roku), który przejął interes po ojcu. W 1924 roku zawarł związek małżeński z Marią Czarnowską z Zalesia³⁵. Jak



Informacja handlowa Stefana Cysewskiego.

możemy wyczytać w literaturze Marceli nazywany był Putifar co oznaczało, że był kupcem korpulentnym i czerstwym³⁶. Wiemy również, że uczestniczył w spotkaniach Towarzystwa Kup-



Na zdjęciach Marceli Cysewski.

ców Samodzielnych w Brusach³⁷. Marceli zmarł w Brusach 23 maja 1967 roku, a jego żona 17 grudnia 1991 roku.

Synem pochodzącym z tego małżeństwa jest Czesław Cysewski, na co dzień mieszkaniec Wrocławia, żywo zainteresowany pochodzeniem swojej rodziny. Z jego zbiorów pochodzą zawarte tutaj ilustracje – fotografie ojca oraz informacja handlowa dziadka Stefana.

¹ W. Chorążyczewski, S. Roszak, *Pamięć Domu Komierowskich. Studium z dziejów rodu szlacheckiego w XVIII wieku*, Toruń 2002, s. 48 za: *Heraldyka czyli opisanie herbów, w jakim który jest kształcie oraz familie rodowitej szlachty polskiej i W.X.Litewskiego z ich herbami, przy tym wslawieni męstwem i odwagą, wytworną nauką, cnotą, gorliwością i innymi zasługami w Ojczyźnie dawniejszego i terażniejszego wieku Polacy*, przez Wojciecha Wincentego na Wielądkach Wielądkę wydane, t. 1, cz. 1, Warszawa 1792.

² Tytułem przykładu można wymienić: T. M. Cisewski, *Cisewscy, Cisowscy, Cysewski. Dziedzice Wiecka i ich potomkowie*, Zeszyty Chojnickie nr 22, Chojnice 2007; tenże, *Pomorski kupiec. Na przykładzie Aleksandra Cisewskiego (1877–1961)*, Kościerskie Zeszyty Muzealne nr 3, 2009; tenże *Cisewscy z pustkowie Rów w parafii wielewskiej oraz ich krąg rodzinny od połowy XVIII do końca XIX wieku*, Kościerskie Zeszyty Muzealne nr 4, Kościerzyna 2010.

³ B. Kreja, *Księga nazwisk ziemi gdańskiej*, Gdańsk 1998, s. 50.

⁴ M. Klinskosz *Problemy językowe w badaniach genealoga na przykładzie pomorskich nazwisk na -ski, w: Nasze Korzenie....* t. I, s. 35- 37.

⁵ K. Bruski w: *Historia Brus i okolicy*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk- Brusy 2006, s. 136.

⁶ S. Kętrzyński, *Taryfy podatkowe ziem pruskich z R. 1682*, Toruń 1901, s. 133.

⁷ M. Bär, *Der Adel und der Adlige Grundbesitz in Polnisch-Preußen zur zeit der Preußischen Besitzergreifung*, Lipsk (Leipzig) 1911, s. 132-133.

⁸ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1895, t. XIV, pod red B. Chlebowskiego, s. 126.

⁹ Archiwum Diecezjalne w Pelplinie (dalej AD P), Księga chrztów parafii Brusy sygn. W 165, skan 37.

¹⁰ M. Bar, dz. cyt..

¹¹ M. Bar, dz. cyt..

¹² Nie wspominają o nim W. Hamerski, G. Hamerska- Rymarz, *Rodowód Hamerskich. Potomstwo Wawrzyńca I Hamerskiego z Gieldona koło Brus oraz zarys spokrewnionych rodów Cysewskich, Czarnoków, Kolińskich, Ostrowskich, Prądzynskich i Leliwa Pruszków*, Pelplin 1998, s. 96.

¹³ F. Górecki Zmuda *Trzebiatowscy w Wysokiej zaborskiej [w:] Trzebiatowscy 1515-2015*, cz. IV, Słupsk- Ustka 2004, s. 97.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej AP B), Akta Królewskiego Nadwornego Sądu Zachodniopruskiego w Bydgoszczy, t. IX, s. 176-182.

¹⁶ AP B Akta Królewskiego Nadwornego Sądu Zachodniopruskiego w Bydgoszczy, t. IX, s. 176-182.

¹⁷ AP B, Akta Królewskiego Nadwornego Sądu Zachodniopruskiego w Bydgoszczy, t. IX s. 183-184

¹⁸ K. Bruski w: *Historia Brus i okolicy*, pod red. J. Borzyszkowskiego Gdańsk – Brusy 2006, s. 74 i n.

¹⁹ S. Gierszewski w: *Dzieje Brus i okolicy*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 1984, s. 61 i n.

²⁰ J. Krzepela, *Rody ziem pruskich*, Kraków 1927, s. 17.

²¹ *Słownik geograficzny...*, dz.cyt., t. I, Warszawa 1880, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, s.763.

²² M. Bär, dz. cyt.. s. 109

²³ AD P, Księga mesznego parafii Brusy 1720-1793, skan 141.

²⁴ M. Bär, dz. cyt., s. 21.

²⁵ M. Bär, dz. cyt., s. 20.

²⁶ Moim zdaniem błędnie podają W. Hamerski, G. Hamerska- Rymarz, *Rodowód Hamerskich...* dz. cyt. s. 115, że tenże Jan był synem Franciszka.

²⁷ AD P, Księga zmarłych parafii Brusy 1742-1780 skan 22.

²⁸ Tamże.

²⁹ AD P, Księga zmarłych parafii Brusy 1742-1780, skan 23.

³⁰ AD P, Księga mesznego parafii Brusy 1720-1793, skan 195.

³¹ W. Hamerski, G. Hamerska- Rymarz, dz. cyt., s. 124.

³² AD P, Księga małżeństw parafii Brusy 1842-1877, skan 60-61.

³³ Ks. H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821- 1920*, Pelplin 1995, s. 36.

³⁴ AD P, Księga chrztów parafii Brusy, skan 1894-15.

³⁵ W. Hamerski, G. Hamerska- Rymarz, dz. cyt. s. 127.

³⁰ J. Borzyszkowski w: *Historia Brus...* dz. cyt. s. 438.

³⁷ J. Borzyszkowski w: *Historia Brus...* dz. cyt. s. 549.

Antoni Ciemiński

Organy samorządowe w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Po zakończeniu wojny w 1945 r. nowa władza postanowiła wziąć się za budowę struktur samorządowych, które miały za zadanie zająć się zarządzaniem administracyjnym, społecznym i gospodarczym w terenie. Wszystkie te poczynania musiały być koordynowane z czynnikami politycznymi, które wytyczały kierunki ideologiczne i społeczne. Trzeba nadmienić, że wraz z powoływaniem organów samorządowych powoływano organy polityczne, partyjne, które miały koordynować podstawowe kierunki działalności struktur samorządowych i gospodarczych. Ujednoczenie społeczne i polityczne w tych czasach nie było łatwe ze względu na wielorakość poglądów politycznych. Zaostrzała się walka klasowa o nasileniu ideologicznym i w konsekwencji nie raz doprowadziło to do chaosu politycznego i gospodarczego. Jednak z upływem czasu poglądy się krystalizowały i było coraz łatwiej znaleźć wspólny język. Każde ugrupowanie polityczne chciało mieć jak najwięcej przedstawicieli w organach samorządowych i gospodarczych. Nie raz dochodziło w tych organach do kłótni, co prowadziło w konsekwencji do destabilizacji w zarządzaniu i wytyczaniu dalszych kierunków działań. Postanowiono powołać organy, których zadanie miało polegać na śledzeniu tych obywateli, którzy mieli inne poglądy. Do najbardziej konsekwentnych działań powołano Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, który miał za zadanie śledzić poczynania opozycji zorganizowanej jak i niezorganizowanej.

W tych poczynaniach skupiono się głównie na dwóch nurtach ideologicznych: pierwszy to wróg klasowy jako wróg ustrojowy; drugi to nurt walki politycznej na wsi, która skupiała się na drobnych rolnikach, chłopo-robotnikach i dużych gospodarzach, których nazywano kułakami. W tych czasach było modne hasło: nawet wrona kraka, nie rób u kułaka. To był wówczas najgorszy wróg klasowy w środowisku rolniczym. W klasie robotniczej robotnika o innych poglądach nazywano rozrabiakiem. W działaniach rozpoznawczych na terenach miejskich służby wywiadowcze miały ułatwione zadanie, bo sprzyjał im klimat polityczny. Natomiast na wsi napotymano opór ze strony go-spodarzy. Ogólnym założeniem polityki rolnej była kolektywizacja rolnictwa, która miała za zadanie tworzenie spółdzielni produkcyjnych i Państwowych Gospodarstw Rolnych, na wzór działalności rolniczej w ówczesnym Związku Radzieckim. Wszystkie te poczynania władz politycznych dążyły do ugruntowania ustroju socjalistycznego, który miał tworzyć lepsze jutro. Jednak z biegiem czasu nastąpiły trudności, które doprowadziły do upadku planów kolektywizacji rolnictwa.

Po wyzwoleniu z okupacji hitlerowskiej nadszedł czas nowej transformacji ustrojowej w Polsce oraz w województwach, powiatach, gminach i sołectwach. Samorząd powiatowy w Chojnicach po wyzwoleniu podjął się kierowania w powiecie strukturami gminnymi, sołectwami oraz pomaganiem organizacjom pozarządowym w celu ujednoczenia działań na rzecz poprawy sytuacji ludności. Zdawano sobie sprawę jakie trudności wystąpią w realizowaniu zamierzeń ze względu na zniszczenia wojenne infrastruktury w powiecie. Pomimo dużych różnic politycznych i podziałów kulturowych pragnieniem poszczególnych grup było dobro mieszkańców powiatu, co w konsekwencji doprowadziło do łączenia działań wszystkich podmiotów gospodarczych.

Do 1954 r. działały samorządy gminne, potem nastąpiła ich likwidacja i utworzono w miejscach gmin gromady, dużo mniejsze obszarowo. Wszystkie te przesunięcia miały za zadanie zbliżyć urzędy do obywatela w celu lepszej obsługi. To założenie idące w dobrym kierunku nie zawsze pokrywało się z rzeczywistością, miało też swoje minusy. Gromady ulegały częstym i zasadniczym korektom – zmianom granic i siedzib rad gromadzkich. Struktura ta utrzymała się do 1 stycznia 1973 r.,

kiedy to ponownie wprowadzono gminy, równocześnie likwidując gromady. Tworzenie gmin usprawniano tworzeniem korzystniejszych warunków dla rozwoju wsi i pogłębiania demokracji socjalistycznej przez wzmocnienie autorytetu rad narodowych i usprawnieniu ich działalności.

Gromady w latach 1954-1972 były najniższą jednostką podziału administracyjnego w Polsce. Gromady zostały wprowadzone 29 września 1954 r., gdy w miejsce 3001 gmin utworzono 8789 gromad jako najniższych jednostek administracyjnych obejmujących kilka wsi. Liczba członków Gromadzkich Rad narodowych wahała się od 9 do 27 w największych jednostkach. 1 stycznia 1973 r. w miejsce 4313 gromad utworzono 2366 znacznie większych gmin. Liczbę gmin zmniejszono 2 lipca 1976 r. do 2129. Organem wykonawczym gromady była Gromadzka Rada Narodowa. Gromady istniały już w II Rzeczypospolitej oraz jako jednostka pomocnicza gmin po wojnie do 1954 r. Przedwojenna definicja gromady odpowiada dzisiejszemu sołectwu.

Tabela. Starostowie powiatu chojnickiego i przewodniczący Powiatowych Rad Narodowych oraz okres pełnienia przez nich funkcji.

- Tadeusz Rzeźniowiecki, starosta, II 1945 – VI 1950
- Sergiusz Melaniuk, przew. PRN, VI 1950 – V 1956
- Mieczysław Nogal, przew. PRN, V 1956 – VI 1960
- Antoni Witkowski, przew. PRN, VII 1960 – XI 1972
- Tadeusz Przytarski, przew. PRN, I 1973 – VI 1975

Krótki rys historyczny powstania gminy Brusy po wyzwoleniu

Pierwszym wójtem Brus został syn miejscowego kupca Stanisław Koliński. Nie jest znana dokładna data, ale wiadomo, że został wyznaczony z urzędu. Sprawował tę funkcję na pewno od 26 marca 1945 r., bo widnieje jego nazwisko w zestawieniu wójtów i sołtysów powiatu chojnickiego. Jego zastępcą został Leon Drażkowski, a sołtysem Maksymilian Rolbiecki, według relacji Leona Fajtka. Koliński pełnił tę funkcję krótko, bo już 1 czerwca 1945 r. zastąpił go sołtyś Brus Rolbiecki, a tego z kolei 3 września zmienił Maksymilian Knyba (ur. 1888 r.). Był on członkiem PPS. Jednak i on długo nie porządził, był wójtem jeszcze do 4 listopada 1946 r. Zastąpił go na tym stanowisku Józef Skwierawski. Natomiast stabilne było stanowisko sekretarza urzędu. Od zakończenia wojny był nim Edmund Leszczyński (ur. 1916 r.), początkowo bezpartyjny. W gminie Brusy na 26 sołtysów i ich zastępców 3 pochodziło z nominacji powiatu.

Kolejne posiedzenie GRN zajmowało się sprawą wójta, bo gmina Brusy nie miała stałego gospodarza i nie mogła prawidłowo wykonywać zadań jakie na niej ciążyły. Przez ten czas na polecenie starosty funkcję tą sprawował Jan Szopiński z Kosobud, zaś jego zastępcą został Stanisław Czarnowski. Rok później Szopiński rezygnuje z stanowiska. I sekretarz w Chojnicach postuluje, aby starosta z dniem 13 grudnia powołał na to stanowisko Feliksa Lisakowskiego (ur. 1915 r. w Borsku). Mianowany zostaje 17 grudnia 1949 r.



Jan Szopiński (ur. 1898), pracownik GRN w Kosobudach, odpowiedzialny za rozliczenia dostaw obowiązkowych i sprawy rolne od 1954 do emerytury.

W Brusach nastąpiły zmiany administracyjne. Dotychczasowy wójt Lisakowski został sekretarzem Prezydium PRN. Funkcję przewodniczącego GRN w Brusach objął Józef Choszcz. Jego zastępcą został Józef Szulc. W 1953 r. stanowisko to objął Stanisław Gańczca. Gdy w 1954 r. zniesiono gminy, a w ich miejsce utworzono gromady, odbyły się pierwsze po wojnie wybory do rad narodowych 5 grudnia 1954 r. Co prawda miały to być wybory demokratyczne, ale dominacja w tych radach była już według klucza PZPR. Listy kandydatów na radnych sporządzały Komitety Frontu Jedności Narodu. Narodziła się nowa koncepcja powiatu chojnickiego i wyodrębnienia powiatu czerskiego. Projekt przyjął prezydium PRN, a następnie PWR w Bydgoszczy. Jednak w ocenie władz centralnych projekt ten nie nadawał się do realizacji i został odrzucony. Powiaty nie zostały zmienione, natomiast zniesiono gminy. Na omawianym terenie powstało 8 gromad: Brusy, Kosobudy, Czyczkowy, Lubnia, Męcikał, Przymuszewo i Małe Chełmy. Istniały jednak między nimi dysproporcje. Dominowała gromada Brusy. Władze gromadzkie borykały się z różnymi trudnościami. Dlatego szybko zaczęto myśleć o komasacji tych gromad, bo już 21 stycznia 1958 r. GRN w Brusach wyraziło zgodę na włączenie gromady

Czyczkowy, Męcikał i Lubnia. W połowie czerwca 1959 r. prezydium PRN w Chojnicach wystąpiło z wnioskiem zmiany struktur samorządowych. Prezydium PRN podjęło kolejną uchwałę 18 sierpnia 1961 r. o zniesieniu gromady Kosobudy i włączeniu jej do Brus, a 16 listopada gromady Małe Chełmy. Z początkiem 1962 r. powstały gromady Brusy Północ i Brusy-Południe. Na przewodniczącego GRN Brusy-Północ wybrano Franciszka Piepiórę, który miał wówczas 64 lata, ale okazał się dobrym włodarzem gromady, choć nie miał żadnego specjalistycznego przygotowania. Jako przewodniczący rady decyzje podejmował kolegialnie z pozostałymi członkami prezydium Rady. Sekretarzem GRN była Jadwiga Trzebiatowska z Kosobud, która swymi umiejętnościami i autorytetem potrafiła sprostać powierzonym zadaniom, jako koordynator prac personelu administracyjnego. Przetrwiała aż do emerytury na swoim stanowisku. Po przejściu na emeryturę Franciszka Piepiory następnym przewodniczącym został Leon Weltrowski, pracownik prezydium PRN w Chojnicach. Długo na tym stanowisku nie zabawił ze względu na stałe konflikty z przewodniczącym GRN Brusy-Południe Wacławem Leszczyńskim. Konfrontacja poglądów gospodarczych i politycznych oraz ambicji osobistych była istotą tych

zaciezrzewień. Pomimo upomnień politycznych i administracyjnych od władz powiatowych w Chojnicach konflikt ten nie malał, lecz jeszcze się potęgował. Po długich namysłach władz postanowiono odwołać Leona Weltrowskiego, a stanowisko przewodniczącego GRN powierzyć Romanowi Urbaniakowi, działaczowi



Przemawia Wacław Leszczyński na sesji GRN, z prawej Gustaw Kucwaj, zastępca przewodniczącego GRN i Piotr Goebel.

Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, który był na tym stanowisku aż do reformy w 1973 r.

Natomiast w GRN Brusy-Południe przewodniczącym od 1957 r. aż do reformy w 1973 r. był Wacław Leszczyński. W latach 1973-75 trwały prace nad nowym podziałem terytorialnym i reformą władz lokalnych. W 1975 r. utworzono jedną gminę Brusy. Pierwszym naczelnikiem został Józef Szulc, a przewodniczącym Rady gminy Władysław Skiba. Następnym naczelnikiem został Władysław Tylicki, a następnie Wacław Górny. Od stycznia 1980 r. funkcję tę objął Waldemar Bruski, który sprawował ją do roku 1989. W 1988 roku Brusy uzyskały prawa miejskie. Pierwszym naczelnikiem miasta i gminy został Waldemar Bruski. Ostatnia sesja Rady Gminy odbyła się 23 kwietnia 1990 r. Pierwsza Rada Miejska wybrana została w 1990 r., jej przewodniczącym został Andrzej Wiecki, nauczyciel z Brus. Burmistrzem został Kazimierz Cyranowicz, sekretarzem Franciszek Wielewski, a skarbnikiem Barbara Loll. Rada składała się z 23 radnych.



Narada sekretarzy w Czersku w 1965 roku.

Od lewej 3. mgr Zenon Bolałek, przewodniczący powiatowej komisji planowania przestrzennego, 4. Genowefa Lubecka, kierownik wydziału prawnego PRN, 5. Stanisław Nowak (ur. 1928), sekretarz Urzędu Powiatowego, 6. Józef Studziński (ur. 1914), instruktor wydziału prawnego PRN, przewodniczący ZBOWiD w Karsinie, później przewodniczący GRN w Karsinie. Stoją 4. Józef Kopiszka (ur. 1937), sekretarz GRN Brusy-Północ, później przewodniczący GRN w Dąbrowie Chełmińskiej, 5. Jan Pobłocki (ur. 1931), pracownik wydziału prawnego PRN, 9. Irena Narloch (ur. 1933), sekretarz Urzędu Gromadzkiego w Karsinie, 10. Jadwiga Trzebiatowska.



*Narada sekretarzy w Czersku w 1965 roku.
Jadwiga Trzebiatowska na pierwszym planie*

Krótką charakterystyka Gromady Kosobudy.

Powstałe po rozwiązaniu gmin gromady miały przybliżyć władze samorządowe obywatelom i miały im pomagać w rozwiązywaniu problemów społeczno-gospodarczych. Pierwszym przewodniczącym GRN w Kosobudach był Józef Lewiński, rolnik z Kosobud. Sekretarzem została Jadwiga Trzebiatowska, a urzędnikami Jan Szopiński, Joanna Kantrzonka. Urząd gromadzki mieścił się w budynku mieszkalnym Józefa Bracy. W latach 60-tych urząd GRN przeniesiono do dawnej plebani kościoła poewangelickiego. Przewodniczącym rady został Franciszek Piepiora (ur. 1898), sekretarzem nadal była Jadwiga Trzebiatowska, a pozostałymi sprawami administracyjnymi zajmował się Jan Szopiński. Gromada przestała istnieć, gdy w wyniku komasacji utworzona większe jednostki. Kosobudy przypadły do gromady Brusy-Północ. Długoletnim członkiem rad był mieszkaniec sołectwa Huta Ludwik Bieliński. Na przewodniczącego GRN Brusy-Północ wybrano Waclawa Leszczyńskiego, sekretarzem został Józef Kopiszka, kierownikiem USC w zastępstwie Jadwiga Górski. Radnym powiatowym z terenu Brus był Franciszek Ziółtkow-

ski, reprezentant ZNP i Antoni Ciemiński, reprezentant młodzieży.

Tematyka zebrani i sesji rad narodowych była zawsze o lepszym jutrze i aby sprostać zadaniom, które wyznaczyły władze centralne. Zadania takie były podejmowane, ale z ich realizacją było różnie, tak jak i w obecnym ustroju.

Autor był w tym czasie radnym powiatowym. Reprezentował młodzież powiatu chojnickiego z ramienia Związku Młodzieży Wiejskiej. Związek Młodzieży Socjalistycznej reprezentował zasadniczo młodzież miejską. Organizacje miały swoją siedzibę w Chojnicach na ul. Młyńskiej w gmachu PZPR, obecnie mieści się tam Urząd Skarbowy.

Ustalanie kandydatów odbywało się pod patronatem Frontu Jedności Narodu, którego przewodniczącym był Edmund Piękny, obecnie 90-letni działacz organizacji pozarządowych. Najpierw zbierała się egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR, na której ustalano ile ma być miejsc mandatowych z każdej partii, czyli PZPR, ZSL i SD, z organizacji młodzieżowych, czyli ZMS, ZMP i ZHP, związków zawodowych poszczególnych branż, w tym ZNP, kółek i organizacji rolni-

czych. Następnie przy jednym stole spotykały się wszystkie te organizacje, aby ustalić, ilu kandydatów zostanie wystawionych do wyborów. Kiedy doszło do porozumienia, to Powiatowy Komitet FJN sporządzał listę kandydatów na radnych. Po ich zatwierdzeniu, co było czystą formalnością, poszczególni kandydaci zostali zobowiązani do spotkań z wyborcami na tym terenie, na którym przypisano ich kandydaturę. Po tych spotkaniach kandydaci sporządzali sprawozdanie, które przywozili do Komitetu Powiatowego FJN, gdzie były sprawdzane pod względem prawnym i merytorycznym. Po zaakceptowaniu tych sprawozdań były sporząd-



Dom na ul. Dworcowej, siedziba GRN Brusy-Północ (z lewej) i GRN Brusy-Południe, Trzecia z lewej Jadwiga Trzebiatowska, z prawej Jan Szopiński.



*Narada sekretarzy w GRN w Charzykowach w 1967 roku.
Z lewej 2. Jadwiga Trzebiatowska,
4. Irena Narloch,
z prawej z tyłu Pobłocki, z przodu
Kopiszka.*

dzane listy kandydatów, które przesyłano do komisji wyborczych powiatowych i gromadzkich.

Kolejność nazwisk na listach kandydatów do rad narodowych była zawsze kluczowym tematem dyskusji, niekiedy tematem spornym wśród koalicjantów. Dlatego w pierwszej kolejności ustalano tzw. Kandydatów „żelaznych”, którzy mieli zapewnioną niemal 100-procentową pewność wyboru. Listy wyborcze były sporządzane tak, by ci kandydaci znaleźli się na pierwszym miejscu. Ci „żelazni” kandydaci to były osoby najbardziej zaufane, związane z partiami politycznymi, przywiezione niejako w teczce. Następni byli kandydaci z okręgów, z których się wywodzili. Wpisywani byli na kolejne miejsca mandatowe tak, że wybory były czystą formalnością.



*Narada sekretarzy w Brusach 1968 (?).
Stoi w 1. rzędzie z lewej Józef Kopiszka, z prawej Pobłocki,
siedzi 2. z lewej Wacław Leszczyński, siedzi w środku Genowefa Lubecka,
2. z prawej Stanisław Nowak, Kontek, sekretarz UG w Swornegaciach,
z tyłu 1. z prawej Jadwiga Trzebiatowska.*



*Wacław Leszczyński (1934-2012),
przewodniczący GRN Brusy-Północ.*



*Jadwiga Trzebiatowska (1916-2013), sekretarz GRN
w Kosobudach od 1954 do emerytury. Wykształcenie
podstawowe, często nagradzana w starostwie
powiatowym i urzędzie wojewódzkim.*

Lista kandydatów do rady powiatu w Chojnicach w latach 1962-1966 zatwierdzona przez Powiatowy Komitet FJN dla okręgu Brusy.

Kandydaci „żelazni”, czyli mający akceptacje wszystkich czynników politycznych: Augustyn Witkowski, lekarz, kierownik Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Chojnicach, Franciszek

Szczodrowski, prezes Powiatowego Zarządu Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Kandydaci terenowi wysunięci przez czynniki polityczne w gromadzie z obowiązkową akceptacją władz powiatowych: Franciszek Ziółtkow-



Antoni Ciemiński



Franciszek Ziółtkowski



Ostatnia sesja GRN Brusy-Północ, marzec 1965 roku.

2. z prawej sekretarz PRN Stanisław Nowak,

1. z prawej Józef Kopiszka, GRN, przemawia Waclaw Leszczyński.

pracownica Przetwórni „Las”, reprezentująca klasę robotniczą, także nie wybierana. Radni ówcześni nie otrzymywali diet, a tylko zwrot kosztów podróży.

ski, nauczyciel, dyrektor Szkoły Podstawowej w Brusach, kandydat o dużym autorytecie społecznym w środowisku, Alfons Kiedrowicz, działacz kółek i organizacji rolniczych w Brusach o dużym doświadczeniu w branży rolniczej i spółdzielczej, Antoni Ciemiński, działacz ZMW, reprezentował młodzież w strukturach wojewódzkich, Ludgard Czapiewski, działacz ZSL, był jako szósty na miejscu pozamandatowym, Kazimiera Keselchut,

Marian Jutrzenka Trzebiatowski

Deportacje z gminy Brusy

Do połowy lat 50-tych niewiele mówiło się o deportacjach w głąb Rosji. W monografii „Dzieje Brus i okolicy” z 1984 r. nie ma wzmianki o deportacjach. Osoby wracające z łagrów też nie opowiadały o swoich losach. Były zastraszone, niektóre zmuszono do podpisania zobowiązania zachowania tajemnicy i jeszcze w XXI w. niektóre osoby bały się mówić na ten temat, np. kilka osób świadczyło, że Wilhelm Mankiewicz z Kaszuby był deportowany, natomiast żona katerycznie zaprzeczyła, twierdziła, że później wrócił, gdyż był dłużej w Niemczech. Bano się aresztowania pod pozorem uprawiania wrogiej propagandy przeciwko ZSRR. Przez wiele lat nawet

najbliższa rodzina nie знаła przeżyć deportowanych. Nie prowadzono notatek w czasie pobytu w obozach, brak zdjęć i dokumentów potwierdzających zesłanie. Brak było informacji urzędowych.

Deportowano faktycznie z terenu gminy Brusy przynajmniej 160 osób, nie wliczając w to pracowników organizacji TODT. Do zaniżenia liczby deportowanych przyczynił się sposób zatrzymania części osób. Aresztowania przez patrole NKWD odbywały się bowiem także na stacjach kolejowych i mostach, więc rodziny ani polska administracja nawet o tych aresztowaniach nie wiedziały. Świadczyć o tym może fakt zaginięcia

Leona Kopp Ostrowskiego z Kruszyna. Wcielony do Wehrmachtu na froncie wschodnim nie wrócił po wojnie. W latach 50- tych przyjechał odwiedzić go kolega z wojska. Według jego informacji wspólnie zdezerterowali i ukrywali się u jego rodziców na wschodzie Polski. Po wyzwoleniu Pomorza Ostrowski zdecydował się wrócić do domu, a jak wiadomo tam nie dotarł.

Podstawą deportacji był rozkaz szefa NKWD z 11.01.1945 r. nakazujący tzw. oczyszczanie zaplecza frontów z wrogich elementów. Oczyszczenie te polegały na odkrywaniu konspiracyjnych struktur i ich likwidacja. Deportacje miały charakter militarny i polityczny przeciwników politycznych dla tworzonego rządu komunistycznego. Umożliwiała to przejęcie władzy przez komunistów, a Związkowi Radzieckiemu zdobycie darmowej siły roboczej. W wyborze do deportacji aresztowano zgodnie z rozkazem:

- uczestników konspiracji antyhitlerowskiej – członków AK, „Gryfa Pomorskiego” i innych członków ruchu oporu. Z terenu gminy aresztowano 10 osób. Byli to: Emil Cysewski, Walenty Hapka, Alfons Karnowski, Ignacy Kaszubowski, Jan Kuldane, Jan Ossowski, Franciszek Kobus, Józef Kobus, Stanisław Megger, Brunon Żynda;
- pełniących w czasie wojny różnego rodzaju funkcje pomocnicze w administracji np. sołtysów, listonoszy, nauczycieli, urzędników i itp;
- mężczyzn w sile wieku, którzy mogliby na zapleczu zagrażać Armii Czerwonej, ale i stanowiących darmową siłę roboczą;
- dezertorów z Wehrmachtu. Wcieleni do Wehrmachtu po zakończeniu okresu rekruckiego otrzymali urlop w styczniu 1945 r. Z Chojnic przestały kursować pociągi, dlatego rekruci nie wracali do jednostki, tylko poszli do lasu. Po wyzwoleniu np. 9.03.1945 r. Sowietci przyszli do domu Szczepana Dolnego w Lubni i ściągnęli mu ubranie cywilne, dali mundur niemiecki i wywieźli do Rygi. We wrześniu 1945 r. został skierowany do Ławy, skąd został zwolniony.

Już wcześniej w 1940 r. deportowano na wschód rodzinę Józefa Cieszyńskiego, policjanta z Lubni i Karsina przeniesionego nad Stryj do Rudy w pow. Żydaczów, dokąd również przeniosła się z Brus rodzina: żona Elżbieta, córka Ludwi-

ka, syn Tadeusz oraz siostra Elżbiety Maria Rogalla. Ojciec we wrześniu 1939 r. został internowany na Węgrzech. Czterooosobowa rodzina 13.04.1940 r. została deportowana do Kazachstanu, gdzie pracowała w kolchozie. W domu z gliny w jednym pokoju mieszkali trzy rodziny (9 osób). Na opał zbierano piółun i krowie „tajno”. Syn 17-letni Tadeusz został wywieziony do Archangielska, skąd zgłosił się do wojska i przeszedł szlak od Lenino do Berlina. Jako młody porucznik chciał z Bydgoszczy odwiedzić Brusy, ale Rosjanie go nie wpuścili do Brus.

Pierwsze opracowanie dotyczące tej tematyki to książka Włodzimierza Jastrzębskiego „W dalekim obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR”, Bydgoszcz 1990 oraz Benedykta Reszki „Czas zła”, Gdańsk 2001.

Większość mieszkańców witała z radością wyzwolicieli spod okupacji niemieckiej, ale zwolniciele inaczej traktowali mieszkańców, gwałty i grabieże żołnierzy były na porządku dziennym. Niektórzy chwalili się, że oni też walczyli z okupantem, co odnosiło odwrotny skutek, bo stali się podejrzani. Pierwszych aresztowań ludności cywilnej dokonywano od 26 do 28 lutego 1945 r. po wyzwoleniu Okręglika, gdzie aresztowano 7 osób. Następne aresztowania miały miejsce po wyzwoleniu 4 marca z Brus i 5 marca z Leśna. 5 marca aresztowano 14 osób z Czarniża i Giełdona; 6 marca aresztowano 17 osób z Brus, Czarnowa, Czernicy, Męcikału i Kosobud; 7 marca aresztowano 13 osób z Wielkich i Małych Chełmów, Antoniewa; 8 marca aresztowano 13 osób z Czyczków i Kosobud; 9 marca aresztowano 9 osób z Lubni, Męcikału i Wielkich Chełmów; 10 marca aresztowano 38 osób z Huty, Brody, Rudzin i Chłopowów.

Poważne zagrożenie dla NKWD stanowili pracownicy Lasów Państwowych oraz osoby związane z leśnictwem, którzy tutaj tworzyli i wspomagali ruch oporu i dlatego 21 osób deportowanych było związanych z leśnictwem. Deportowany był też Bernard Kolczyk z Huty, więzień KO Stutthof od 1943 r. oraz Ignacy Redziński po powrocie ze Stutthofu aresztowany i deportowany na Ural, wrócił w 1947 r.

Patrole NKWD składające się z oficera i kilku

bojców penetrowały teren. Do Żabna, jak wspominał Urbaniak, przyjechał lejtnant na koniu, a bojce pieszo. Pytano, kto należał do Volksturmu lub współpracował z Niemcami. Odpowiedział, że nikt i poszli dalej do Czyczków. Od Swornegaci poprzez Łaskę, Widno, Rolbik, Kruszyn, Bukówki objeżdżał oficer furmanką i aresztował według uznania aż do Czarnej Dąbrówki, gdzie odbywały się przesłuchania. Alfonsa Trzebiatowskiego z Kruszyna zabrano, gdy sąsiad powiedział, że współpracował z partyzantką. Trzebiatowski tłumaczył, że to nieprawda, że wspomagał tylko samotną matkę z dziećmi i po dwóch tygodniach wrócił do domu. Z terenu Chłopowów, Brody, Kosobud przyprowadzono około 30 osób do Brus i zatrzymano u Szamockiego. Aresztowanych przez Czernsk zaprowadzono do więzienia w Chojnicach.

Niektórzy mieszkańcy niezorientowani współpracowali z NKWD podając wykazy osób, których uważali, że współpracowali z okupantem, a niektórych zmuszano, że jeżeli nie podadzą, to sami zostaną aresztowani. Tak stało się w Czarniżu, sołectwie Huta. W Brusach dwaj mieszkańcy, późniejsi pracownicy UB sami sporządzili takie listy i zawieźli do Chojnic, choć niektóre osoby, które już wcześniej przesłuchiwane były w Brusach, zostały zwolnione, a potem deportowane. W Czyczkowach jeden mieszkaniec podał NKWD wykaz dezertorów z Wehrmachtu. Wykorzystując te listy NKWD miało uproszczone zadanie. Wójt z Leśna na zapytanie o członków AK podał i przekazał również listę „Gryfa Pomorskiego”. Z uwagi na to, że wcześniej Sowieci nie mieli rozeznania na terenie gminy Leśno, a ludność dopiero zaczęła wracać specjalnie nie penetrowali tego terenu. W ręce ich wpadli robotnicy zatrudnieni przez Niemców do pędzenia bydła, którzy im jednak uciekli. Możliwość ucieczki aresztowanych istniała głównie w okresie aresztowań, później było to już bardzo trudne. Z tej okazji skorzystali np. Jan Mielke z Rudzin, Jan i Marian Bruscy z Kosobud, kleryk Stanisław Pepliński ze Skoszewa czy zatrudnieni przy pędzeniu inwentarza: Jan Topka, Franciszek Kurs, Jan Łaska z Leśna, Władysław Lendowski z Lendów. Z transportu w Działdowie uciekł rolnik Franci-

szek Kinka z Brus. Franciszek Ossowski z Brus z niewoli w 1939 r. został skierowany na roboty przymusowe koło Bartoszyc. Wracając do domu po wyzwoleniu, napotkał kolumnę prowadzoną przez Rosjan, którzy go zatrzymali i wcielili do kolumny. Miał jednak szczęście, bo z kolumny uciekł koło Suwałk i pieszo wrócił do domu. Nie wszystkie jednak ucieczki się udały. Przykładowo w Brusach zginął podczas ucieczki z konwoju restaurator ze Śliwic Józef Trzebiatowski.

Drogę deportowanych po aresztowaniu przedstawił Leonard Trapp z Funki, leśniczy z Dębowej Góry. Po przesłuchaniach przewieziono aresztowanych do więzienia w Chojnicach. W celach 2 osobowych znajdowało się 10 osób. W celi „kibel” opróżniano raz dziennie. W dniu 21.03.1945 r. odbyła się zbiórka więźniów na placu i przygotowania do wymarszu na dworzec kolejowy. Przed wymarszem ostrzeżono wszystkich w języku polskim, niemieckim i rosyjskim przed próbą ucieczki, gdyż będą strzelać bez ostrzeżenia. Na stacji załadowano więźniów do węglarek i przez Nakło, Toruń przewieziono do Działdowa. Podróż trwała 4 dni. Z transportu uciekło trzech więźniów Niemców. Stan uzupełniono w Toruniu z przygodnych ludzi. Do ZSRR wysyłano zdolnych do pracy. Przy wysyłce dokonywano selekcji. Niezdolnych do pracy np. chorych na dur, otwarte żylaki wysyłano do Grudziądza, gdzie większość umierała. Osoby starsze miały w łagrach niewielkie szanse przeżycia deportacji. W Grudziądzu zmarli: Piotr Bucław z Okręglika, ur. 27.07.1902 r., Franciszek Cygan z Męcikała ur. 1888 r., rybak, Franciszek Gierszewski ur. 21.01. 1886 r. w Czarniżu. Franciszek Kurs zwolniony z transportu w Ciechanowie, chory na tyfus pieszo wrócił do domu. Wyjazd z Działdowa nastąpił 28 marca w wagonach 40 i 80 osobowych, łącznie około 1500 osób. Przyjazd do miejsca przeznaczenia, którym był obóz nad torami kolejowymi w Kopiejsku 17 kwietnia trasą: Mińsk, Smoleńsk, Tuła, Kujbyszew, Ufa, Czelabińsk, Kopiejsk. Obóz był ogrodzony, na każdym rogu stała wieżyczka i wartownik. Na drugi dzień po przywiezieniu nastąpił przegląd lekarski i podział na trzy grupy w zależności od stanu zdrowia.

Osoby I i II grupy zdrowia pracowały np. w kopalniach węgla, miedzi, kaolinu oraz w okolicznych kołchozach i sowchozach. Kategoria III miała skierowania na terenie obozu przy porządkowaniu w kuchni, w łaźni i w szpitalu. Osoby chore i słabe nie miały obowiązku pracy i czekały w zasadzie na śmierć. W obozie panowały tyfus i inne choroby zakaźne. W łagrach w zakresie żywienia obowiązywała zasada „Kto rabota-jet, budiet kuszat” i w tym kierunku ustalono normy żywienia. Ustalono trzy kotły:

- I racje najniższe dla „trupiarni”, więźniów niepracujących i tych którzy normy nie wyrabiali np. 6 m³ wykopu w spoistej ziemi (czarnoziem): 200 do 300 g chleba.

- II kocioł dla wyrabiających normę: 500 g chleba.

- III kocioł dla przekraczających 125% normy, dla stachanowców – przodowników pracy: 700 g chleba. W ciągu dnia 1 łyżkę gotowanej soi oraz 100 g chleba.

Jak podaje Leonard Trapp dzienna norma to 600 g chleba i półtora litra kaszy. Z racji tych więźniowie byli okradani. Latem zamiast kaszy podawano zupełę z kapusty lub lebiody. Dopiero w lipcu otrzymali koszule, kałesony i siennik, który wypychali kradzionym sianem. W szpitalu nie było żadnych lekarstw ani opatrunków.

Miejsca deportacji to głównie obozy wokół Uralu jak: Kopiejsk, Czelabińsk, Roza, Czerepowice, Ufa, Bieleoreck oraz bliżej Szawle i Dźwińsk. Wiele osób zmarło już w transporcie, jak również w więzieniach etapowych. Ofiarami deportacji stało się 36 osób w trakcie deportacji czy wkrótce po powrocie wskutek wygłodzenia. Zmarli gdzieś na terenie ZSRR oraz w transporcie: Bernard Chrapkowski, Stanisław Ebertowski, Paweł Hamernik, Zygmund Jażdżewski, Józef Kosiedowski, Józef Miszewski, Eryk Nowak, Bolesław Orlikowski; w drodze powrotnej: Jan Pokrzywnicki, Walenty Szopiński, Jan Suszek, Józef Trzebiatowski.

W Kopiejsku zmarli: Józef Brzeziński, Marceli Czapiewski, Ignacy Kaszubowski, Ignacy Kierszk, Teofil Kołatka, Damazy Łangowski, Józef Maliński, Jan Ostrowski, Antoni Szczęsny, Łucjan Rogala. W Ufie zmarł Paweł Połom, w Czerepo-

wicach Franciszek Szeffler, w Nogatce Józef Wardyn, w Bieleorecku Franciszek Szopiński i Stefan Gliszczyński, w obozie nr 522 koło Czelabińska Stanisław Megger. W Grudziądzu zmarły 3 osoby: Piotr Bucław, Franciszek Cygan, Franciszek Gierszewski. Bezpośrednio po powrocie do domu zmarło 6 osób: Jan Erdmańczyk, Anastazy Kulesza, Stefan Lepak (wrócił 23.10.1945 r., a zmarł 31.10.1945 r.), Benedykt Lipiński, N.N z Zalesia, który wrócił z Klemensem Blochem z Małego Gliśna.

Powroty rozpoczęły się w wyniku porozumienia z 6 lipca 1945 r. Strona sowiecka zobowiązała się do stopniowego zwalniania osób deportowanych z Pomorza. Jako pierwszy w lipcu 1945 r. powrócił Bernard Łukaszewicz. Większość wróciła jednak jesienią 1945 r. głównie pod koniec października, choć niektórzy wracali jeszcze w 1946 i 1947 r. Wspomnieć należy, że Józef Jankowski z Windorpia wrócił po 6 latach, a Jan Napiątek po 8 latach, gdy jego żona już po wtórnie wyszła za mąż.

W wykazie deportowanych nie ujęto przymusowo wcielonych pracowników organizacji paramilitarnej TODT, po przejściu frontu przebywających na terenie ZSRR. Osoby te wracały po zwolnieniu od końca sierpnia do końca listopada 1945 r. Dotyczyły to np. Stefana Słomińskiego z Główniczewic, Smentka i Dygudy z Leśna, Brunona Cygana z Męcikała i Tomasza Dolnego z Lubni. Ten ostatni był przyjęty przez Państwowy Urząd Repatriacyjny w Poznaniu 22.11.1945 r.

Jak wspominał Leonard Trapp od 13.10.1945 r. nastąpił powrót całego obozu do Warszawy. W transporcie powrotnym nie było już straży, a opiekunem był wojskowy i lekarka. Na punkcie repatriacyjnym na Pradze otrzymali dokument na przejazd do domu i 100 zł. W dokumencie nazwisko, imię i miejsce docelowe oraz zapis: „wraca jako repatriant z Rosji”.

Powracający z wywózki więźniowie Stutthofu stwierdzali, że tak źle jak Rosjanie nawet Niemcy się z nimi nie obchodzili i tak lichego jedzenia nie było. Powracający, a szczególnie rodziny nie dostosowały się do koniecznej diety wystrzegającej się kalorycznych i wzdymających

- Bieliński Władysław, ur. 1.08.1926, Huta wyb., aresztowany 10.03.1945, deportowany, wrócił.
Źródło: Stanisław Bułanek, Huta.
- Bloch Klemens ur. 1927, Małe Gliśno, aresztowany, deportowany, wrócił jesienią 1945.
Źródło: Łucja Bloch Brusy.
- Bloch Marta z Płocicza /sępoleńskie/, aresztowana wraz z Klemensem, deportowana na Ural, nie wróciła.
Źródło: Łucja Bloch, Brusy.
- Bunikowski Anastazy, ur. 18.04.1908, Chłopotowy, aresztowany 10.03.1945 wrócił.
- Braca Józef, Kosobudy, deportowany, wrócił.
Źródło: Stanisław Kubiszewski Brusy.
- Brandt Franciszek, ur. 190? Orlik, rzeźnik, deportowany, wrócił. Źródło: Monika Rogalla, Orlik.
- Bronka Antoni, ur. 16.06.1897 Okręglik, robotnik leśny, deportowany 28.02.1945 do Kopiejska, wrócił jesienią 1945. Źródło: Agnieszka Jażdżewska, Okręglik.
- Brzeziński Józef, ur. 25.05.1898 w Kociej Górze pow. Chojnice, nauczyciel z Czyczków w czasie okupacji w Żychcach, aresztowany 3.03.1945, wywieziony na Ural, okolice Kopiejska, zmarł 29.07.1945 r. na krwawą biegunkę. Źródło: Henryk Szopiński, Czyczkowy, Post. SG 87/47 Chojnice.
- Bruski Jan, ur. 15.03.1897 Czapiewice, deportowany 6.03 1945 r. za posiadanie munduru strażackiego /OSP/, wrócił w 1946. Źródło: Kazimierz Bruski Zalesie.
- Buław Piotr, ur. 27.07.1902 Okręglik, robotnik leśny, aresztowany 27.02.1945 zmarł w trakcie deportacji w Grudziądzu 15.05.1945.
Źródło: 1, A. Jażdżewska Giełdon.
- Bułanek Andrzej, ur. 22.11.1897 Huta, rolnik, aresztowany 10.03.1945 deportowany, wrócił po roku.
Źródło: Stanisław Bułanek, Huta.
- Bułanek Feliks, ur. 18.11.1901 Okręglik robotnik leśny, aresztowany 26.02.1945 deportowany do Kopiejska, wrócił. Źródło: A. Jażdżewska, Okręglik.
- Chrapkowski Bernard, Brusy wyb. ur. 7.04.1897 pracownik starostwa w Chojnicach, aresztowany 6.03.1945, deportowany na Ural, nie wrócił.
Źródło: Jan Chrapkowski, Brusy wyb.
- Cupa Szymon, ur. 17.04.1891 Drzewicz, rybak, deportowany na Ural, wrócił.
Źródło: Franciszek Cupa Swornegacie.
- Czapiewska Wanda, Chłopotowy, aresztowana 10.03.1945, deportowana, wróciła.
Źródło: Bernadeta Januszewska, Czyczkowy.
- Czapiewski Bernard, ur. 3.12.1927 Chłopotowy, aresztowany 10.03.1945.
- Czapiewski Bolesław, ur. 2.04.1922 Broda, syn rolnika, aresztowany 10.03.1945, deportowany do Kopiejska, wrócił jesienią 1945.
Źródło: „Czas Chojnic” z 29.03. 2000 r.
- Czapiewski Jan, ur. 22.12.1898, Chłopotowy, aresztowany 10.03.1945, deportowany, wrócił.
- Czapiewski Hubert, ur. 19.06.1923 Broda, aresztowany 10.03.1945, deportowany, wrócił jesienią 1945. Źródło: Kazimierz Weltrowski, Brusy.
- Cupa Kazimierz, ur. 27.07.1926 Małe Chełmy, na robotach przymusowych w Kosznajderii. Po przejściu frontu aresztowany i deportowany, wrócił jesienią 1945. Źródło: L. Cupa, Przymuszewo.
- Cygan Franciszek, ur. 1888, rybak, Męcikał, aresztowany 9.03.1945, zmarł w trakcie deportacji 30.04.1945 w Grudziądzu. Źródło: 1, Cygan, Myłof.
- Cysewska Maria, aresztowana 5.03. 1945 w Giełdonie, deportowana, wróciła.
Źródło: Marian Begier, Męcikał.
- Cysewski Emil, ur. 22.09.1915 Kosobudy, kołodziej, dowódca grupy partyzanckiej „Gryfa Pomorskiego”, po przejściu frontu aresztowany 28.02.1945 wraz z Walentym Hapką ze Swornegaci i Kozą z Częstochowy, deportowany, wrócił w grudniu 1947 r.
Źródło: Emil Cysewski, Las był moim domem.
- Daszkowski Jan, ur. 20.02.1895 Męcikał, aresztowany 09.03. 1945, deportowany, wrócił.
Źródło: Wykaz wójta Brus z maja 1945.
- Dolny Szczepan, ur. 23.12.1921 Lubnia, w styczniu 1945 w czasie urlopu po okresie rekrutkim w Wehrmachcie uciekł do lasu, Sowietci 09.03.1945 przyszli do domu i ściągnęli mu ubranie cywilne i dali mundur niemiecki i wywieźli do Rygi. We wrześniu 1945 skierowany do ławy, skąd został zwolniony.
Źródło: Szczepan Dolny, Lubnia.
- Dorawa Dominik, ur. 28.07.1892 Czarniż, robotnik leśny, aresztowany 05.03.1945, deportowany, wrócił jesienią 1945. Źródło: Marian Beger, Męcikał.
- Drobińska Bernadeta, Czernica, ur. 28.01. 1927, córka Wincentego robotnika leśnego, deportowana 07.03.1945 do Ufy, gdzie pracowała przy wyrębie lasu. Norma dzienna na osobę wynosiła 2 m³ drewna. Spokonała tam w sąsiednim obozie Brunona Zyndę, leśniczego z Dębowej Góry. Wróciła jesienią 1945.
Źródło: Bernadeta Januszewska, Czyczkowy.

- Erdmańczyk Jan, ur. 23.04.1892 Raduń, syn Piotra i Pauliny Wysockiej, rolnik Czyczkowy, aresztowany 08.03.1945, deportowany, wrócił schorowany i zmarł 17 lipca 1945. Akt zgonu.
- Eichman Bolesław, ur. 15.09.1909 z Wielkich Chełmów, aresztowany 7.03.1945, deportowany wrócił.
- Felski Feliks ur. 1905 Brusy, fryzjer, deportowany w okolice Ufy pracował przy wyrębie lasu, wrócił i wyjechał do Niemiec.
Źródło: Andrzej Majkowski, Kosobudy.
- Frymark Stefan, Kosobudy, ur. 190?, deportowany, wrócił. Źródło: Andrzej Majkowski, Kosobudy.
- Gierszewski Franciszek, ur. 21.01.1886 Czarniż, rolnik, aresztowany 5.03.1945, w czasie deportacji zachorował i zmarł we wrześniu 1945 w Grudziądzu.
Źródło: Jan Gierszewski, Czarniż.
- Gierszewski Jan, ur. 15.03.1907 Chłopowy, aresztowany 10.03.1945.
- Gliszczyński Antoni, ur. 2.06.1919 Chłopowy, aresztowany 10.03.1945.
- Gliszczyński Marian ur. 6.12.1912 Chłopowy, aresztowany 10.03.1945.
- Gliszczyński Stefan, ur. 1896 Chłopowy, rolnik, aresztowany 10.03.1945, deportowany, zginął 15.11.1945 w Białorecku.
- Główczeńska Wanda, ur. 2.03.1918, rodzice zmarli w Bydgoszczy, przebywała w Chłopowach, aresztowana 10.03.1945.
Źródło: Władysława Marchlewicz, Czarniż.
- Główczewski Józef, ur. 29.05.1907 Kaszuba, aresztowany w Ocyplu podczas powrotu do domu furmanką, deportowany, wrócił w 1948. Źródło: Wykaz wójta z Leśna z maja 1945. Stanisław Brandt Toruń.
- Gromowski Bolesław, ur. 3.10.1899 Kosobudy, aresztowany 6.03.1945, deportowany, wrócił.
Źródło: Wykaz wójta Brus z 1945.
- Hamernik Paweł, ur. 7.01.1899 Brusy, rzemieślnik, aresztowany 7.03.1945 i deportowany nie wrócił.
Źródło: wykaz wójta Brus z 1945, Stefan Marchlewicz, Brusy.
- Janikowski Augustyn, ur. 27.08.1910 Małe Chełmy wyb., wywieziony na roboty przymusowe, wracając do domu, został aresztowany i deportowany na Ural, wrócił jesienią 1945.
- Jankowski Józef, Windorp, rolnik, aresztowany i deportowany wrócił po 6 latach.
Źródło: Gerard Sikorski, Brusy.
- Januszewski Maksymilian, ur. 2.06.1903 Wielkie Chełmy, aresztowany 7.03.1945.
- Jażdżewski Jan, ur. 10.06.1902 Małe Chełmy, rolnik, aresztowany 07.03.1945, deportowany z powodu munduru strażackiego, wrócił.
Źródło: Henryk Kręcki, Małe Chełmy.
- Jażdżewski Zygmunt, ur. 1926 z Męcikału, wcielony do Wehrmachtu zdezerterował, aresztowany przez NKWD, deportowany, zmarł w obozie.
Źródło: Czesław Walaszkowski, Męcikał.
- Jączkowski Józef, ur. 10.02.1906 Broda, rolnik, aresztowany 10.03.1945, deportowany do Kopiejska, wrócił jesienią 1945. Źródło: K. Weltrowski, Brusy.
- Jeżewski Konrad, ur. 25.11.1905 Broda, rolnik, aresztowany 10.03.1945, deportowany do Kopiejska, wrócił jesienią 1945. Źródło: K. Weltrowski, Brusy.
- Karnowski Alfons, ur. 25.06.1917 z Kosobud, partyzant, deportowany, wrócił jesienią 1945.
Źródło: Andrzej Majkowski, Kosobudy.
- Kaszubowski Ignacy, ur. 3.11.1904 Giedlon, robotnik leśny, partyzant „Gryfa Pomorskiego”, aresztowany 7.03.1945, deportowany, zmarł 16.06.1945 w Kopiejsku. Źródło: Marian Beger, Męcikał.
- Kiedrowicz Józef, ur. 17.03.1902 Wielkie Chełmy, aresztowany 09.03.1945 i deportowany, wrócił.
Źródło: Waław Kiedrowicz, Wielkie Chełmy, wykaz wójta Brus z 1945.
- Kiedrowski Edmund, ur. 22.10.1928 Czyczkowy, aresztowany 8.03.1945 r. i deportowany.
Źródło: Wykaz wójta Brus z maja 1945.
- Kierszk Ignacy, ur. 1.02.1887 Wielkie Chełmy, aresztowany 9.03.1945 i deportowany, zginął 2.07.1945 w Kopiejsku. Źródło: 1, wykaz wójta Brus.
- Kinka Franciszek, rolnik z Brus, aresztowany uciekł z transportu w Działdowie.
- Knopik Stefan, ur. 12.12.1887 Antoniewo, rolnik, aresztowany 9.03.1945, deportowany wrócił jesienią 1945. Źródło: Knopik, Antoniewo, wykaz wójta Brus.
- Kobierowski Bolesław, Małe Gliśno, deportowany, wrócił. Źródło: Stefan Marchlewicz, Brusy.
- Kobus Franciszek, ur. 17.04.1923 Wielkie Chełmy, partyzant „Gryfa Pomorskiego”, aresztowany 9.03.1945, deportowany, wrócił jesienią 1945 r.
Źródło: Kazimierz Kunda, Młynek.
- Kobus Józef, ur. 24.01.1920 Wielkie Chełmy, partyzant Gryfa Pomorskiego, aresztowany 9.03.1945, deportowany, wrócił. Źródło: Wykaz wójta Brus z maja 1945.

- Kolczyk Bernard, ur.16.08.1913 Huta, więzień Stuthofu od 1943, aresztowany 10.03.1945 r., deportowany, wrócił. Źródło: Wykaz wójta Brus.
- Kolter Franciszek, Czyczkowy, deportowany, wrócił. Źródło: Zygmarska.
- Kołatka Teofil, ur.17.12.1901 Czapiewice, rolnik, aresztowany i deportowany z powodu munduru OSP, zginął 30.09.1945 w Kopiejsku. Źródło: 1, Wykaz wójta Brus.
- Kosiedowski Józef, ur. 2.03.1918 Kosobudy, deportowany nie wrócił. Źródło: Jan Bruski Kosobudy.
- Kosiedowski Franciszek, Żabno, kowal, deportowany, wrócił.
- Kroplewski Leon, ur. 3.01.1927 Męcikał, aresztowany 6.03.1945.
- Kroplewski Stefan ur. 17.12.1904 Męcikał, aresztowany 6.03.1945, deportowany, wrócił. Źródło: wykaz wójta Brus.
- Krzoska Jan, ur. 16.11.1910 r. Czyczkowy, deportowany na Ural, wrócił na wiosnę 1943 r. Źródło: Jan Krzoska.
- Kubiszewski Piotr, ur. 4.01.1884 Czarnowo wyb., rolnik, deportowany, wrócił. Źródło: Stanisław Kubiszewski.
- Kukliński Antoni, ur. 03.01.1912 Czyczkowy, murarz, deportowany, wrócił jesienią 1945. Źródło: E. Szulc, Czernica.
- Kukliński Józef, ur. 8.09.1900 Wielkie Chełmy, pracownik majątku, aresztowany 7.03.1945, deportowany, wrócił.
- Kukliński Józef, ur. 4.05.1905 Czyczkowy, aresztowany 8.03.1945, deportowany, wrócił.
- Kuldaneck Jan, Chłopowy, rolnik, uciekł z Wehrmachtu do grupy Cysewskiego w Gryfie Pomorskim, deportowany, wrócił jesienią 1945. Źródło: Jan Gierszewski, Czarniż.
- Kulesza Anastazy, ur. 02.1927 Czyczkowy, rolnik, syn Franciszka, deportowany, wrócił z gruźlicą i 29.07.1946 zmarł. Źródło: Leon Jażdżewski, Czyczkowy.
- Kurs Franciszek, ur. 21.08.1902 Kruszyn, robotnik na majątku w Leśnie, aresztowany w Kościerzynie, zwolniony w Ciechanowie w sierpniu 1945 po zachorowaniu na tyfus. Źródło: Bolesław Kurs, Leśno
- Laska Jan, ur. 27.03.1920, robotnik, Leśno, aresztowany w Kartuzach i deportowany do Szawle, wrócił jesienią 1945. Źródło: Jan Laska, Zalesie.
- Lemańczyk Władysław, ur. 11.12.1924 Wielkie Chełmy, uciekł z Wehrmachtu w okolicy Puław. Po przejściu frontu, deportowany do Bobrylska, wrócił w 1946 do Poznania. Źródło: Władysław Lemańczyk.
- Lendowski Władysław, ur. 22.06.1922 Lendy, zatrudniony przy pędzeniu bydła, w sierpniu zostali skierowani do Szczecina, skąd mieli być przewiezieni do Rosji, uciekł z konwoju. Źródło: Jan Janta Brusy.
- Leper Łukasz, ur. 18.10.1901 Czarnowo, aresztowany 06.03.1945, deportowany do Kopiejska, wrócił jesienią 1945. Źródło: Stefan Leper, Brusy.
- Lepak Stefan, ur. 20.12.1895 Brusy wyb., deportowany do Kopiejska, wrócił 23.10.1945 i zmarł 31.10.1945. Źródło: Kazimierz Weltrowski.
- Leszczyński Jan, Olszyny, robotnik leśny, deportowany, wrócił jesienią 1945. Źródło: Teresa Leszczyńska, Olszyny.
- Leszczyński Józef, ur. 2.01.1928 Lubnia, aresztowany 9.03.1945 i deportowany pracował przy budowie torów kolejowych, wrócił jesienią 1945. Źródło: Zofia Leszczyńska, Brusy.
- Lipiński Benedykt, ur. 21.11.1924, syn stolarza ze Swornegaci, aresztowany w Czyczkowach 8.03.1945 i deportowany, wrócił w 1946 wycieńczony, zmarł wkrótce po powrocie. Źródło: Wykaz wójta Brus z 1945 Bolesław Hapka.
- Łangowski Damazy, ur. 13.08.1913 Rudziny, aresztowany 10.03.1945, rolnik, zmarł 25.10.1945 r. w Kopiejsku. Źródło: 1.
- Łangowski Franciszek, ur. 2.11.1921 Rudziny, aresztowany 10.03.1945, deportowany, wrócił.
- Łangowski Jan, ur. 24.06.1909 Rudziny, aresztowany 10.03.1945, deportowany, Wrócił.
- Łukasiewicz Bernard, ur. 29.09.1917 Brusy, deportowany w marcu 1945 do Orska na Uralu, gdzie przebywał do lipca 1945. Źródło: ks. Piotr Kotewicz, Oni stąd wyszli.
- Majkowski Józef, ur.12.03.1896 Czapiewice, aresztowany 6.03.1945, deportowany, wrócił. Źródło: Wykaz wójta gminy z Brus z maja 1945.
- Maliński Józef, ur. 31.12.1887 Czarniż, rolnik, aresztowany 6.03.1945, deportowany, zmarł 03.05.1945 w Kopiejsku. Źródło: 1.
- Megger Stanisław, ur. 21.12.1924, syn leśniczego, Czernica. Partyzant „Gryfa Pomorskiego, a potem AK, Jedliny 102”, aresztowany 20.02 1945 w Bysławiu, gdy stanął w obronie dziewcząt, deportowany w okolicy

Czelabińska /obóz 522/, zmarł 10.08.1945, informację o śmierci przekazał kolega z partyzantki W. Rozentreter. Brat Jerzy uzyskał kserokopię kwestionariusza z akt przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym t 19258 wykonaną 2.05. 2001.

Źródło: Janina Kulesza Brusy.

- Miętka Rozalia, ur. 14.07.1918 Zalesie, deportowana ze Sławęcina, gdzie była na robotach przymusowych, na Ural, wróciła jesienią.

Źródło: Antoni Miętka, Zalesie.

- Miszewski Anastazy, ur. 21.08.1924 Rudziny, aresztowany 10.03.1945, deportowany wrócił.

- Miszewski Bolesław, ur. 1909 Broda wyb., wywieziony na Ural, wrócił jesienią 1945.

Źródło: Stanisław Miszewski, Broda wyb.

- Miszewski Jan, ur. 2.02.1923 Rudziny, aresztowany 10.03.1945.

- Miszewski Józef, ur. 13.10.1887 Broda, aresztowany 10.03.1945, wrócił.

- Miszewski Józef, ur. 1.03.1880 Małe Glišno, aresztowany 6.03.1945, deportowany zmarł w maju 1945.

Źródło: 1.

- Modrzejewski Zygmunt, ur. 05.08.1927 Rudziny, aresztowany 10.03.1945.

Źródło: Wykaz wójta z Brus z maja 1945.

- Myszka Jan, ur. 24.03.1900 Wielkie Chełmy, aresztowany 7.03.1945, deportowany, wrócił.

Źródło: Wykaz wójta z Brus z maja 1945.

- Myśliwiec Walerian, ur. 18.04.1907 Lubnia, aresztowany 5.03.1945.

Źródło: Wykaz wójta Brus, brak danych o losach.

- Narloch Jan, ur. 3.03.1918 Huta, aresztowany 10.03.1945. Źródło: wykaz wójta Brus.

- Narloch Teodor, ur. 25.03.1945 Brusy, kolejarz, deportowany do Rosji, wrócił.

Źródło: Władysława Ossowska Gieldon.

- Napiątek Jan, Kosobudy, krawiec, deportowany na Sybir, wrócił w 1953 lub 1954.

Źródło: Andrzej Majkowski, Kosobudy.

- Napiątek Michał, Kosobudy, deportowany wrócił.

- Nowak Eryk, ur. 1896 Brusy, deportowany zginął w ZSRR. Źródło: W. Jastrzębski, W dalekim obcym kraju.

- Orlikowski Bolesław, Czyczkowy, deportowany, zmarł w drodze powrotnej z Urалу.

Źródło: Leon Jażdżewski, Czyczkowy.

- Ossowski Jan, Gieldon, robotnik leśny, członek oddziału Jana Megiera, aresztowany w lutym 1945, de-

portowany do Kopiejska, wrócił jesienią 1945.

Źródło: Roman Knut, Lešno.

- Ostrowski Jan, ur. 25.08.1891 Gieldon, robotnik leśny, aresztowany 05.03.1945, deportowany zmarł w drodze na Ural, w Działdowie. Źródło: Władysława Ossowska Gieldon, Marian Begier, Męcikał.

- Pepliński August, ur. 10.08. 1898 r. Kosobudy, Aresztowany 6.03.1945r. Źródło: Wykaz wójta Brus.

- Pestka Alfons, ur. 8.10.1911 Czyczkowy, aresztowany 8.03.1945, deportowany, wrócił.

Źródło: Leon Jażdżewski, Czyczkowy.

- Pestka Zygmunt, ur. 7.02.1921 Czyczkowy, aresztowany 8.03.1945, deportowany, wrócił.

Źródło: wykaz wójta Brus.

- Piepióra Bernard, ur. 15.11.1921 Kosobudy, aresztowany 8.03.1945, deportowany, wrócił.

Źródło: wykaz wójta Brus z maja 1945.

- Piepióra Franciszek, ur. 21.08.1898 Kosobudy, kolejarz, aresztowany 08.03.1945, deportowany, wrócił.

Źródło: A. Majkowski, Kosobudy.

- Pilacki Józef, Czyczkowy, aresztowany 8.03.1945, deportowany, wrócił. Źródło: Józef Wera, Czyczkowy.

- Plata Bolesław, ur. 27.04.1904 Rudziny, aresztowany 10.03.1945, deportowany wrócił.

Źródło: wykaz wójta Brus.

- Pokrzywnicki Jan, ur. 1906, rolnik, Czyczkowy, aresztowany 8.03.1945, deportowany, nie wrócił.

Źródło: Józef Wera, Henryk Szopiński Czyczkowy.

- Połom Paweł, Brusy, kupiec bławatny, deportowany pracował przy wycięciu lasu w okolicy Ufy, gdzie zmarł. Źródło: Jerzy Zakrzewski, Brusy.

- Pruski Jakub, ur. 10.07.1907 Czyczkowy wyb., rolnik, zdezerterował z Wehrmachtu, aresztowany 7.03.1945, deportowany, wrócił schorowany we wrześniu 1945. Źródło: Pruski, syn, Czyczkowy.

- Rafiński Jan, Wielkie Chełmy, robotnik z majątku Wielkie Chełmy, aresztowany 9.03.1945 r., deportowany, wrócił. Źródło: Ignacy Gierszewski, Czapiewice.

- Redzimski Ignacy, Lubnia, sklep kolonialny, aresztowany i osadzony w Stutthofie. Po powrocie deportowany na Ural, wrócił w 1947.

- Rekowski Stefan, ur. 30.08.1917 Czyczkowy, robotnik, aresztowany 8.03.1945, deportowany, wrócił.

Źródło: Edmund Szulc, Czernica.

- Rogalla Łucjan, ur.1903 nauczyciel w Czarnowie, aresztowany 1.03.1945 w leśniczówce Osusznicza, zmarł 18.04.1945. w Kopiejsku. Źródło: B. Reszka. Czas zła.

- Ryngwelski Bolesław, Brusy wyb., rolnik, młynarz, deportowany na Ural, Chory na gruźlicę, wkrótce zmarł. Źródło: Jadwiga Pestka Jaglie.
- Sielski Józef, ur. 17.12.1906 Czarniż, robotnik leśny, aresztowany 5.03.1945 deportowany do Kopiejska, wrócił jesienią 1945. Źródło: Marian Beger, Męcikał.
- Singer Jan, Czarniż, rolnik, deportowany, wrócił jesienią 1945. Źródło: Jan Gierszewski, Czarniż.
- Singer Paweł, Turowiec, wcielony do Wehrmachtu, zdezerterował, po przejściu frontu aresztowany i deportowany do Bobrylska, wrócił w 1946.
- Skiba Zofia, ur. 24.08.1927 Brusy, aresztowana 6.03.1945, deportowana wróciła. Źródło: Edmund Szulc, Czernica.
- Szczepański Antoni, ur. 26.01.1932 Czapiewice, rolnik, deportowany, wrócił. Źródło: Lubiński, Czarnowo.
- Szczęsny Antoni, ur. 1902 Broda, deportowany, zmarł 4.09.1945 w Kopiejsku. Źródło: 1.
- Szczęsny Marian, ur. 1906 Brusy wyb., rolnik, aresztowany 6.03.1945, deportowany, wrócił. Źródło: Kazimierz Weltrowski, Brusy.
- Szeffler Franciszek, ur. 21.03.1900 Czarniż, robotnik leśny, aresztowany 26.02.1945 w Okręgliku, deportowany, zmarł 18.07.1945 w Czerepowicach. Źródło: 1, Marian Beger, Męcikał.
- Szeffler Jan, ur.1928 Czarniż, robotnik leśny z Okręglika, aresztowany 28.02.1945, deportowany, wrócił jesienią 1945. Źródło: Marian Beger, Męcikał.
- Szmidt Józef, ur. 17.01.1911 Huta, aresztowany 19.03.1945, deportowany, wrócił. Źródło: wykaz wójta Brus.
- Szopiński Franciszek, ur. 22.03.1903 Czyczkowy, aresztowany 8.03.1945, deportowany, zmarł 26.06.1945 w Białorecku. Źródło: 1.
- Szopiński Walenty, ur. 190? Czyczkowy, robotnik, deportowany nie wrócił. Źródło: Henryk Szopiński, Czyczkowy.
- Suszek Jan, ur. 6.02.1912 Kosobudy wyb., rolnik, aresztowany w Chojnicach, deportowany, nie wrócił. Źródło: Ryszard Lamczyk, Brusy.
- Śledź Władysław, ur. 6.08.1922 Nawodzice, powiat Sandomierz, aktualnie Głowczewice, członek AK w GG., po przejściu frontu deportowany, wrócił i osiadł w Głowczewicach.
- Topka Maciej, ur. 24.02.1927 Leśno, zatrudniony przy przewoźnie inwentarza w Babim Dole, przejęty przez Rosjan i dalej zatrudniony przy pędzeniu inwentarza na zachód, w czerwcu 1945 uciekł, zatrzymany przez milicję otrzymał przepustkę. Źródło: Maciej Topka, Leśno.
- Trzebiatowski Jan, ur. 18.01.1931 Okręglik, robotnik leśny, aresztowany 26.02.1945, deportowany, wrócił jesienią 1945. Źródło: Agnieszka Jażdżewska, Okręglik.
- Trzebiatowski Józef, ur. 1.04.1883 Śliwice, właściciel hotelu, zginął w Brusach w marcu 1945 przy próbie ucieczki z konwoju. Źródło: ks. Zygmunt Jutrzenka Trzebiatowski.
- Tyborski Eugeniusz, ur. 19.11.1928 Męcikał, aresztowany i deportowany, wrócił. Źródło: wykaz wójta Brus.
- Wałdoch Józef, ur. 7.11.1905 Czarniż, robotnik, aresztowany 5.03.1945, deportowany, wrócił jesienią 1945. Źródło: Marian Beger, Męcikał.
- Wardyn Józef, ur. 31.07.1894 Zalesie, rolnik, aresztowany 5.03.1945 w Czarniżu, deportowany, zmarł 20.08. 1945. w Nogatce. Źródło: 1.
- Warnke Bronisław, ur. 03.02.1912 Brusy, rymarz, Aresztowany 08.03.1945 w Czyczkowach, deportowany, wrócił. Źródło: Andrzej Warnke, Brusy.
- Warsiński Jan, ur. 13.02.1907 Lubnia, rolnik, deportowany, pracował w kopalni. Wrócił 7.11.1945. Źródło: Piotr Warsiński, Lubnia.
- Warsiński Jan, ur. 16.11.1894 Rudziny, aresztowany 10.03.1945, deportowany. Źródło: wykaz wójta Brus.
- Warsiński Stanisław, ur. 11.11.1924 Broda, aresztowany 10.03.1945 i deportowany. Źródło: wykaz wójta Brus.
- Weltrowski Jan, ur. 23.10.1898 rolnik, Broda, deportowany, pracował w rolnictwie, wrócił 23.10.1945. Źródło: Kazimierz Weltrowski, Brusy.
- Weltrowski Leon, Kosobudy.
- Wera Alojzy, ur. 30.04.1907 Skoszewo, deportowany wrócił. Źródło: Wykaz wójta z Leśna z 1945.
- Wirkus Jan, ur. 22.04.1928 Leśno. Źródło: Wykaz wójta z Leśna z 1945.
- Wróblewski Franciszek, Broda, rolnik, deportowany wrócił schorowany. Źródło: Teresa Leszczyńska, Olszyny.
- Zabrocki Józef, ur. 09.1928, Czarniż, aresztowany 7.03.1945, deportowany. Źródło: Wykaz wójta Brus.
- Zakrzewski Augustyn, ur. 1.09.1897 Brusy, piekarz, aresztowany 6.03.1945, deportowany, pracował przy wyrębie drewna w okolicy Ufy, wrócił wiosną 1947. Źródło: Jerzy Zakrzewski, Brusy.

- Zakrzewski Franciszek, Kosobudy wyb. Deportowany, wrócił. Źródło: Ryszard Lamczyk, Brusy.
- Zakrzewski Józef, Kosobudy wyb., rolnik, deportowany, wrócił. Źródło: Ryszard Lamczyk, Brusy.
- Zalewski Stanisław, ur. 13.08.1898 Chłopowy, aresztowany 10.03.1945. Źródło: Wykaz wójta Brus.
- Zynger Franciszek, ur. 30.03.1897 Męcikał, aresztowany 6.03.1945. Źródło: Wykaz wójta Brus.
- Żynda Brunon, Dębowa Góra, leśniczy, członek Gryfa Pomorskiego, deportowany do Ufy, wrócił. Źródło: Bernadeta Januszczyńska, Czyczkowy.

Marian Jutrzenka Trzebiatowski

Gryf Pomorski w okolicy Lubni

Członkom „Gryfa Pomorskiego” oraz tym wszystkim, którzy wspierali tę organizację w jej działalności, należy się pamięć o ich oddaniu sprawie niepodległości Polski i polskości Kaszub i Pomorza.

Gestapowiec Jan Kaszubowski z Gdańska, który podjął współpracę ze Smierszem - wywiadem sowieckim, dostarczył wiele informacji o „Gryfie Pomorskim” przedstawiając ją jako wrogą nastawioną przede wszystkim do ZSRR, a nie do Niemiec i dlatego to nie historycy, ale oficerowie Smiersza i NKWD interesowali się TOW „Gryf Pomorski”. Interesowały ich struktury organizacji, obsada stanowisk funkcyjnych oraz na-



Przysięga partyzancka. Inscenizacja Stowarzyszenia Miłośników Historii „Gryfa Pomorskiego” CIS z Męcikału. Lubnia, październik 2014.

zwiska i adresy byłych członków organizacji. Dalsze prace w tym kierunku prowadziło UB. Już w czasie wojny sowieccy spadochroniarze zrzucając na terenie Borów Tucholskich podjęli współpracę z niektórymi partyzantami. Jan Szalewski ps. „Sobol” przez Wojciecha Warsińskiego ps. „Jelenia” krewnego Jana Miętkiego nawiązał kontakt z grupą desantową ppor. Jana Miętkiego ps. „Wirski” i przekazał informacje. Spotkanie z Inspektorem chojnicko-tczewskim AK zorganizował „Jeleń”. Miętki zaproponował współpracę, ale nie doszło do jej podpisania.

W publikacji Informacji Wojskowej z 1948 r. pod tytułem „Obóz reakcji polskiej 1939-45” znalazła się wzmianka: „Gryf Pomorski” - grupa partyzancka zorganizowana przez gestapo celem wyłowienia patriotycznego elementu polskiego. Ta fałszywa ocena utrzymywała się dość długo, przynajmniej do 1956 r.

Ludzie ścigani przez okupanta chronili się początkowo w budynkach, ale w wyniku rewizji przeprowadzanych przez policję po pewnym czasie zaczęli przygotowywać schrony - ziemianki w lesie. Tak było i w okolicy Lubni. Ukrywający zaczęli łączyć się w grupy i przystępować do organizacji partyzanckich w celu wspólnej obrony. Oprócz grup stale ukrywających się w lesie były grupy odwodowe, które znajdowały się w miejscach zamieszkania. Każdy członek grupy musiał się we własnym zakresie uzbroić. Była to początkowo broń z września 1939 r., broń myśliwska i zdobyta na Niemcach.

Główną organizacją niepodległościową był utworzony w Czarlinie „Gryf Kaszubski” na początku 1940 r. przez Józefa Dambka. Z czasem zaczęto prowadzić akcję scaleniową. W 1940 r. w skład TOW „Gryf Kaszubski” weszła grupa młodzieżowa „Iskra” działająca od grudnia 1939 r. w rejonie Brus i Czarnowa, której przewodził Alojzy Bruski ps. „Skocz”. Jesienią 1940 r. Józef Dambek nawiązał kontakt z Józefem i Leonem Kulasami, którzy sformułowali grupę leśną 40-60 osobową. Leon Kulas został wyznaczony na komendanta powiatu Kościerzyna do maja 1942 r., kiedy do organizacji przystąpił Jan Szalewski ps. „Sobol” i przejął tę funkcję. Ważną sprawą było nawiązanie kontaktu z ks. ppłk. Józefem Wryczą,

którego autorytet pomagał w umacnianiu znaczenia organizacji, gdyż był on osobą znaną i popularną.

W dniu 7 lipca 1941 r. w Czarnej Dąbrowie odbyło się spotkanie wynikające z zacieśniającej się współpracy grup i chęci dalszego wspólnego działania. Datę tego spotkania przyjęto jako początek działalności Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

W kompleksie leśnym Lubnia tworzyły się pierwsze grupy partyzanckie. Jan Szalewski „Szpak” w 1941 r. utworzył grupę partyzancką. Jan Kazimierz Szalewski ur. 31 maja 1914 r. przed wojną był związany z Polskim Związkiem Zachodnim, a także z wywiadem Straży Granicznej, ostatnio jako sekretarz UG w Kościerzynie - Wsi. W połowie 1942 r. Szalewski nawiązał kontakt z Józefem Gierszewskim i Franciszkiem Kuklińskim, który go zwerbował do TOW „Gryf Pomorski” i przyjął stanowisko komendanta na powiat Kościerzyna. Stan partyzantów dochodził do 30 osób. Wybudowali bunkier dla 20 ludzi pod Chełmicami niedaleko jeziora Brzeźno, nazywany Koszarami. Brak jednak bliższych informacji o składzie oddziału. Wiosną 1942 r. Szalewski „Sobol” zaczął łączyć grupy w oddział. Początkowo do oddziału należał Walerian Kaszubowski „Sęp”, „121” późniejszy komendant gminny w Leśnie.

Jan Szalewski już w 1942 r. utrzymywał bliskie kontakty ze Stanisławem Lesikowskim ps. „Las” komendantem Rejonu kościerskiego PAP. Już po wstąpieniu do „Gryfa” wziął udział w dwóch akcjach dywersji kolejowej zorganizowanych przez Lesikowskiego. Po śmierci Józefa Gierszewskiego rozluźniły się więzy Szalewskiego z „Gryfem”.

W czerwcu 1942 r. kpt. PAP Lesikowski „Las” przygotował dwie akcje wykołajenia pociągu, w której grupa dywersyjna Szalewskiego ubezpieczała teren akcji. Pierwsza akcja w nocy z 8 na 9 czerwca 1942 r. w rejonie leśniczówki Cis niedaleko Zblewa znana jest jako zamach na pociąg wiozący Hitlera. Wykołajono wówczas pociąg pospieszny jadący z Królewca do Berlina. W kolejnej akcji, w której wyniku w nocy z 20 na 21 czerwca 1942 r. został wykołajony transport wojskowy. Miejsce niedaleko od poprzedniego w re-

jonie mijanki Kamienna Góra. Grupa partyzantów „Gryfa” dowodzona przez Szalewskiego ostrzelała wykolejony pociąg wojskowy z broni maszynowej. Otworzono ogień do uciekających z pociągu żołnierzy niemieckich. Wywiązała się walka, w której wyniku czterech partyzantów zginęło, a jeden został ranny. Niemcy zwiększyli nagrodę ze 100 tys. do 250 tys. marek za wskazanie sprawców wykolejenia pociągów.

Walkę zbrojną oddziały partyzanckie podejmowały zwykle dopiero wtedy, kiedy znalazły się w okrążeniu. Najczęściej stosowano taktykę uników, mając świadomość dysproporcji sił. Z wielu trudnych sytuacji partyzanci „Gryfa” zdołali wybrnąć tylko dzięki świetnej znajomości terenu, nabytemu doświadczeniu w ukrywaniu się, a często także dzięki pomocy życzliwej partyzantom ludności kaszubskiej. Na partyzantów w 1944 r. zaczęto przeprowadzać częste obławy przy pomocy silnych niemieckich oddziałów wojskowych z poligonu oraz sił policyjnych. Tak było 25/26 maja 1944 r. kiedy to w rejonie Łubia-

ny Niemcom udało się otoczyć kilka grup partyzanckich. Nadleśniczy z Lipusza Ruhl na indywidualnym rannym polowaniu zauważył antenę z bunkra grupy Talewskiego „Szadego” na terenie oddziału „Szyszki”. Ruhl zgłosił Standartenfurerowi Nordmannowi, który zarządził wielką obławę z żołnierzy 44 dywizji SS Westpreusen z Wielkich Chełmów oraz policji. Talewski nie był formalnie podporządkowany Szalewskiemu. W okrążeniu znalazło się około 66 partyzantów. Oddział Szalewskiego posiadał 34 partyzantów, w tym siedmiu Talewskiego.

Najlepiej uzbrojony był oddział Szalewskiego, który dysponował karabinami wojskowymi, w tym trzema maszynowymi. Już o godz. 14-tej zaatakowano bunkier Talewskiego. Partyzanci mając słabo zorganizowaną sieć informacyjną zostali zaskoczeni i zdezorientowani. Niemcy zamknęli w nocy wszystkie okoliczne drogi, wystawiając posterunki. Walcząc w rozproszeniu dopiero pod wieczór zdołali przedrzeć się przez pierścień okrążenia. Z bunkra Talewskiego, gdzie



Akcja odbicia partyzanta. Inscenizacja Stowarzyszenia Miłośników Historii „Gryfa Pomorskiego” CIS z Męcikału. Lubnia, październik 2014.

znajdowało się 12 partyzantów, zginęło 4 partyzantów, a po ponownym otoczeniu między torem a szosą zginął jeszcze jeden. Zginęli: Hubert Landowski, Teofil Keiser, Alfons Turzyński. Dalsi trzej partyzanci: Bernard Miloch, Władysław Eichmann, Władysław Skwierawski wpadli w ręce Niemców żywi w bunkrze nr 3. Bernard Miloch i Władysław Skwierawski zginęli w Stuthofie, a Eichmann zginął 29 maja 1944 r. w ucieczce nad j. Wdzydzkim, kiedy Niemcy zmuszali go do wskazania bunkrów. Augustyn Keiser zginął po tygodniu. Niemcy sprowadzili 300 żołnierzy i policjantów, a straty mimo zaskoczenia partyzantów były 7-krotnie wyższe od strat partyzantów. Od maja do października 1943 r. Szalewski był jednocześnie członkiem „Gryfa” i PAP a kiedy ten stracił kontakt z władzami nawiązali kontakt z Armią Krajową. O wstąpieniu do AK poinformował dowódcę rejonu Chojnice, Kościerzyna, Starogard Józefa Kuklińskiego ps „Młot”, „Sęp”. 29 czerwca 1944 r. policja zaskoczyła „Sobola” wraz z trzema partyzantami w leśniczówce Trawice. Szalewski został ciężko ranny. Udało im się wyskoczyć i uciec. Od drugiej połowy 1944 r. „Sobol” nie uczestniczył w żadnej większej akcji bojowej Grupa PAP Jana Szalewskiego dokonała akcji rekwizycyjno-odwetowej w Szymbarku, gdzie wyróżnił się Leon Hendrych. Jan Szalewski ciężko ranny przebywa w szpitalach radzieckich do 15 czerwca 1945 r. Po wojnie został nauczycielem w LO w Kościerzynie. Aresztowany przez UB przez rok przebywał w więzieniu UB w Gdańsku. Załamany psychicznie trafił do Kocborowa. Zginął tragicznie 4 marca 1988 r. w Gdańsku. Inspektorem AK chojnicko-tczewskim Jan Szalewski kierował w 1944 r. do czasu ranienia w potyczce. W kompleksie leśnym Lubnia znajdowało się wiele ziemianek i bunkrów. Wymienić należy bunkier w Lubni niedaleko dworca pod stodołą Jeszki na 40 osób, gdzie ukrywały się również osoby z Zalesia oraz pod Lamkiem pod Jeżową Górą, który w okresie powojennym upodobała sobie rodzina borsucza, jak i bunkry nad Korzenicą cz jeziorami. Nad Skąpem przebywali: Franciszek Rzepiński, Zakrzewski Leon, Józef i Franciszek, Władysław Rzepiński, Kosikowscy: Jakub, Jan, Józef, Bro-

nisław, Wiktor. Józef Kosikowski z Kosobud partyzant w „Gryfie Pomorskim”, zginął 3.03.1945 r. nad jeziorem Skąpe w czasie przechodzenia frontu.

W niewyjaśnionych okolicznościach zginął Ambroży Feliks Kaszubowski ur. 19.11.1909 r. w Rolbiku, członek „Gryfa Pomorskiego” w oddziale Młynki. Ambroży Kaszubowski zginął nad jeziorem Skąpym w bunkrze na gruntach Szczęsnego 300 m od jeziora w listopadzie 1944 r. Andrzej Gąsiorowski w książce TOW „Gryf Pomorski” str. 296 w związku ze sprawą „Rysia” pisze: *Próbowano też później pozbawić życia Ambrożego Kaszubowskiego i Józefa Milocha*. Siostra Kaszubowskiego Gertruda Kaszubowska w zeznaniach z 20 listopada 1945 r. podaje, że w listopadzie 1944 r. został zamordowany przez Niemców bądź przez swoich współtowarzyszy brat Ambroży Feliks Kaszubowski. Zwłok nie odnaleziono, jak i również nie ustalono winowajców zbrodni.

Sylwester Chmielecki 2. syn leśniczego z Lubni o swoim kontakcie z „Gryfem Pomorskim” wspomina: *Jan Stawski wysłał mnie do Grudziądza po amunicję do broni myśliwskiej i anodę do odbiornika radiowego. W Grudziądzu w drodze powrotnej do przedziału weszło gestapo a paczki były u góry. Zapytali kogo to jest – to jest amunicja do broni śrutowej, a drugiej z anodą nie sprawdzali. W Laskowicach przesiadł się z gestapo z powrotem do Grudziądza. Przedzwonili do Nadleśnictwa w Czersku, nadleśniczy potwierdził. Puścili, ale miałem się zgłosić na policji w Brusach, gdzie spisali protokół i zawieźli mnie do Chojnic na gestapo, gdzie 10 dni siedział. Nadleśniczy przyjechał na kontrolę, ojciec zalił się i nadleśniczy załatwił zwolnienie. Nadleśniczy Richter był dobry, uczciwy człowiek, żona była Japonką. Chmielecki jeździł też do Kościerzyny po leki, a recepty wystawiane przez ukrywającego się w grupie Kinelskiego felczera Czapiewskiego były realizowane.*

W leśniczówce Lubnia ukrywali się przyszli zięciowie Sylwestra Chmieleckiego: Jan Stawski i Jan Kiedrowicz od Szalewskiego. Jan Stawski leśnik zatrudniony jako obserwator na wieży przeciwpożarowej w okresie letnim zdążył, gdy przyjechali po niego zejść z wieży i skryć się.

Stawski po wojnie pracował jako leśniczy w Kwidzynie, gdzie w 1946 r. został aresztowany przez UB i siedział przez rok w więzieniu. Gdy dyrektorem LP w Gdańsku został szwagier Wójtowicz zatrudniono go jako nadleśniczego w Ryjewie.

Jan Warsiński ps. „Janek” z Lubni wcielony do Wehrmachtu uciekł do lasu i ukrywał się w Korzenicy. Dzieci się wygadały. Niemcy ujęli również jego siostrę, która dostarczała żywność oraz ukrywającego się Józefa Redzimskiego. Przewiezieni do więzienia w Gdańsku uciekli. Koło Nowej Karczmy wstąpili do jednego domu po żywność i tutaj Niemcy na koniach ich dopadli. Każdy uciekał w innym kierunku. Kazimiera Warsińska złapana dostała się do Stutthofu, przeżyła. Jan nie umiejący pływać prawdopodobnie utonął w rzece.

Akcją zorganizowaną na gorąco było odbicie z aresztu Wojciecha Warsińskiego z Lubni. Władysław Napiątek po samookaleczeniu się sądą kaustyczną otrzymał zwolnienie lekarskie i z Wtelna pojechał do Lubni w pierwsze Święto Wielkanocne 1944 r. Już w Chojnicach dowiedział się o aresztowaniu Warsińskiego na stacji w Lubni przez Laskowskiego. Napiątek podszedł w Brusach pod areszt, gdzie przez rozbłążoną szybę Warsiński wołał: *Wiedzą wszystko, ratuj mnie, w Brusach będą do wtorku*. Napiątek oznajmił, iż przyjdą tej nocy. W Lubni przekonał Czesława Łukowicza, aby o aresztowaniu Warsińskiego powiadomił ukrywającego się w lesie syna. Jeśli „Jeleń” zaczęłyby zeznawać doszłoby do aresztowań. W akcji na posterunek w celu odbicia Wojciecha Warsińskiego starszego ogniomistrza z Grudziądza, robotnika leśnego w leśnictwie Lubnia, w czasie okupacji członka Gryfa Pomorskiego brali udział: Władysław Napiątek, Edmund Skwierawski, Paweł Rozinek – rzeźnik z Kościerzyny, Maksymilian Stawski, Czesław Łukowicz. Musieli przejść okrężną drogą ponad 10 km. Noc była księżycowa, śnieg jeszcze nie stajał. Maszerowali jeden po śladach drugiego. Niedaleko Brus znajdował się poligon SS i baraki wojskowe kędy musieli przechodzić. Na poligonie wojsko, ale i osławione Jagdkommando. Idąc wzdłuż torów, a następnie obok tych baraków doszli do Brus. Paweł Rozinek został jako ubezpieczenie przy

ulicy Kościelnej, Maksymilian Stawski i Edmund Skwierawski zajęli stanowiska przy ul. Szkolnej i ul. Chełmowskiej. Pojedynczych Niemców mieli terroryzować, a gdy pojawi się patrol strzelać, aby dać trochę czasu Łukowiczowi i Napiątkowi. Drzwi do aresztu i celi ustąpiły przed łodem. Partyzanci wycofali się spod aresztu biegiem. Na łąkach za Brusami Stawski upadł ze zmęczenia (postrzelony wcześniej przy przeprawie przez Brdę). Doszli aż pod Leśno i skręcili pod Lubnię. Szli ze 100 m rzeką, sypali tabakę, żeby psy traciły trop. Po przejściu około 20 km doszli do jednego z bunkrów w lesie przy jeziorze Kły. Strażnicy dopiero rano zauważyli, że cela jest pusta. W Brusach zaczęło się szaleństwo.

Jan Klaman ps. „Ludwik” nauczyciel w Rytlu i Głównzewicach uciekł z niewoli niemieckiej w grudniu 1940 r. Wstąpił do „Gryfa Pomorskiego”, złożył przysięgę na ręce ks. Wryczy „Rawyca”. Dowódcą był Szostak, uczyli się wtedy konspiracji. 6 czerwca 1941 r. przywieźli drukarnię z Czerska po Zemce, na której po ukryciu w Jastrzębiu Ludwik Kossak Głównzewski drukował Głos Serca Polskiego aż do maja 1943 r.

Niemcy wpadli na trop Rawyca i Ludwika, musieli więc z ludźmi zejść do podziemia po aresztowaniu żony leśniczego z Głuchego Boru Marii Kinskiej 3 maja 1943 r. Do grupy należeli: Antoni Pepliński ps. „Siwy” z Wiela; Leonard Brzeziński ps. „Miłek” nauczyciel z Wiela; Leonard Zalewski rolnik z Karsina; Jan Dobek ps. „Janina” z Popówki; Stanisław Pociocha ps. „Maks” kołodziej z Bydgoszczy; Ambroży Masłowski z Radunia, uciekł z więzienia; Zbigniew Łukasiewicz z Brus, student; Jan Kiedrowski z Wiela; łącznicy Ważny i Synak – rolnicy z Karsina; Roman Kiedrowski – młynarz z Lamka; Jan Dzienwisz, rolnik z Radunia; dwóch Francuzów zbiegłych w 1943 r. z Zalesia pseudonimy od miejscowości pochodzenia „Grenoble” i „Amiens”; Józef, żołnierz z Jugosławii także w 1943 r. z Zalesia.

Zbigniew Łukasiewicz w 1940 r. działał w Gdyni z szaloną odwagą. Specjalizował się we włamaniach do prywatnych mieszkań policjantów na Wybrzeżu. Zdobył kilka karabinów i kilkanaście pistoletów. Niemcy wpadli na jego trop i wywiesili za nim listy gończe.

Pod koniec 1942 r. partyzanci rozpoczynają budowę schronów: nr 1 w rejonie leśniczówki Listewka pomiędzy kanałem, a rzeką Niechwaszcz na zachód od toru kolejowego pod Zamość; nr 2 w Chojnie Wielgoszowej na wschód od jeziora Brzeżno pod Chełmicami; nr 3, 4 i 5 nad jeziorem Motowężę, w rejonie Popówki. Były to solidne bunkry budowane systemem ramowym z wejściem z wody od jeziora. Do końca nie zostały odkryte. Bunkier nr 6 znajdował się koło Dąbrowy pod Wielem.

Jak podaje Sadowski jesienią 1943 r. wczesnym rankiem zaskoczyli przy szosie Lubnia – Wiele koło Szablewa ośmioosobowy patrol SS. Wszyscy polegli, a partyzanci zdobyli broń i mundury, 3 pm, 6 karabinów i tylko dwa granaty ręczne. Według moich uzyskanych informacji pijani SS-mani wracali samochodem z Czerska i przy zjeździe z góry do Wiela uderzyli w drzewo i wszyscy zginęli. W marcu 1943 r. pod dowództwem Jana Klamana odbijają aresztowanych członków AK Józefa Rogalę i Żalikowskiego z Karsina i innych z posterunku policji w Wielu.

O zorganizowanej akcji na oficera dojeżdżającego z Gdańska w 1943 r. co tydzień do Wiela opowiedział Wł. Piechowski z Główniczewic. Grupa „Ludwika” w lesie za Lubnią zorganizowała na tego gestapowca zasadzkę. Po zatrzymaniu zlikwidowali gestapowca, a samochód zabrali do Główniczewic i schowali go w stogu Kózki. Po wywiezieniu gospodarza do Potulic samochód przeciągnęli do Wysockiego. W tym czasie przejeżdżał przez Główniczewice patrol, który zatrzymał się w restauracji. Samochód schowano w stodole i przykryto. Zauważyły go dzieci Mattmilera, który zgłosił to w Wielkich Chełmach. Władze nie zainteresowały się szczególnie tym samochodem, tylko go zabrały. Po kilku latach w okresie grzybobrania słyszałem, że odkryto jakieś zwłoki.

Do wymuszonej potyczki doszło w lutym 1944 r., gdy po kradzieży świni u Volksdeutscha SL, ten zgłosił kradzież na policji. Zorganizowano pościg. Wartownik za późno zauważył pościg, dopiero w odległości 50 m od bunkra. Wszyscy wyszli z bunkra i oderwali się od wroga, jedynie Zbigniew Łukasiewicz ranny został ujęty. Po

oderwaniu się od pościgu nocowali w Główniczewicach, skąd już wcześniej wywieziono mieszkańców. Następnego dnia poszli do Kaszuby, gdzie naszli na wartownika SS raniąc go. Rozpoczęła się strzelanina. Rozproszyli się w kierunku na Asmus – Chełmy. Cofali się na Pokrzywno nad Kosobudnem. Przeprawili się przez Brdę, ranny został Maksymilian Stawski. Przedarli się przez szosę, a rano wystąpiła odwilż i szczęśliwie dotarli do bunkra w Dąbrowie. Łukasiewicza wiosną prowadzili na uprzęży, aby wskazać bunkry. Został zamordowany. Po aresztowaniu Łukasiewicza zaczęto zmieniać bunkry gdzie przebywał. Z powodu wielkiego terroru i kłopotów z uzyskaniem żywności rozeszli się. „Ludwik” z dwięcioma partyzantami udał się nad Młosino.

W styczniu 1945 r. odbyło się wielkie polowanie w rejonie Motowężę – Joniny – Syconka. Dwaj Francuzi usłyszeli sygnał trąbki oznaczający koniec polowania, trębacz stał na bunkrze. Zdezorientowani strzelili do trębacza, doszło do strzelaniny. Francuz pochodził z Grenoble i tak nazywany został ranny. Uciekali, pozostawiając ślady, do Lubni. W nocy dotarli do obory Miśszewskich, gdzie później po sprowadzeniu psów zostali wytropieni i rano przy ataku Niemców i próbie ucieczki zabici 7 stycznia 1945 r.

Jan Zenon Klamana „Ludwik” dowódca grupy szturmowej TOW „Gryf Pomorski” a następnie AK. W marcu 1945 r. uniknął aresztowania i powrócił do pracy jako nauczyciel w Sławęcinie i Nieżywieciu. W maju 1946 r. został aresztowany przez UB w Chojnicach. Skazany na 6 lat więzienia za działalność w „Gryfie” i AK, a po wojnie w WiN. Wyrok odsiadywał we Wronkach skąd dzięki amnestii został zwolniony po trzech latach. Przez trzy lata miał zakaz pracy w szkolnictwie. Pracował przy załadunku drewna na składnicy przy stacji w Lubni. Dopiero w 1954 r. powrócił do pracy w szkolnictwie.

Literatura:

Gąsiorowski A., Steyer K., *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”*, Gdańsk 2010
Szczepański k. (oprac.), *W mroku nocy: z lat okupacji na ziemi chojnickiej 1939-1945*, Chojnice 1986

Krzysztof Gradowski

Tragedia Żydówek w Leśnie

Il wojna światowa nie bez powodu jest największą tragedią XX wieku. Tragedią, która dotknęła każdą polską rodzinę. I nie tylko. Polska była areną eksterminacji innych narodowości ówczesnej Europy. Gmina Brusy także była terenem, na którym rozgrywały się owe ludzkie nieszczęścia. Dlatego też warto zapoznać się z tą historią. Dotyczy ona m.in. tragedii Żydówek zamordowanych w Leśnie. W „Historii Brus i okolicy”, na stronie 692, czytamy tylko:

Najbardziej tragiczny był los Żydówek z filii obozu w Stutthofie. Kilkadziesiąt z nich, w większości w stanie zdrowia nie nadającym się do pieszej wędrówki, zostało przewiezionych na teren gospodarstwa Stefana Durajewskiego w Leśnie, opustoszałego, gdyż gospodarze zostali wcześniej wysiedleni. Tutaj każda z nich otrzymała strzał w tył głowy, zwłoki obłano benzyną i podpalono wraz z zabudowaniami gospodarczymi. I tyle o największej tragedii II wojny światowej na terenie naszej gminy. Są jednak źródła

opisujące te wydarzenia. Na ich podstawie przedstawiamy w szerszym kontekście tę masę krę. Niniejszy artykuł nie ma celu usystematyzowania danych. Nie rozstrzyga, czy było tak czy inaczej. Artykuł ma na celu przybliżenie tej historii przede wszystkim młodemu pokoleniu, a przypomnieniu starszym.

Nie będę tu przybliżać szczegółowej historii obozu w Dziemianach, gdzie zaczyna się ta historia. Nie będę też przybliżać historii obozu w samych Brusach (to temat na inny artykuł). Jednak należy tu niektóre fakty przedstawić, by na kreślić tło wydarzeń.

Wczesną wiosną 1943 r. Niemcy rozpoczęli budowę poligonu szkoleniowego (SS-Truppenübungsplatz Westpreussen) na terenach powiatu chojnickiego i kościerskiego. Głównymi ośrodkami budowy były Brusy i Dziemiany. W Brusach mieściła się główna siedziba władz nadzorujących budowę poligonu. Tu też mieścił się obóz pracy (Aussenarbeitslager Bruss). Natomiast w Dziemianach powstał obóz (Außenkommando Bruss-Sophienwalde) dla więźniów pracujących przy budowie poligonu. Z czasem obóz w Brusach i Dziemianach stały się podobo-





Leśno znajduje się gospodarstwo rolnika Stefana Durajewskiego, w którego zabudowaniach zbrodnie te popełniono. W tym okresie nikogo z mieszkańców gospodarstwa nie było, albowiem cała rodzina została kilka miesięcy temu wysiedlona [...] W Leśnie – w okresie od lata 1944 r. – w części zwanej „Wybudowaniem” znajdowały się 2 obozy pracy. Jeden, założony w opuszczonym gospodarstwie składał się z kobiet w liczbie

ziem obozu w Sztutofie. Więźniowie sprowadzani byli do pracy głównie z obozu macierzystego w Sztutofie. Pod koniec sierpnia 1944 r. transport około 500 kobiet narodowości żydowskiej przybył do obozu Sophienwalde. Mieszkały w okropnych warunkach bytowych i sanitarnych. Pracowały one niezależnie od pogody, ciężko fizycznie, gdyż nie istniał podział pracy ze względu na płeć i porę dnia. Jednak losy wojny, a tym samym obozu, potoczyły się nie tak jak się spodziewał okupant. W 1945 r. (w styczniu i lutym) rozpoczęła się ewakuacja więźniów w obozie macierzystym jak i w podobozach. Akcja miała być przeprowadzona szybko i nie zostawiająca żadnych śladów. Grupa owych kilkuset więźniarek żydowskich wymaszerowała w kierunku Bytowa. Przetrwowało ponad 300 kobiet. Jednak część żydówek pozostała w obozie w Sophienwalde. Były to te, które nie były zdolne z powodu chorób do marszu w zimowych warunkach. Wywieziono je za Leśno i zamordowano.

W archiwach Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy odnaleźć można bardzo ciekawe i obszerne sprawozdanie (z 20 grudnia 1970 r.) w sprawie mordu w Leśnie. Ze sprawozdania wyłania się całościowy obraz okoliczności opisywanej tragedii. Oto najważniejsze fragmenty:

„...Część wsi Leśno, tzw. Wybudowanie położone jest 2-3 kilometry od właściwej wsi, otoczone z jednej strony bagnami, a od strony wschodniej, w kierunku wsi Zalesie i Lubnia, pagórkami. W tej wsi

*około 70 i 12 chłopców przetransportowanych z obozu potulickiego, a drugi z mieszkańców Warszawy zorganizowany został w budynkach rolnika Leona Molskiego. Wszyscy mieszkańcy tych dwóch obozów zatrudnieni byli przy pracach prowadzonych przez niemiecką firmę budowlaną Karla Oesterle, mającą swoje biuro w gospodarstwie Frymarków, w Leśnie wybudowaniu. Kuchnia obozowa dla kobiet z Potulic znajdowała się w zabudowaniach Smentka. [...] Wsią odległą od Leśna o kilkanaście kilometrów, położoną już w północnym powiecie kościerskim – są Dziemiiany. Tam miejscowość w istotny sposób wplątana jest w historię rozpruwających się w Leśnie wypadków. [...] Dziemiiany były siedzibą kierownictwa budowlanego projektowanego placu ćwiczeń. **Wiadomość o potwornej zbrodni w Leśnie znana była mieszkańcom Leśna jeszcze tego samego dnia [...], a niektórzy z nich byli nawet obserwatorami bezpośrednio dokonywanej rzezi.** Wiedziały o tym również władze. Już we wrześniu 1945 roku słuchano w gminie Leśno świadka Michała Szycę. W książce „Chojnice w latach 1939-1945” wydanej w 1947 roku jest wzmianka (str.5) o spaleniu około 200 osób w stodole Durajewskiego w Leśnie. Mimo to postępowania karnego nie wszczynano, grobu nie otwarto. Pomordowane, a następnie spalone zwłoki kobiet spoczywały w dole za budynkiem do dnia 5 kwietnia 1968 r. Tego dnia dopiero, na zlecenie kogoś z Prezydium Wojew. Rady Narodowej w Bydgoszczy, dokonano otwarcia grobu. Czynnici tej dokonali Czesław Baran, ówczesny kierownik*

nik wydziału Gospodarki Komunalnej Prez. PRN w Chojnicach, bez udziału lekarza, bez sporządzenia opisu tego, co w grobie znaleziono [...], bez udziału sędziego czy prokuratora.. Jedynym dowodem urzędowym tej czynności jest „notatka służbowa”, w której odnotowano, że, „... wydobyto wg szacunku obecnych (2 przedst. Prezydium PRN; komendant posterunku, insp. sanitarny) szczątki 56 zwłok, prawdopodobnie przed pochowaniem spalonych” oraz, że „szczątki złożone zostały do dwóch trumien i pochowane na cmentarzu O.P. w Chojnicach.” Wiele niewątpliwie cennego materiału dowodowego zaprzepaszczono. Dla uratowania choćby jego części dokonano w dniu 6 października 1970 roku ponownego otwarcia pierwotnego miejsca zakopania szczątków licząc na to, że nie wszystko wydobyto. Przymuszenie okazało się słuszne. **Już po pierwszych łopatach wyrzuconej ziemi natrafiono na głębokości 60 cm na pierwsze kości, które obecny przy tej czynności – biegły lekarz stwierdził, określił jako kości ludzkie. Były to kości żeber, miednicy, kości ramieniowych. Na dalszej głębokości znaleziono czaszki, wiele kości udowych, kępki włosów oraz nienaruszone w toku poprzedniej ekshumacji zwłoki 3 osób. Kości jednego tułowia znajdowały się z nieodłączonymi żebrami, wszystko przyklejone do opalonej deski. Wśród szczątków zwłok było kilka kubków blaszanych i fajansowych, nóż, kilka żyłek, misa fajansowa, brzytwa z częściowo spaloną okładką, górną protezę do zębów nadpaloną, bagnet i pochwę do niego. Wiele butów o drewnianych i skórzanym podszwach. W niektórych tkwiły jeszcze kości nogi. Kilkanaście części grubego materiału. Wszystkie wydobyte z ziemi przedmioty unurzane w błocie powstałym na skutek zbierającej się podskórnej wody. Wszystko – przedmiot i ziemia – przesiąknięte silnym zapachem smoły. Wydobyte kości, jak i części ubrania i rzeczy codziennego użytku poddano oględzinom. Biorąc pod uwagę między innymi ilość 39 kości udowych – stwierdzono, że pozostawiono w ziemi szczątki co najmniej 20 osób. Na wydobytych kościach, a zwłaszcza czaszkach nie stwierdzono śladów działania pocisków, co nie świadczy, że ich nie było kiedyś, gdyż czaszki, zwłaszcza pokrywy, już się rozpadły. Płci osób**

pomordowanych lekarz nie ustalił. Na podstawie jednak tego, że kości były drobne, doszedł do wniosku, że są to czaszki kobiet lub osób nie w pełni jeszcze rozwiniętych fizycznie. Na to samo wskazują małe rozmiary obuwnic i części różnych tkanin, częściowo z koca, na których brak kieszeni, dziurek do guzików, rękawów, kołnierzy, co przemawia za tym, że były to prawdopodobnie części sukien. [...] Zapach i ślady smoły, nadpalone kości wskazują, że zwłoki palono przy użyciu smoły. [...] Wielu świadków umarło, u innych zatarły się w pamięci wspomnienia tego dnia, trudno odróżnić, co jest prawdą, a co wytworem wyobraźni i produktem zasłuchanych wiadomości, podawanych, jako własne przeżycia.

Nie bez znaczenia dla prób ustalenia stanu faktycznego jest położenie gospodarstwa Stefana Durajewskiego, miejsca zbrodni. [...] Według zeznań Szczepańskich, Szycy, Kiedrowiczów, samochody z kobietami jak i z beczkami przejeżdżały obok ich gospodarstwa i zajeżdżały na podwórze Durajewskich. [...] Najbliższa prawdy jest wersja, że samochody przybyły z ludźmi z kierunku Lubni, a co za tym idzie, ich punktem wyjściowym mogły być Dziemiany a pośrednio Orlik. Uporczywie krążące od początku pogłoski, że zamordowane zostały kobiety (żydówki) z Dziemian może być prawdziwa. Fakt, że pojazd z kobietami przyjechał najmniej wygodną i najdłuższą drogą można wytłumaczyć nieznaną drogą ze strony kierowcy. Do takich wniosków należy dojść w oparciu o zeznania świadka Bolesława Brzezińskiego, brygadzysty w firmie Oesterle, zatrudnionego w Leśnie od 1 maja 1944 r. oraz świadka Klemensa Gemby.

Brzeziński łącznie z innymi robotnikami jak i kobietami z obozu potulickiego oraz około 50 mężczyznami mieszkał początkowo w barakach postawionych w lesie w pobliżu budowanej szosy z Leśna do Czapiewic, z drugiej strony jeziora – kierunku Lubnia – Leśno. Jesienią 1944 r. wojsko SS zabrało baraki, a mieszkańców ich przeniesiono do Leśna Wybudowanie. Kobiety umieszczono w gospodarstwie wysiedlonego Fajtki, mężczyzn w innym. Brzeziński mieszkał przez kilka dni w Frymarka, Jeszcze krócej u Szczepańskiego, sąsiada Durajewskiego, a w końcu u Michała Szycy, są-



Rysunek przedstawia ówczesne zabudowania gospodarstwa Stefana Durajewskiego w Leśno-Wybudowanie.
 Autor: Edmund Chelmowski.

siada Szczepańskiego.

Daty nieustalonej, w pierwszych dniach lutego 1945 Brzeziński ujrzał samochód, załadowany beczkami przejeżdżający obok Szycy w kierunku zabudowań Stefana Durajewskiego i który wjechał na jego podwórze [...]. Następnego dnia świadek Brzeziński poszedł do rybaka Elzanowskiego, aby zapoznać się z najświeższymi wiadomościami uzyskanymi z potajemnego radia. Przed godz. 10 przyszedł miejscowy listonosz, którego nazwiska już nie pamięta i powiedział te słowa: „wy tutaj nic nie robicie, a do was jeszcze wiozą kobiety”. Miał to być samochód z przyczepką. Wyrazy „do Was” oznaczały biuro Frymarka, gdzie mieściło się biuro firmy Oesterle. Brzeziński zciekawiony wyjrzał, ale samochodu już nie było. Poszedł przeto w stronę zabudowań Frymarka i będąc koło Smentka spostrzegł samochód obok zabudowań Durajewskiego. Na przełaj poszedł więc do swego domu, do Szycy. Okoliczności przejazdu niewątpliwie tego samego samochodu opisuje świadek Klemens Gemba, mieszkaniec Leśna, zatrudniony przed wojną w charakterze administratora u miejscowego właściciela majątku. Gemba twierdzi, że o zbrodni u Durajewskiego słyszał, a z własnej obserwacji wie tylko, że widział w Leśnie samochód z

kobietami, albowiem kierowca tutaj zatrzymał się i pytał się go dokąd prowadzą drogi. Pojazd ów przyjechał z kierunku Lubni i zatrzymał się przy szosie do Czapiewic. Po zorientowaniu się w terenie, kierowca zawrócił i pojechał w kierunku kościoła w Leśnie, a więc w kierunku Lubni i zniknął mu we wsi z oczu. W kierunku, w którym samochód zawrócił, jest droga wiodąca do Leśna Wyb., a więc tam gdzie mieszkał Durajewski.

Istnieją także poważne różnice co do ilości zamordowanych osób. Wymienia się liczbę od 60 do 200 osób. Tę ostatnią cyfrę podaje wspomniane już opracowanie dotyczące zbrodni niemieckich w powiecie chojnickim („Chojnice 1939-1945”, str. 5). Wydaje się jednak, że cyfra niższa jest bliższa prawdy choć prawdopodobnie zaniżona. Dwie ekshumacje z tego samego miejsca niestety nie dały odpowiedzi na to pytanie, gdyż przy pierwszej z tych czynności potraktowano to zagadnienie tylko marginesowo. Stąd szacunkowa ilość 56 szczątków zwłok może nasunąć wiele wątpliwości co do ścisłości cyfry. Z drugiej jednak strony pamiętać należy, że zwłoki palono przez 3 dni, a więc wiele z nich mogło ulec całkowitemu spopieleniu. Świadek Durajewski zeznaje, iż po powrocie do Leśna w 1945 roku odkrył pod zwaliskiem cegieł z

obalonych murów, szczątki spalonych ciał, kości, czaszek. Resztki te zakopał na polu. Wynika z powyższego, że ludzi spalono więcej aniżeli pozostałe po nich ślady wykazują.

Naoczniymi świadkami dokonanej zbrodni było wiele osób. Z budynków stojących w najbliższym sąsiedztwie obserwowali rozgrywające się sceny u Durajewskich, wspomniani Michał Szycy i Michał Szczepański. Ze stodoły obserwowali jej przebieg pasierbowie Szczepańskiego, Stanisław i Edward Kiedrowiczowie. Razem z Szycą był świadkiem brygadzysta Bolesław Brzeziński.

W pobliżu zabudowań Durajewskich znalazł się listonosz Sieracki i rolnik Dolny (obydwaj zmarli – nie przesłuchano) i o swoich spostrzeżeniach poinformowali Stoltmanową w szalasię, radząc jej i siostrze, aby uciekały, gdyż i one mogą być zamordowane.

Według zeznań świadków przebieg zbrodni był następujący: Dnia 8 lutego 1945 roku zapadał już wieczór, gdy obok zabudowań Szczepańskich przyjechał samochód z zapalonymi światłami i zatrzymał się na podwórzu Durajewskich. Jedni świadkowie tego samego dnia, drudzy następnego dnia stwierdzili naocznie, że na podwórzu leży 20 beczek smoły, przy czym zdaniem niektórych w części beczek była benzyna względnie jakieś oleje. Następnego dnia, a było to około południa dnia 9 lutego 1945 roku przywieziono samochodem czy samochodami kilkadziesiąt kobiet. Podczas gdy ustawiano je na podwórzu, żołnierze niemieccy w liczbie 5-6 osób pili. Następnie jeden z nich bez munduru z zakasanyimi rękawami, w pistoletem w rękę przystąpił do mordu (niektórzy twierdzą, że strzelało kilku żołnierzy). Kobiety doprowadzano do jednej części budynku, w której znajdowała się kuchnia gospodarcza, gdzie ów żołnierz (czy żołnierze) strzałem pistoletowym dokonywał zbrodni. Kobiety doprowadzano z podwórza względnie z sąsiedniego pomieszczenia tego samego budynku. Zdarzyło się, że jedna z kobiet uciekała z podwórza, bez trudu jednak została przez tego samego żołnierza schwytana, i powleczone na podwórże i zamordowana. W końcowej fazie, resztę kobiet zastrzelono na podwórzu.

Stos trupów w budynku oblano następnie płynami przywiezionymi w beczkach, pokryto trzcina

i podpalono. Czarny słup dymu przez 3 dni unosił się nad zabudowaniami Durajewskich. Część zwłok spalono na podwórzu. Po kilku dniach żołnierze niemieccy niedopalone szczątki zakopali w dole wykopanym za budynkiem, w którym zbrodni dokonano. Na grób zwalono mury spalonego budynku.

Zanim oblano zwłoki smołą przyszedł do gospodarza Szycy żołnierz – wachman z Leśna i poprosił siekiere, którą, jak się później okazało użyto do rozbijania beczek na co wskazywały ślady cięć. Podobnie ubrany Niemiec przyszedł z innym żołnierzem w płaszczu do szałasów pobudowanego w pobliskim lesie, w którym zamieszkiwały świadkowie Stoltmanowa i jej siostra Orlikowska. Stoltmanowa twierdzi, że **żołnierz bez munduru miał pobrudzone ręce smołą i krwią.**

Kim były zamordowane kobiety, jakiej narodowości, skąd pochodziły – w toku śledztwa nie zdano wyjaśnić. Twierdzenie, że były Żydówkami, że pochodziły z Dziemian pow. kościerskiego jest prawdopodobne, ale wydaje się, że zagadnienie to pozostanie zawsze tylko w sferze prawdopodobieństwa. Jedno nie ulega wątpliwości; nie były Polkami z obozu w Leśnie, jak to niektórzy przypuszczali. [...] Niemniej jednak niektóre fakty wskazują, że kobiety istotnie mogły być Żydówkami z Dziemian. [...] Nie wyjaśniono też kim był żołnierz, który spełnił, jeżeli nie jedyną to co najmniej główną rolę zbrodniarza, jak również kim byli pomocnicy w mundurach wojskowych, znajdujących się na podwórzu Durajewskich, jak i wreszcie oczekujący z pewnej odległości miejsce zbrodni. [...]

Najwięcej podejrzeń skierowanych jest na podoficera niemieckiego pełniącego funkcję dowódcy załogi wartowniczej obozu kobiecego i męskiego w Leśnie Wbudowaniu.

Załoga składała się z Niemców rumuńskich, niektórzy twierdzą, że i węgierskich. Dowódca ich miał nazywać się Schreckling i pochodzić z Berlina. Był to mężczyzna wzrostu średniego, szczupły, lat ponad 40, w stopniu "feldfebla", z oznakami SS. Zgodny opis jego osoby podaje dwóch świadków; Fabiszak oraz Brzeziński. Tenże „Schreckling” według Fabiszaka miał znajdować się na fotografii, którą pokazywał mu jakiś kolejarz z Lubni. Fotografia rzekomo przedstawiała grupę kobiet na tle

mur z rękami założonymi na karku, a za nimi żołnierze z karabinami w ręku; obok nich, bez broni, stał ów „Schreckling”. Ani fotografii ani kolejarza nie odzyskano. Brzeziński znał „Schrecklinga” z widzenia bardzo dobrze. Był to jego zdaniem jedyny żołnierz, który nie był zmieniony w przeciwiwzajemnie do reszty załogi podlegającej częstym wymianom na coraz to starszych wiekiem żołnierzy. Imienia jego nie znamy. Brzeziński zeznaje, że wprowadzie „Schrecklinga” nie rozpoznał, jako tego, który strzelał do kobiet, lecz twierdzi, że Michał Szycy oświadczył mu, iż tym który strzelał i przyszedł po siekiere był właśnie „Schreckling”.

To, że Szycy znał strzelającego czy jednego ze strzelających nie ulega wątpliwości. Świadczy o tym jego „zeznanie” złożone w gminie Leśno w dniu 22 września 1945 roku (Szycy liczył wówczas 83 lat). Według tej wypowiedzi, wśród 5 żołnierzy będących na podwórzu Durajewskiego był znany mu osobiście żołnierz, który dłużej w Leśnie przebywał o nazwisku „Schreckling”. Słuchano kilka lat później „prywatnie” przez kustosa Muzeum w Chojnicach podał, że: „strzelał jeden wachman ubrany w spodnie i koszulę”. Tutaj stwierdził, że go znał osobiście, ale nazwiska jego już nie wymienił, być może nie pamiętał. W każdym razie określa go jako wachmana obozu Polaków w Leśnie, u gospodarza Molskiego.

Inny gospodarz z Leśna, Michał Szczepański (nie przesłuchany – zmarł) sąsiad Szycy, obserwujący z nim scenę mordowania, rozpytywany przez kustosa Rydzkowskiego powiedział, że 2 żołnierzy doprowadzało kobiety, a trzech strzelało. W tej wypowiedzi nie wymienia żadnego nazwiska. Twierdzi jednak, że „jeden ze zbójców” przyszedł po siekiere i zabrał ją od Szycy. Na imię miał „Karl”, a wołano na niego „Karl z Hamburga”.

Zachowały się także dwa protokoły. Jeden z ekshumacji z 6 października 1970 r., drugi z oględzin z 9 października tego samego roku. Protokół z ekshumacji przedstawia okoliczności ponownego otwarcia miejsca pogrzebania ofiar zbrodni, przy których uczestniczyły kompetentne osoby. A należeli do nich: Maciej Próchnicki – lekarz z Leśna, Kazimierz Bronka – Przewodniczący GRN w Leśnie i Feliks Karkoszka (z Choj-

nic), Mieczysław Rynka (przedstawiciel ówczesnego Sanepidu z Chojnic oraz Antoni Lamczyk (referent dochodzeniowy z MO w Chojnicach). Ekshumacja odbywała się pod nadzorem wiceprokuratora wojewódzkiego, Edmunda Wyszczuńskiego. W tym protokole czytamy m.in.:

„...Gdy okazało się, że w grobie nie ma już większych kości i innych przedmiotów, dół o rozmiarach 2,5 (szerokości) x 5 (długości) x 2 (głębokości) - zasypano. Wszystkie wydobyte przedmioty założone zostały w mej obecności do 2 trumien, które zabito gwoździami. Trumny bezzwłocznie przewieziono do Chojnic i złożone natychmiast w kostnicy szpitala komunalnego, gdzie będą przechowane do czasu dokładniejszych oględzin. Biegły lekarz określił, że znalezione szczątki kości wskazują na 10-12 osób.[...]”

W protokole oględzin czytamy, że oprócz w/w wiceprokuratora oględzin dokonał biegły lekarz Augustyn Witkowski z Chojnic. Stwierdził on w punkcie 6, iż:

„...na podstawie 39 kości udowych należy stwierdzić, że po pierwszej ekshumacji pozostawiono w ziemi szczątki co najmniej 20 osób.”

Tak przedstawia okoliczności mordu Przemysław Szamocki (na podstawie różnych dostępnych źródeł):

[...] Dnia 25 stycznia 1945 roku rozpoczęto ewakuację więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof. Identyczne decyzje podejmowali komendanci wszystkich siedmiu podobozów KL Stutthof w tym również filii Sophienwalde. [...] Przygotowania do niej miały przybierać w miarę szybkim, sprawnym tempie. Cel był jeden – nie pozostawić po sobie żadnych śladów. Likwidowano wszystkie archiwalia, rozbierano baraki, a następnie palono wszystkie inne dowody. [...] Ze wszystkich więźniów utworzono jedną zwartą, gotową do wymarszu grupę. Jeszcze w styczniu, jako pierwsi Dziemiary opuścili jeńcy wojenni. Pozostali musieli udać się do Brus. Tam nastąpiło połączenie wszystkich więźniów z całego poligonu, a następnie podzielono ich na dwie grupy o dwóch oddzielnych trasach. [...] Pierwsza była złożona z więźniów warszawskich i potulickich. Trasa marszu prowadziła z Brus do Pelplina. [...] Druga grupa złożona z ponad 400 kobiet narodowości żydowskiej. Wy-

ruszyła ona trasą na północ wiodącą przez Bytów, Godętowo do Lęborka, gdzie miała się połączyć z „marszem śmierci” z KL Stutthof. [...] Podobozu Sophienwalde nie opuściły wszystkie więźniarki. Pozostały w nim 82 chore, niezdolne do marszu w ciężkich zimowych warunkach. [...] ... w obozie pozostali komendant Schulz i sanitariusz Knapp. Istnieją dwie wersje tego zdarzenia. Wg pierwszej, decyzję o wywiezieniu i zamordowaniu kobiet podjął sam Schulz. Wg drugiej, otrzymał on rozkaz pochodzący od kierownictwa KL Stutthof. Pewne jest jednak, że komendant podobozu był obecny podczas egzekucji. Po wykonanych czynnościach w Leśnie dogonił on kolumnę marszu więźniów z Dziemian. [...]

Istnieją rozbieżne relacje dotyczące okoliczności tego mordu. Wszystkie jednak zgadzają się co do daty 10 lutego 1945 roku i miejsca kaźni (Leśno). Zgodnie z nimi, decyzję o lokalizacji mordu wybrano co najmniej dwa dni przed egzekucją. Świadkowie opisują przygotowania, które trwały w Leśnie (m.in. przewożono duże beczki ze smołą i benzyną na wybrane miejsce). 10 lutego 1945 roku w godzinach porannych do Dziemian przyjechały 2-3 ciężarówki transportowe. Załadowano na nie grupę chorych kobiet, a następnie przewieziono je w głąb poligonu na wybudowania wsi Leśno (gospodarstwo Stefana Durajewskiego). Sposób dokonania mordu jest w relacjach różnie przedstawiany. Przeważają jednak dwie wersje wydarzeń. **Wg pierwszej wszystkie kobiety rozstrzelano na posesji gospodarza, a następnie ich ciała spalono w stodole. Wg drugiej spalono je żywcem tym właśnie budynku. Szczątki zwłok pochowano w mogile na terenie gospodarstwa. Aby zatrzeć ślady, przysypano ją materiałem pozostałym po spalonej stodole. [...]**

Warto w tym miejscu przytoczyć krótkie wspomnienie Gertrudy Schneder, byłej więźniarki obozu w Dziemianach:
... Ledwie wpadliśmy do zatłoczonego holu, gdy wszedł tam Kommandant w towarzystwie Untersturmfuehrera Ropperta, Standortarza tj lekarza. Schulz uśmiechnął się, a Roppert zwrócił się do nas dobroduszenie: „Wszyscy, którzy uważają, że są w stanie przejść całą drogę powrotną do Stutthofu, mają być gotowi na jutro rano”. A Schultz dodał:

“Kobiety przebywające w szpitalu pozostaną w SophienWalde: zaopiekują się nimi dwie pielęgniarki”. Okazało się, że te pielęgniarki, siostry Lucy i Edith Trampler z Wiednia, zgłosiły się na ochotnika. W obozie pozostawały również dwie młode dziewczyny z Kowna: starsza była w dziewiątym miesiącu ciąży, a jej młodsza, piętnastoletnia siostra nie chciała iść bez niej. Wśród chorych była Margit Reckler, która w getcie poślubiła sławnego litewskiego skrzypka Percy Brandta. Ta kiedyś piękna kobieta była teraz zaledwie cieniem. Jej również piękna córka Ewa mogłaby pójść, ale wolała zostać z matką. W ten sposób w obozie pozostawało 86 kobiet. [...] **Rankiem 10 lutego z obozu wyszły, w towarzystwie 3 SS-manek i 14 wartowników, 394 więźniarki, dwie szczupłe blondynki, siostry Trampler, stały za bramą, machały na pożegnanie i uśmiechały się do nas. Po jakichś trzech godzinach już nie żyły.** Według naocznych świadków, z którymi rozmawiałam w Dziemianach, wszystkie 86 kobiet załadowano na dwie ciężarówki i wywieziono do lasu w okolicach Leśna. Tam rozstrzelał je oddział litewski, pozostawiając ciała do pochowania mieszkańcom wioski. Operację nadzorował Sturmscharfuehre Schulz, nasz komendant, Untersturmfuehrer Roppert, lekarz SS, i Unterscharfuehrer wartowników, Nikolaus Knapp. Schulz i Knapp, jadąc na rowerach, doścignęli naszą powłóczącą nogami kolumnę po kilku godzinach od wyruszenia z Sophienwalde.

Zacytowanie powyższych materiałów, już dostarcza nam nieścisłości. Jeszcze raz podkreślimy. Nie jest intencją tego artykułu rozstrzygnięcie i ocena podanych materiałów.

Ile osób tak naprawdę wywieziono do Leśna na egzekucję? Nie wiadomo. Co do ich ilości panują rozbieżne relacje.

- 24 osoby - Relacja Edmunda Chełmowskiego, rękopis, kopia w Chacie Kaszubskiej w Brusach Jagliach.

- 60 osób – Archiwum Muzeum Stutthof, Akta w sprawie zamordowanie w Leśnie w lutym 1945 roku, 60 kobiet narodowości żydowskiej z obozu w Dziemianach, których zwłoki spalono w zabudowaniach rolnika S.Durajewskiego.

- 64 osoby – Małgorzata Hamerska, Zeszyty Chojnickie 2012, nr 27, str. 72.

• 86 (82 chore, 2 pielęgniarki i 2 siostry z Kow-
na w tym jedna w ciąży) tu także stwierdza się,
że zostały zastrzelone – Marek Orski, Cień Sop-
nienwalde, ze Pomerania 1995, nr 5, str. 5; i w:
Niedokończona droga, Gertruda Schneider, Po-
merania nr 5/1995, str. 11-12.

• 100 osób - [www.sztetl.org.pl/pl/article/dzie-
miany/13,miejsca-martyrologii/25968,podoboz-
-sophienwalde](http://www.sztetl.org.pl/pl/article/dzie-
miany/13,miejsca-martyrologii/25968,podoboz-
-sophienwalde); stan na 16.10.2013 oraz w:
www.polin.org.pl/cities/621/info/; stan na
17.10.2013.

Nie ulega wątpliwości, że ta tragedia miała
miejsce. **Mieszkańcy i władza by nie zapomnieć
o tym wydarzeniu spotkali się 27 września
1986 r., by odsłonić pomnik upamiętniający tę
tragedię.** Tablice do pomnika wykonał Antoni
Łangowski z Czerska. A sam pomnik powstał z
inicjatywy Gminnego Obywatelskiego Komite-
tu Ochrony Pomników, Walk i Męczeństwa w
Brusach, gdzie przewodniczącym był ówczesny
naczelnik Waldemar Bruski. Pomnikiem opieku-
je się młodzież ze Szkoły Podstawowej w Leśnie.
Należy mieć tę świadomość, iż usytuowanie
miejsca pomnika nie jest równoznaczne z miej-
scem zbrodni. Miejsce zbrodni znajduje się w
prostej linii, za plecami pomnika jakieś kilkaset
metrów.

**Inną wersję przedstawia Edmund Cheł-
mowski, który w swych relacjach przedstawia
okoliczności mordu, ale również opisuje tu in-
ne zdarzenia dotyczące Brus i Dziemian. Przy-
taczam więc tekst w całości.**

*Oberlejtant Goryłow i jego 18 młodych Ukra-
ińców zlokowani byli w pałacu Żabno, gdzie się
znaleźli wiosną 1944 roku. Sprowadził ich major
Hajm ten sam co 1937 znalazł się w Człuchowie i
rozpoczął na powiatach Chojnickim, Tucholskim,
Sępoleńskim o częściowo Kościerskim przygoto-
wania do II wojny światowej tutejszą ludność nie-
miecką. To on jest winien tym wszystkim mordom
w tych powiatach. W gminach Brusy, Dziemiany,
Czersk rozlokowana była 7 dywizja SS. Było dużo
wojska SS-manów, dużo niewolników, dużo robot-
ników przymusowych. Jeden z obiektów był szcze-
gólnie chroniony przez policję kryminalną SS.
Obiekt ten był zbudowany w gminie Dziemiany*

*nad placem składowym tartaku. Na placu tym
pracowało dużo robotników i byli również pod
nadzorem SS-manów. Byli na miejscu zakwatero-
wani w barakach z zakazem opuszczania ich. Był
to obiekt dobrze zamaskowany, bo zbudowano go
pod dużymi drzewami liściastymi. W tym obiekcie
było 12 baraków ogrodzonych potrójnym płotem
z drutu kolczastego i dobrze oświetlony. W tarta-
ku pracowało się przez całą dobę. Chroniło go oko-
ło 100 wartowników pod dowództwem oficerów
SS.*

*We wrześniu 1944 roku dotarł do Brus pociąg
specjalny z Łotwy w składzie 6 wagonów. Z tego
pociągu wysiadło około 100 młodych Łotyszów i
wysiadło 24 młodych dziewcząt we wieku 14-16
lat. Opiekowały się nimi cztery SS-manki łotewskie.
Po te dziewczęta przyjechał samochód ciężarowy
z tego ośrodka i tam je też zabrali. Tam je ostrzygli
i ubrali w obozowy specjalny strój. Tym ośrodkiem
opiekował się i dowodził maj. Hajm i jego trzech
hauptmanów (kapitanów). Żeby ten ośrodek był
jak najbardziej utajniony, to maj. Hajm i jego ka-
pitanowie pojechali na Łotwę i tam znaleźli co
chcieli, obcojęzyczne dziewczęta i łotewskich chłop-
aków do ochrony tego obiektu. Było to w czasie,
kiedy armia zbliżała się do granic Łotwy. Poza tym
kiedy Ukraina wyzwalana była przez armię ra-
dziecką to major Hajm zmuszony był opuścić Ukra-
inę, który przygotowywał Ukrainę dla Hainricha
Himlera. Oberlojtnat Goryłow miał zadanie znisz-
czyć partyzantkę polską i Gryf i z tego się dobrze
wywiązał bo nie idzie obliczyć ile oni ludzi to wy-
mordowali i dzieci, bo zabili całe rodziny. Dzieci za-
bijali osobno maskując ich pochówek. W Brusach
w przetwórni jedna dziewczyna i dwóch młodych
mężczyzn trochę się rozweselili i śpiewali to ich
zgłoszono, przyjechali i zabrali i więcej się nie po-
kazali. Dziewczęta te w ośrodku zatrudnione są w
kuchni specjalnej dla tych uczonych i utrzymywa-
nie czystości w tym ośrodku. Armia radziecka zbli-
ża się do granic Dziemian, Tucholi i Chojnic. Lasy
chojnickie stanowią czynnik oporu dla Niemców,
trzymają się przez cały grudzień 1944 roku. Armia
Rokosowskiego okrążyła te lasy i bierze więźniów
w kocioł. Uczeni z ośrodka opuszczają go razem z
ich myślą naukową. Zostają dziewczęta i czterech
wartowników łotewskich. Ci wartownicy mają*

dziewczęta doprowadzić piechotą do Lubni do skrzyżowania i tu też dotarli 4 lutego wcześniej rano. Goryłow ze swoją grupą przeczesuje Brusy za dezertkami i ukrywającymi. Otrzymał od Hajma adresy gdzie kogo można znaleźć. Znaleźli tylko Szuze Władysława który uciekł od śmierci w dolinie śmierci w Chojnicach we wrześniu 1939 roku. Pół godziny siedział przy żonie w domu i wtedy oni wchodzą i zabierają go. Dowiedli go za Brusy. Tam kazali mu zejść ze samochodu, doprowadzili go w stronę wiatraku do rowu. Tam mu najpierw oczy wytkuli, głowę mu potłukli i jeszcze żywego do rowu wepchnęli. On się jeszcze wyostał i wtedy zmarł. Po dwóch miesiącach znaleziono go. Dzień wcześniej Goryłow musiał przygotować i znaleźć opuszczone gospodarstwo do tego haniebnego mordu na tych dziewczętach. Noc spędzili w Brusach po opuszczonych barakach SS-manach za gospodarstwem Jagalskich a wcześniej rano te Brusy dobrze przeszukano. Dziewczęta pędzone przez czterech wartowników z Dziemian dotarły do skrzyżowania w Lubni o godzinę za wcześniej i zaraz na poboczu szosy siadły ze zmęczenia na co im wartownicy zezwolili. Za godzinę zobaczyli samochód Goryłowa myślały że to jest ich wybawiciel. Gdy dojechał do nich zsiadło 4 ukraińców i w składzie ośmiu wartowników popędzono je w stronę wybranego Gospodarstwa. **Wg Antoniego Molskiego wpiery były zamknięte w kurniku, dlatego że oborę musieli przygotować na wielki ogień.** Samochód pojechał do Dziemian do tartaku po klej w beczkach używany przy zbijaniu płyt barakowych. Słomy nanosili do obory i czekali na transport kleju w beczkach. Goryłow z resztą SS-manów czekali w stodole i papierosy palili. To są zeznania Molskiego które mnie opowiedział kiedy miałem zebrania plantatorów ziemniaka w Zalesiu w szkole gdzie był kierownikiem. Gdy samochód dotarł z ładunkiem to dosyć dużo beczek przynieśli w oborze, w stodole, jedna w domu. Przeprowadzili te dziewczęta z kurnika do tej obory. Były jakieś strzelania i ryki można przypuszczać że dziewczęta się broniły. Drzwi od obory zamknęły przez okna wleli benzynę i przez te okna zapalili to wszystko. Sąsiedztwo nie wiedziało że po Durajewskich gospodarstwo jest obstawione przez wojsko bo chcieli je gasić ale obstawa wojska ich cofnęła. Krzyczeli do nich, że nie wolno, kto się zbliży to zastrzelą.

I tak się skończyło życie młodych dziewcząt podobno żydówek. Ja stałem 30 metrów od samochodu na stacji Brusy jak one włączyły na ten samochód i jak ten samochód z nimi odjeżdżał tak one na mnie okropnie przerażająco na mnie patrzyły. Może przeczuwały jakieś nieszczęście i na pewno przez oczy przechodziły, żeby ktoś o nich wspominał. Dlatego to czynię.

Krzysztof Gradowski

Historia Brus i okolicy... ciąg dalszy

Wspomnienie o Wiktorze Gołuńskim

Nie jest ważne czy wspomnienia są długie czy krótkie. Wszystkie razem stanowią o przeszłości. A wiele jest jeszcze do utrwalenia – bo gdy ich nie będzie na papierze, to ich po prostu nie będzie, nie będzie historii. A to byłaby strata. Wiele faktów zostało opisanych w „Historii Brus i okolicy”. Jednak nie wszystko. „Historia fotografów i zakładów fotograficznych w gminie Brusy w latach 1919-2012” jest tego przykładem (Ziemia Zaborska, nr 5). W niniejszym artykule przedstawiamy następną historię mało znaną. A jest to wspomnienie o Wiktorze Gołuńskim. Jego rodzice to: Jan Augustyn Gołuński (24 lipca 1838, rodzice: Wawrzyniec Gołuński i Marcjanna Machowska) i Teofila Kiedrow ska z Wiela (ur. 05.01.1850 r., rodzice: Michał Kiedrowski i Konstancja Kulesza), pobrali się w 1867 r. we Wielu. Po ślubie mieszkali w Starej Kiszewie, gdzie 1 maja 1879 r. rodzi im się Wiktor.

Jan (Johann Augustin) Gołuński, był kombatantem wojen pruskich. Zachowały się dokumenty jego zasług wojennych i innych z lat 1858-1898, a z dokumentów jego przodków - najstarszy z r. 1774, potwierdza własność ziemską w Starej Kiszewie. W uznaniu zasług wojennych, otrzymał on w darze od cesarza Niemiec Fryderyka III, w stulecie urodzin (1898) cesarza Wilhelma I Hohenzolerna, Medal Rocznicowy i majątność ziemską w Friedrichsbruch (Kosobudy). W tym samym roku sprzedał swój majątek w Starej Kiszewie i przeniósł się do ówczesnego Friedrichsbruch. Wraz z nim przybyła tu piątka z jego dziewięciorga dzieci, w tym – Wiktor Gołuński. Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami, starano się przysposobić młodszych synów do rzemiosła. Tak więc Wiktor Gołuński został czeladnikiem u kowala Jana Felskiego z Brus, gdzie 1 maja 1900 r. zdał egzamin czeladniczy i wyjechał do Berlina. Tam kształcił się w zakresie kowalstwa artystycznego (zachowały się ozdobne dokumenty z tych wydarzeń). Po powrocie z Berlina założył w Brusach własny warsztat kowalski u siodlarza Władysława Platy. W r. 1909 ożenił się z Marianną Rozalią Ratendorf (Ruthendorf) von Przewoską (6 czerwca 1886 r. w Czarnowie), a 11 października kupił plac od Maxa Bronki i rozpoczął budowę domu mieszkalnego i warsztatu rzemieślniczego. W latach 1914 do 1918, podczas I wojny światowej, Wiktor służył w artylerii. Jego pierwsza żona była słabego zdrowia i zmarła w roku 1924. Jej ojciec Paulus von Ruthendorf-Przewoski, dysponował dużym majątkiem w okolicach Czarnowa k/Brus (dobra ziemskie, młyny). Miał trzy żony i 23 dzieci z nimi. Po śmierci żony proponowano Wiktorowi zaślubienie jej młodszej siostry, lecz ten nie zgodził się, gdyż w tym czasie rodzina Przewoskich nie dysponowała już majątkiem, rozdysponowanym wśród liczного rodzeństwa. Wiktor jeszcze w r. 1918 zaciągnął przejsiową pożyczkę od brata swej żony, Teodora Przewoskiego z Leśna (pożyczka została spłacona w r. 1929). Jego druga żona, Leokadia Lubińska z Zalesia (ur. 1903) - wnosząc posag przyczyniła się do przyspieszenia i dokończenia budowy domu przy ul. Gdańskiej 5 i zajęła się wychowaniem czworga dzieci z pierwszego małżeństwa oraz własnych, pięciorga. W 1928 r. otworzyła z mężem sklep z rowerami i częściami zamiennymi do nich, który prowadziła, aż do r. 1950. W czasie II wojny światowej, Leokadia uzupełniała zasoby partyzantów ukrywających się w Borach Tucholskich (części rowerowe, radia, akumulatory). Rodzina została ukarana przez Niemców wysoką karą pieniężną za dokarmianie włoskich jeńców, przetrzymywanych na sąsiedniej posesji. 10 lutego 1945 r., w końcówce działań wojennych, dom Wiktora i Leokadii Gołuńskich został ostrzelany i zbombardowany przez samoloty rosyjskie, w wyniku czego zginęli: Bolesława Gołuńska (córka Wiktora z pierwszego małżeństwa) oraz goście odwiedzający w ową niedzielę dom: Polachowski i Durajewska (jej rodzice zostali wywiezieni z częścią rodziny na roboty do Niemiec, ona przyjechała w czasie urlopu odwiedzić bratową, Bolesławę). Na przełomie 1945/46 r., przy pomocy wykrywaczy min, Rosjanie odnaleźli, zarekwirowali i wywieźli do Związku Radzieckiego, co cenniejsze urządzenia z warsztatu (tokarki, frezarki, itp.). Po wojnie Wiktor zajął się budową pomp w okolicach Brus, Chojnic i Kościerzyny i prowadził warsztat o profilu kowalско-ślusarskim aż do swej śmierci w r. 1957. W archiwum rodzinnym (w posiadaniu Piotra Gołuńskiego), znajdują się liczne dokumenty i fotografie dotyczące życia i działalności Wiktora Gołuńskiego.

Wiktor Gołuński swój zakład warsztat otworzył w 1905 r. roku na ówczesnej ul. Gdańskiej 5. Oficjalnie jednak działa od 1909 r. Był człowiekiem, który znał się na wielu rzeczach i potrafił wykonać dobrze swą pracę. Był uznanym ślusarzem i studniarzem, dobrze znał się na kowalstwie i kołodziejstwie. W tych zakresach świadczył usługi w ramach swego warsztatu. Naprawiał różne sprzęty, wyrabiał nowe, także zakładał studnie. Ale jego warsztat to nie tylko usługi. Miał też w tym samym budynku sklep w którym sprzedawał różne akcesoria potrzebne okolicznym mieszkańcom. Sprzedawał motocykle, wirówki do mleka (centryfugi), maszyny do szycia, radioodbiorniki, różne pompy i przede wszystkim rowery. Był to jedyńy tak prężny sklep rowerowy pomiędzy Chojnicami a Kościerzyną. I przy rowerach warto zatrzymać się dłużej. Nie wiadomo czy zamawiał i sprowadzał je w całości, czy też składał na miejscu. Jednak pewne jest to, że w rowerach montował specyficzny

dzwonek. Dzwonek, który prawdopodobnie był zamawiany w firmie odlewniczej w Chojnicach. Na dzwonku zamieszczono napisy: GOLUNSKI, BRUSS oraz motyw róży. Został on znaleziony w Brusach podczas kopania fundamentów pod jeden z domów przy ul. Kalwaryjnej. Dzwonek ten jest do obejrzenia w Chacie Kaszubskiej. Ale z rowerem wiąże się inna historia. Zachował się dowód zakupu roweru jeszcze sprzed II wojny światowej, gdzie podaje się nr ramy roweru. Dowód jest wystawiony na Wandę Kizewską mieszkającą w Czyczkowach. Chociaż samego roweru



Firmowa czasza dzwonka rowerowego.

W. Golunski, Brusy (Pom.)
Gdańska 9

Zamawiam w firmie:
W. Golunski, Brusy (Pom.)
Gdańska 9

na zasadzie umowy o wadze i odczynie stowca, niniejszego zamówienia wyrażonego w warunkach sprzedaży i dostawy pod adresem: *Wanda Kizewska, Czyczkowskie, ul. Kalwaryjnej*

liczba kolekcja: *1* ilość: *1* pozost: *0* wycena: *135*

nr	rodzaj	liczba	wycena	zobowiązanie
<i>1</i>	<i>rower</i>	<i>1</i>	<i>135</i>	<i>135</i>

Warunki sprzedaży: Wpłata przy odbiorze *60* zł. reszta woty płatna w następnym miesiącu miesięcznymi *7* ratami po *15* zł.

W zamówieniu proszę o najdokładniejsze podanie adresu kupującego oraz stałej, zamieszkania lub numeru fabrycznego maszyny.

już dawno nie ma, to historia się zachowała. Takie dowody zakupu były wystawiane na każdy sprzedany przedmiot w sklepie Wiktora Gołuńskiego. Z drugiej strony takiego dowodu zakupu były zawsze przedstawiane warunki zakupu. Jak widać zachowały się dwa ich rodzaje. Jedna z adresem Gdańskiej 9 (ta jest starsza) i druga z ul. Gdańską 5.

Z pierwszego okresu działalności Wiktora zachowały się tabliczki znamionowe informujące o producencie. Jego działalność była zarejestrowana i została zamieszczona w Księdze Adresowej Polski z 1929 r. jako kowal (obok niego są wymienieni także: Felski A. i Rakmel F. – oboje w Brusach).

Warunki sprzedaży i dostawy

Ceny: Zmianę cen i dostawę towarów zastrzegam sobie w ten sposób, że każde zamówienie jest dopiero ważne po odbiorze pisemnego zatwierdzenia.

Wysyłka: Wszelkie wysyłki idą zawsze na rachunek i ryzyko kupującego.

Prawo własności: Maszyny pozostają aż do całkowitego zapłacenia połową moją własnością i nie wolno ich zastawiać ani dalej sprzedawać.

Pieniądza: Uznaję tylko takie spłaty, które wpłyną wprost do mnie za moim własnym podpisem przez pocztę lub za pobraniem kolejącem. Jeżeli dwie po sobie płatne raty nie będą zapłacone, staje się reszta ceny zaraz płatną. Od zaległych rat oblicza się procent.

Agencji: Agentom i pośrednikom w moim imieniu pieniędzy kasować nie wolno.

Zastrzeżenie: W razie niewypłacalności dłużnika przysługuje mi prawo odbioru niezapłaconej maszyny każdego czasu nawet samoczynnie.

Opłatę stampelową ponosi kupujący.

Przy niniejszej ugodzie ustne umowy nie mają żadnej wartości.

Ding rozumie się złote w stocie według rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 3.XI.1927 (Dz. ustaw R. P. Nr. 97 poz. 855)

Reklamacje uwzględnię najdalej 8 dni po odbiorze towaru.

Siedzibą prawną i wszelkich sporów są Chojnice.

Siedzibą dla dostawy i płatności są Brusy.

Ważność: Przy zamówieniach proszę o bardzo dokładne podanie adresu kupującego, stałej korespondencji, oraz numeru fabrycznego maszyny p. p., gdyż za strzał z tego powodu powstaje nie odpowiedzialność.

W. Gołuński, Brusy (Pom.)
Gdańska 9
Firma istnieje od 1909 r.

Rowerzy – Wirówki – Maszyny do szycia
Budowa pomp i własne warsztaty reparacyjne

Warunki kupna-sprzedaży sprzętu. Kopie w posiadaniu Chaty Kaszubskiej w Brusach-Jagliah.



Wiktor znany był także ze swej szczodrości. Często zdarzało się tak, iż na festynach fundował dzieciom karuzelę, lizaki, cukierki, a dorosłym nawet wódkę.

Do czasu wybuchu wojny Wiktor generalnie zajmował się sprzedażą maszyn i urządzeń oraz usługami. Natomiast jego żona, Leokadia, zajmowała się sprzedażą rowerów. Z tego okresu pochodzi szklany szyld informujący o składzie rowerów.

Swą działalność bez problemów prowadził do czasu wybuchu wojny w 1939 r. W czasie okupacji oczywiście dalej świadczył usługi i prowadził sklep. Jednak już nie z taką intensywnością.

Jeszcze krótko po wojnie zakład działał. Tuż po wojnie, w latach 1946-1948 zostały zebrane dane adresowe rzemieślników według specjalności we wszystkich ówczesnych 17 województwach w Polsce. Zostały one wydane w 1949 r. w „Księdze Rzemiosła Polskiego”. Tu także jest wymieniany zakład Wiktora Gołuńskiego w Brusach, na Gdańskiej 9, w grupie metalowej i elektrotechnicznej w dziale kowalstwo.



Zdjęcie rodzinne Gołuskich. W centrum Wiktor z żoną Leokadią.

Źródło: archiwum rodziny Gołuskich.

Wiktor Gołuński pracował w swym zakładzie tak długo jak mu na to pozwalało zdrowie. Jednak poważnie zachorował i umarł, wcześniej pożegnawszy się z rodziną. Zmarł 30 maja 1957 r. w swym domu na Gdańskiej. Pochowany został na cmentarzu w Brusach. Dalsze istnienie jego zakładu zależało od decyzji ówczesnej rodziny. Rodzina postanowiła, że nie będą prowadzić zakładu w tej formie jak prowadził to Wiktor. Zakład istniał więc do 1957 r. Lokal zdecydowano się wynająć. Został opróżniony, a do budynku wprowadziło się Przedsiębiorstwo Jajczarsko-Drobiarskie z siedzibą w Chojnicach. Tak więc w budynku Wiktora Gołuńskiego, nastąpił okres działalności wylęgarni w Brusach. Przedsiębiorstwo to funkcjonowało od 1958 do ok. 1974 r. Tu pracowała żona Wiktora, Leokadia. Potem budynek opustoszał.

O działalności swojego ojca opowiada syn Wiktora, Antoni w unikalnym nagraniu z 1997 r., w posiadaniu rodziny. Pan Antoni wspomina: *Nazywam się Antoni Gołuński, urodzony w Brusach, lat*

79, syn Wiktora Gołuńskiego. Ojciec mój był rzemieślnikiem zawodu kowalskiego, ślusarskiego i studniarskiego. Ojciec uruchomił warsztat w 1905 roku w Brusach, ul. Gdańska 5. Ojciec wykształcił ponad 40 uczniów. Również miał duży sklep z rowerami, z radioodbiornikami marki Philips, motocyklami marki niemieckiej Sachs, NSU, DKW oraz sprzętu gospodarczego. Ja Antoni Gołuński rozpocząłem naukę zawodu ślusarskiego w 1935 roku u mego ojca. Świadcstwo czeladnicze odebrałem w 1939 roku w Izbie Rzemieślniczej w Toruniu...

Antoni Gołuński niejako stał się kontynuatorem działalności swego ojca. Jednak nie zajmował się dokładnie tym samym. Antoni prowadził zakład samochodowy.

Zachowało się wiele dokumentów świadczących o charakterze pracy Wiktora, o jego rozległych kontaktach, o podejściu do pracowników i klientów. Wśród owych dokumentach natrafić można na bardzo ciekawe i wartościowe egzemplarze pod względem historycznym. Wśród papierów odnajdujemy szczególną kartę pocztową. Jest to karta z nadrukiem Firmy Eryka Austena z Brus. Jest także papier listowy i koperty z nagłówkiem firmowym. Stąd dowiadujemy się, iż Wiktor Gołuński zajmował się także sprzedażą płyt do gramofonów. Jest też unikatowa karta pocztowa, także z firmowym nagłówkiem, ale w języku niemieckim. Pochodzi ona z 1927 r. Dowodzi to tego, iż Wiktor Gołuński korespondował z kontrahentami w Niemczech. Jest też rachunek wystawiony Wiktorowi przez Sklep Kolonialny Kolińskiego z Brus (na ul. Adolf Hitler Strasse 7-9). Z zachowanego katalogu różnego rodzaju pomp dowiadujemy się, że pompy sprowadzał z Niemiec. Ciekawostką jest również zachowany stos zachowanych rachunków za zakup rowerów w jego zakładzie. Na rachunkach tych, oprócz nabywcy, jest wymieniona nazwa roweru jak i nr ramy. Dowiadujemy się, iż Wiktor Gołuński miał bardzo szeroki wybór marek rowerów. A należą do nich rowery: Solingen (sprzedany policjantowi), Singer, Oryginal, Terpedo, Gloria, Panzer, Luks, Rekord, Tempo (z wyścigową kierownicą), Ottelo, Weltrad, Gryf, Delta, Stabil, Korona, Luks, Precyzja, Sport, Esperanto, Herold, Union, Atlantyck, Matador, Remo, Badenia, Wulkan, Delta, Royal, Golf, Luksor, Ideal, India, Orban, Ekselsior, Pallas, Rapid, Ultra, Astoria, Pfeniks, Orkan, Sirena.

Ceny rowerów wahały się w granicach od 60 do 220 zł, w większości rozłożone na raty. Warto podkreślić to, iż rower był dopiero własnością klienta, gdy w całości był przez niego zapłacony. Kto jeszcze ma w posiadaniu przedwojenny rower, warto sprawdzić jego numer seryjny i sprawdzić z zachowanymi rachunkami.

*Opracował
Krzysztof Gradowski,
Chata Kaszubska,
Brusy Jaglie*



Grób Wiktora Gołuńskiego na bruskim cmentarzu.

Zbigniew Gierszewski

Ładny Dywan

Dzieje pewnej osady leśnej u źródeł rzeki Zbrzycy, wśród kaszubskich lasów i jezior, na granicy wszelakich podziałów historycznych i administracyjnych leżącej – to zdanie mające być podtytułem dzieła, a ostatecznie zacytowane we wstępie autora jest najtrafniejszą i najkrótszą charakterystyką miejsca niezwykłego, dla nieco przynajmniej wtajemniczonych wręcz kultowego. Wiktor Schroeder pisząc ten solidny tom liczący niespełna tyle stron ile rok ma dni udał się w podróż do Dywanu i to aż na dwa sposoby: przy pomocy wspomnień dzieciństwa, które spędził w tutejszej leśniczówce, miejscu pracy jego ojca i z warsztatem historyka, dziś już emerytowanego nauczyciela osiadłego w Konarzynach. Dwie drogi, dwie metody dały dzieło niezwykle, łączące w sobie literaturę wspomnieniową z naukową monografią. Dowcip i dociekliwość autora, zapewne wrodzona, dała efekt wyjątkowy – opasłe tomisko wciąga i humorem i stopniowym odsłanianiem tajemnic.

Dywan to położone nad górną Zbrzycą, niby pustkowie pośród lasów, prawie bez życia, gdyby nie nieliczni turyści na odległych od cywilizacji szlakach i wczasowicze złaknieni ciszy i spokoju. Wiktor Schroeder odsłania okresy świetności Dywana, gdy tętniło tu życie, rodzinne i sąsiedzkie, gdy był to międzykulturowy, kaszubsko-polsko-niemiecki tygiel. Aż nasuwa się porównanie z wspaniałymi opisaniami Anny Łajming o jej bliskim Dywana Przymuszewie z lat dzieciństwa.

Na koniec autor tej recenzji musi dodać, że Dywan z okolicą wydał mu się ładny, nawet bardzo ładny, gdy wybrał się tu onegdaj w podróż poślubną i już na wstępie nieco tajemniczy. Kiedy wracał tu po latach

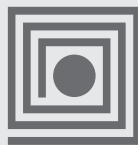
fotografować przyrodę, zabytki dawnej techniki, a potem wytyczać szlak partyzancki im. Józefa Gierszewskiego i zbierać materiały do przewodnika po szlaku Zbrzycy (tu jej górny, źródłowy odcinek), znajdował tu coraz więcej piękna (pomnożonego przez cztery pory roku) i coraz więcej tajemniczości nieświadom jeszcze pełni historycznych i cywilizacyjnych przemian jakie przeżyła ta ziemia. Książka Wiktora Schroedera pozwoliła rozjaśnić ten mrok, może nieco odczarować to miejsce, ale jednocześnie wzbudziła podziw dla przemyślności człowieka, który znalazł dogodne miejsce życia tam, gdzie objawiła się tak spektakularnie potęża przyrody.



Wiktor Schroeder, *Najpiękniejszy Dywan na świecie*, Kartuzy 2014

SPRAWOZDANIE MERYTORYCZNE ZA ROK 2013*

2013	Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich	Działalność statutowa stowarzyszenia
------	-------------------------------------	--------------------------------------



**Zaborskie
Biuro
Porad
Obywatelskich**

Od października 2009 r. Zaborskie Towarzystwo Naukowe, we współpracy z gminą Brusy i Związkiem Biur Porad Obywatelskich w Warszawie, prowadzi Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich w Brusach.

Każdy może tam bez względu na wiek, płeć, narodowość, wykształcenie, status majątkowy, miejsce zamieszkania

uzyskać bezpłatną, rzetelną, wyczerpującą poradę lub informację obywatelską. Gmina Brusy zapewnia lokal na potrzeby Biura, a Związek Biur Porad Obywatelskich szkolenia, staże, dostęp do sieci poradniczej. Zaborskie Biuro Porad Obywatelskich uzyskuje najwyższe oceny jakościowe swoich porad-oceniane przez prawników Związku Biur Porad Obywatelskich.

Pomysłodawcą i kierownikiem Biura Porad Obywatelskich w Brusach od jego założenia jest Krzysztof Zabrocki. Warto podkreślić, że Biuro w 2013 r. funkcjonowało na zasadzie pełnego wolontariatu z powodu braku środków finansowych.

12. 04. 2013	X Zaborski Konkurs Ekologiczny o Złote Kocanki Piaskowe	współpraca: Kaszubskie LO, Zaborski Park Krajobrazowy
--------------	--	---

X jubileuszowy Konkurs o Złote Kocanki Piaskowe organizowany był przez Zaborskie Towarzystwo Naukowe, Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące, Zaborski Park Krajobrazowy.

W konkursie wzięło udział, rekordowo w historii 10 finałów, 56 uczniów z 15 szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z powiatów chojnickiego, kościerskiego, bytowskiego i tucholskiego. Zwy-



ciężczyni osiągnęła maksymalny możliwy wynik. Rozpoznała prawidłowo w obu etapach 80 gatunków roślin.

Zwyciężyła Monika Rudnik z I LO w Bytowie, 2 miejsce ex aequo Magdalena Majer II LO Chojnice i Monika Narloch LO Czersk, 3 miejsce zajęły ex aequo Barbara Szczechowiak Gimnazjum Wiele, Monika Błaż I LO Bytów oraz Agnieszka Cysewska TL Tuchola.

W konkursie na mistrza systematyki (kwalifikacja gatunków do odpowiednich rodzin) wzięło udział

5 uczniów. **Zwyciężyły ex aequo Magdalena Drażek (Gimnazjum Wiele) i Magdalena Majer (II LO Chojnice) 27 pkt. na 30 możliwych, wicemistrzem została Agnieszka Cysewska z Technikum Leśnego w Tucholi (20 pkt.).** Gratulujemy wiedzy wszystkim uczestnikom!

Ciekawym punktem konkursu był wykład Pani Justyny Rymon Lipińskiej pt. „Inwazyjne gatunki obce w Zaborskim Parku Krajobrazowym”.

Nagrody fundowali: Park Narodowy „Bory Tucholskie”, Zaborski Park Krajobrazowy, Wdzydzki Park Krajobrazowy, Nadleśnictwo Ryteł, Nadleśnictwo Czersk, Nadleśnictwo Osusznicza, Centrum Informacji i Edukacji Ekologicznej w Gdańsku, Zaborskie Towarzystwo Naukowe, Bank Spółdzielczy w Koronowie i Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

26-28. 04. 2013

Warsztaty ekologiczne

W dniach 26-28 kwietnia 2013 r. odbyły się warsztaty ekologiczne w Lasce. W programie przewidziane zostały wykłady, zajęcia terenowe, ognisko. Zadanie było współfinansowane ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich w ramach projektu „Lokalny program ekologiczny Ziemia Zaborska słoneczna i czysta”.



19-28. 07. 2013

Plener Męcikał 2013

W gospodarstwie artystyczno-ekologicznym Joanny i Sławomira Mankiewiczów w Męcikale odbył się IX Ogólnopolski Plener Artystyczny, na którym spotkali się Artyści z całej Polski z Artystami lokalnymi. W miłej, serdecznej atmosferze, otwartej na odwiedzających mieszkańców i turystów, Artyści stworzyli liczne prace: obrazy olejne, akrylowe, rysunki, fotografie, rzeźby ceramiczne i instalacje w przestrzeni. Głównym motywem była otaczająca przyroda – rzeka, lasy, łąki. Oprócz pejzaży powstały również akty, portrety ludzi i zwierząt, mandala. Zadanie zostało dofinansowane przez Gminę Brusy w ramach grantów, Fundusz Inicjatyw Obywatelskich oraz Zaborskie Towarzystwo Naukowe w Brusach, do którego należą organizatorzy.

W plenerze udział wzięło **łącznie 16 artystów**:

7 lokalnych:

Małgorzata Sznajdrowska – Chojnice, woj. pomorskie – malarstwo

Zbigniew Gierszewski – Brusy, woj. pomorskie - fotografia

Jarosław Gruchała – Brusy, woj. pomorskie – malarstwo

Aldona Januszewska – Męcikał, woj. pomorskie – malarstwo

Maurycy Mankiewicz – Chojnice, woj. pomorskie - malarstwo

Joanna Mankiewicz – Męcikał, woj. pomorskie – fotografia

Sławomir Mankiewicz – Męcikał, woj. pomorskie - malarstwo

9 z całej Polski:

Anna Krawczuk – Słupsk, woj. pomorskie – malarstwo, ceramika

Romana Małecka – Kwakowo, powiat słupski, woj. pomorskie – malarstwo, rzeźba

Janina Olczak – Teresin, powiat sochaczewski, woj. mazowieckie – malarstwo

Jagoda Antczak – Pruszków, woj. mazowieckie - malarstwo

Mateusz Dolatowski –
Michałow, powiat gostyński,
woj. wielkopolskie -
malarstwo

Jakub Godziszewski –
Ostrów Wielkopolski, woj.
wielkopolskie -
malarstwo, rysunek

Rafał Huczek – Nowa Wieś,
powiat oświęcimski, woj.
małopolskie –
malarstwo

Romana Pluto-Prądyńska –
Kościerzyna, woj. pomorskie –
malarstwo

Maciej Kozakiewicz – Rybnik, woj. śląskie – malarstwo



27. 09. 2013	Konkurs fotograficzny "Ziemia Zaborska - miejsca, zdarzenia, ludzie dawniej i dziś"	współpraca: Gmina Brusy
--------------	--	-------------------------

W dniu 27 września odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego „Ziemia Zaborska – miejsca, zdarzenia, ludzie dawniej i dziś” zorganizowanego przez Zaborskie Towarzystwo Naukowe przy współpracy z Gminą Brusy oraz Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach. Konkurs został przeprowadzany z okazji 25-lecia nadania praw miejskich Brusom. Celem było gromadzenie dokumentacji fotograficznej współczesnej i dawnej prezentującej dorobek i historię społeczności lokalnej i walorów przyrodniczych Ziemi Zaborskiej ze szczególnym uwzględnieniem aktywności młodego pokolenia i tradycji rodzinnych.

Kategorie, w których został przeprowadzony konkurs:

I. Aktywna młodzież na Zaborach

(dokumentacja działań grup szkolnych, pozaszkolnych, wolontariatu, itd.),

II. Stara fotografia

(rodzinna i historyczna XIX, XX w. związana z Zaborami),

III. Fotografia przyrodnicza i kulturowa
(obszar Ziemi Zaborskiej).



Fotografia ze zbiorów Ryszarda Szamockiego

Kategoria I: Aktywna młodzież na Zaborach (dokumentacja działań grup szkolnych, pozaszkolnych, wolontariatu, itp.).

- 1 nagroda – Sławomir Mankiewicz – „Młodzież maluje pejzaż pradoliny Brdy – Męcikał 22.07.2013”
- 2 nagroda - nie przyznano
- 3 nagroda – Magdalena Tomaszewska - „Wybór kamieni do malowania – prace początkowe przy tworzeniu kamiennego miasta. Świątlica Wiejska w Raclawkach”.

Wyróżnienie:

1. Magdalena Tomaszewska – „Oczyszczanie kamieni, które po “zaczarowaniu” w domki będą zdobić wieś. Park w Raclawkach”.
2. Ewelina Kubiszewska – „Fireshow”.

Kategoria II: Stara fotografia (rodzinna i historyczna XIX, XX w. związana z Zaborami).

- 1 nagroda – Ryszard Szamocki
- 2 nagroda – Janusz Szmaglik
- 3 nagrody nie przyznano

W kategorii II nagrodzono dodatkowo Ryszarda Szamockiego jako osobę, która przysłała najwięcej zdjęć (131).

Kategoria III: Fotografia przyrodnicza i kulturowa (obszar Ziemi Zaborskiej).

- 1 nagroda – Ewelina Kubiszewska - fot. nr 2
- 2 nagroda – Marcin Piekarski – „Brusy, rondo”
- 3 nagroda ex aequo:
 - Justyna Maria Ciesielska – fotografia nr 1
 - Joanna Mankiewicz – „Heppening”, fotografia nr 5
 - Agnieszka Kurkowska – „Łąki w okolicach Wiela”.

Wyróżnienia:

1. Aneta Stypa – „Panorama z bruskich Karpat”
2. Anna Pestka – „Wykopki z bocianem - Czyczkowy”
3. Anna Pilacka – „Most – most kolejowy nad kanałem Brdy w Rytlu”
4. Anna Pilacka – „Łabędzie” i „Rzeka”
5. Justyna Maria Ciesielska – fotografia nr 4 i 5
6. Kazimierz Drzewicki – „Czyżby przekaz?” oraz “Sklania do refleksji”
7. Sławomir Mankiewicz – „moje zwierzątko”, fotografia nr 1
8. Marcin Piekarski – „Orlik” oraz „Panorama Brus”
9. Marek Janikowski – „Czapiewice – dom Leokadii Janikowskiej”
10. Piotr Kurkowski – fotografia nr 4.

Wszystkie nagrodzone zdjęcia można zobaczyć na stronie internetowej ZTN.

27. 09. 2013	Sejmik ekologiczny	współpraca: Gmina Brusy
--------------	---------------------------	-------------------------

W piątek 27 września 2013 r. w Urzędzie Miejskim w Brusach odbył się Sejmik ekologiczny.

Tematami podejmowanymi w czasie Sejmiku były:

- Gospodarka odpadami a dzikie wysypiska śmieci,
- Gospodarka ściekami a zanieczyszczenie wód ,
- Zadymienie i zapylenie Brus,
- Hałas jako zanieczyszczenie,
- Światło jako zanieczyszczenie,
- Zieleń wysoka – jej walory krajobrazowe i ekologiczne,

- Zanieczyszczenia komunikacyjne,
- Gatunki inwazyjne,
- Ekologiczne aspekty turystyki: parkingi i miejsca postoju, pobocza dróg, ścieżki rowerowe, szlaki kajakowe, linie kolejowe,
- Edukacja ekologiczna – koordynacja działań,
- Polityka informacyjna w zakresie ekologii.



30. 09. 2013	Konkurs na pracę licencjacką, magisterską i podyplomową związaną z Zaborami	współpraca: Gmina Brusy
--------------	--	-------------------------

Organizatorem II edycji Konkursu na najlepszą pracę licencjacką, magisterską i podyplomową poświęconą Ziemi Zaborskiej było Zaborskie Towarzystwo Naukowe i Gmina Brusy.

Celem Konkursu było zebranie i wyróżnienie prac związanych z tematyką Zaborów. Ponadto celem było zainteresowanie studentów i młodych naukowców tematyką Zaborów, ochrony przyrody i ekologii oraz podjęcie przez nich różnorodnych problemów badawczych, wzbogacenie literatury naukowej o wartościowe i aktualne opracowania monograficzne. W Konkursie mogli uczestniczyć studenci, absolwenci, którzy złożyli i obronili prace w latach ubiegłych i w roku bieżącym do 31 sierpnia 2013 r.

Tematyka prac konkursowych dotyczyła Zaborów w zakresie:

- zrównoważonego rozwoju,
 - ekologii,
 - turystyki,
 - ochrony przyrody,
 - kultury i tradycji regionu,
 - innej tematyki związanej z Zaborami.
- I miejsce w konkursie ex aequo uzyskały prace: Opowieści humorystyczne z południa Kaszub - autorka Justyna Piekarska; Filia KL Stutthof „Sophienwalde” oraz obozy pracy w Dziemianach 1943-945 – autor Przemysław Szamocki – po 750 zł oraz nagrody rzeczowe;
 - III miejsce pracy: Miejsce i rola języka kaszubskiego w systemie nauczania (na przykładzie gminy Brusy) – autorka Bożena Kossak-Główczewska.

13. 12. 2013	VII „Konkurs Ornitologiczny o Kulika Wielkiego”	współpraca: Zaborski Park Krajobrazowy, Kaszubskie LO
--------------	--	---

Po raz ósmy odbył się w Kaszubskim LO w Brusach 13 grudnia 2013 roku konkurs ornitologiczny o Kulika Wielkiego. Współorganizowany przez Zaborskie Towarzystwo Naukowe i Zaborski Park Krajobrazowy zgromadził młodych miłośników ptaków z czterech szkół Brus i Czerska. W eliminacjach wszyscy uczestnicy rozwiązywali test ze znajomości systematyki, biologii, ekologii i zacho-

wań ptaków gniazdujących w Polsce, zimujących, spotykanych regularnie na przelotach i systematycznie zalatujących oraz z zagadnień ochrony ptaków, ich siedlisk ze szczególnym uwzględnieniem Natury 2000. Kolejnym etapem było rozpoznawanie ptaków w prezentacji multimedialnej, a w finale dziesięciu najlepszych mogło poprawić swój wynik rozpoznając głosy ptaków.



Zwyciężyła Monika Narloch z LO im. Wincentego Pola w Czersku, drugie zajęła Anna Mayer, trzecie Robert Kloskowski, a następane Natasza Gierszewska, wszyscy z Gimnazjum w Brusach. Za nimi uplasowały się Zofia Lubińska i Dominika Gliszczyńska, obie z Kaszubskiego LO w Brusach. W trakcie prac jury wykład o zimorodkach dla uczestników przedstawiła Grażyna Jaszewska, pracownik Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Nagród starczyło dla wszystkich dzięki licznym sponsorom: Nadleśnictwa Rytel, Osusznicza, Przymuszewo, Trzebcina, Zaborski Park Krajobrazowy, Zaborskie Towarzystwo Naukowe, Bank Spółdzielczy w Koronowie, Kaszubskie LO w Brusach, Centrum Informacji i Edukacji Ekologicznej w Gdańsku.

2013	Mały Mistrz Obserwacji Przyrody	Współpraca: CKiB w Brusach
------	--	----------------------------

Po raz trzeci w gminie Brusy przeprowadzono w kwietniu, maju i czerwcu działania edukacyjne w ramach projektu „Mały Mistrz Obserwacji Przyrody”. Zaborskie Towarzystwo Naukowe realizowało go jako część Lokalnego Programu Ekologicznego „Ziemia Zaborska słoneczna i czysta” dla gminy Brusy we współpracy z Centrum Kultury i Biblioteki oraz Gminnym Zarządem Oświaty w Brusach.

Uczono dzieci w wszystkich oddziałach zerowych na terenie gminy i przeszkoli (grupy pięcioletków i sześciolatków) rozpoznawać gatunki popularnych roślin kwiatowych. Łącznie przeszkolono ponad 350 dzieci. 7 czerwca w Brusach odbył się finał i wykład Zbigniewa Gierszewskiego „Rośliny chronione Kaszub”



w Centrum Kultury i Biblioteki, gdzie na wystawie prac plastycznych dzieci powtórzone prezentacje roślin, a każdy uczestnik otrzymał dyplom potwierdzający zdobytą dodatkową wiedzę o florze Zaborów. 19 czerwca odbył się wykład Zbigniewa Gierszewskiego „Typowe gatunki roślin południowych Kaszub” w Leśnie i Przymuszewie i wręczenie dyplomów potwierdzających zdobytą dodatkową wiedzę o florze Zaborów.

2013	Biuletyn społeczno-kulturalny „Ziemia Zaborska” nr 6
------	---

Biuletyn naukowo społeczno kulturalny „Ziemia Zaborska” ukazuje się od 2008 r. Ma charakter informatora szeroko omawiającego walory przyrodnicze, kulturowe i historyczne Ziemi Zaborskiej. Pismo jest możliwie szerokim forum prezentującym dorobek naukowy, popularnonaukowy, dydaktyczny i literacki osób związanych z naszym regionem. Daje możliwość szerokiej prezentacji walorów kulturowych i przyrodniczych Ziemi Zaborskiej, twórczości jej byłych i obecnych mieszkańców, a także aktywności społecznej, kulturalnej i proekologicznej obywateli i instytucji pozarządowych z tego terenu. Jest też głosem w aktualnych sprawach dotyczących regionu, w szczególności statusu języka kaszubskiego oraz platformą prezentacji inicjatyw władz samorządowych i instytucji pozarządowych na rzecz rozwoju regionu i promocji jego osiągnięć.

Wydanie biuletynu to przede wszystkim szukanie tematów, autorów, współpraca z nimi w ustalaniu tematyki, zakresu i formy poszczególnych artykułów realizowana w szeregu spotkań osobistych i za pomocą Internetu. Kolejnym etapem były działania wydawnicze (skład, druk), a następnie kolportaż biuletynu. Materiały fotograficzne zostały udostępnione z archiwum ZTN oraz w kilku przypadkach dostarczone nieodpłatnie przez autorów tekstów (zaznaczone w biuletynie).



2013	„Lokalny program ekologiczny – Ziemia Zaborska słoneczna i czysta”	Współpraca: Gmina Brusy, Kaszubskie LO, CKiB
------	---	--

We wrześniu 2013 r. zakończyła się realizacja Lokalnego Programu Ekologicznego, który obejmował szereg działań realizowanych z instytucjami samorządowymi i partnerami społecznymi na terenie Gminy Brusy. Zasadniczym celem było budowanie trwałej i szerokiej koalicji na rzecz zmiany świadomości ekologicznej mieszkańców Gminy Brusy oraz turystów i wczasowiczów. Istota programu sprowadzała się do ustalenia zasobów ekologicznych, ich zagrożeń oraz szeregu działań edukacyjnych służących zrównoważonemu rozwojowi gminy. Program miał prowadzić do stworzenia samodoskonalącego się systemu, modyfikującego podejmowaną problematykę i zakres działań w wyniku prowadzonego ustawicznie monitoringu społecznego i ekologicznego. Zdając sobie sprawę z przyzwyczajień, zaległości w edukacji ekologicznej, trudności ekonomicznych społeczności lokalnej i wynikającego stąd oporu społecznego, należało stopniowo rozwijać i poszerzać współpracę różnych instytucji i grup społecznych. Przyczyniał się do tego monitoring społeczny i ciągłe kształtowanie społecznej świadomości proekologicznej. Zaborskie Towarzystwo Naukowe, jako or-

ganizacja wiodąca w środowisku lokalnym w zakresie działań ekologicznych i edukacyjnych, animowała i koordynowała działania proekologiczne oraz budowała możliwie szeroką współpracę z wszystkimi instytucjami, organizacjami i obywatelami w tym zakresie.

W ramach projektu zostały podjęte następujące typy działań:

1. podjęcie współpracy z partnerami społecznymi – Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące w Brusach, Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach – oraz współdziałania organizacji pozarządowych i administracji publicznej, w tym opracowanie i wdrożenie lokalnego programu ekologicznego;
2. monitoring ekologiczny i społeczny,
3. promowanie idei ekorozwoju przez różne instrumenty: animator ekologiczny, strona internetowa, ulotki, plakaty, biuletyn informacyjny,
4. działania edukacyjne: prelekcje, warsztaty, konkursy, terenowe lekcje ekologiczne, spływy, rajdy, akcje promocyjno-informacyjne.



2013	„Zabezpieczenie dwóch obszarów Natura 2000: „Wielki Sandr Brdy” i „Bory Tucholskie” poprzez poprawę stanu zachowania przedmiotów ochrony”	Współpraca: Nadleśnictwa: Rytel, Przymuszewo, Lipusz, Osusznicza
------	--	--

Projekt: „Zabezpieczenie dwóch obszarów Natura 2000: „Wielki Sandr Brdy” i „Bory Tucholskie” poprzez poprawę stanu zachowania przedmiotów ochrony;” został w 85% sfinansowany z Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”, za pośrednictwem LGR Morenka. Na terenie Nadleśnictw Rytel, Przymuszewo, Osusznicza oraz Lipusz, członkowie Zaborskiego Towarzystwa Naukowego oraz leśnicy zrealizowali projekt ochrony czynnej ptaków wodnych, w ramach którego wywieszono 416 budek przeznaczonych dla gągołów, krzyżówek oraz nurogęsi. Ptaki te zasiedlają obszerne dziuple nad wodami, a w przypadku ich braku szukają schronień na ziemi, gdzie ich lęgi narażone są na płądrowanie przez drapieżniki takie jak norki amerykańskie, lisy i kuny. Wiele drzewostanów otaczających kaszubskie jeziora zostało posadzonych w trakcie zakrojonych na wielką skalę powojennych zalesień. Są to wciąż drzewostany młode, w których nie ma wystarczającej liczby schronień dla tych ptaków. Ponadto jeziora lobeliowe i dystroficzne często pozbawione są także szuwarów, w których gnieźdzą się krzyżówki. Gdy do tego stanu dodać występowanie inwazyjnych gatunków drapieżników, takich jak norki amerykańskie, a w niektórych rejonach kraju także szopów pracy, można skonstatować, że sytuacja dla ptaków wodnych rysuje się nieciekawie. I rzeczywiście zarówno ornitologzy jak i leśnicy, myślicy zauważają spadek liczebności wielu gatunków ptaków związanych z wodą. Taki stan rzeczy był powodem podjęcia współpracy pomiędzy Zaborskim Towarzystwem Naukowym a leśnikami na niwie ochrony czynnej tych zwierząt.

Wywieszane budki zostały wykonane w szczególnie staranny sposób oraz otrzymały innowacyjne zabezpieczenia utrudniające drapieżnikom dostanie się do ich wnętrza i splądrowanie lęgów, co prawie zawsze ma miejsce, gdy budki są źle zabezpieczone. Skuteczność zabezpieczeń była przez kilka miesięcy testowana w Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku w Myśliczku pod Bydgoszczą, gdzie w zagrodzie z ciekawskimi kunami, do zawieszzonej tam budki wykładano pokarm. Dopiero po pomyślnych testach konstrukcji zabezpieczeń, budki zostały wywieszane w lasach nad wybranymi jeziorami. W celu oceny liczebności ptaków i efektów przyrodniczych zrealizowanego projektu, członkowie Zaborskiego Towarzystwa Naukowego wraz z pomorskimi leśnikami rokrocznie monitorują liczebność ptaków wodnych na terenie kilku nadleśnictw.

2013	„SKIP – Samoorganizujący Klub Innowacyjnych Przedsiębiorczych”	Współpraca: CEW w Chojnicach
------	---	------------------------------

Europejski Fundusz Społeczny, działanie 9.5 programu operacyjnego POKL realizowany przez Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowe w Chojnicach i Zaborskie Towarzystwo Naukowe w Brusach.

W ramach projektu „SKIP – Samoorganizujący Klub Innowacyjnych Przedsiębiorczych” zebrała się grupa 10 osób z terenu gminy Brusy. Dodatkową wartością projektu było to, że sami członkowie SKIP-u decydowali o charakterze spotkań. Zajęcia rozpoczęły się w kwietniu i trwały do końca września. Odbywały się na zasadzie prowadzenia symulacji firmy. W ramach podjętych działań powstała firma, którą była Agencja Artystyczna zajmująca się szeroko pojętą kulturą, organizowaniem imprez, koncertów, szukaniem sponsorów itp. Na zajęciach zostały wytłumaczone zasady prowadzenia działalności, omówione pluse i minusy, ewentualne zagrożenia i zakres obowiązków. W celach projektu było zorganizowanie konferencji naukowej. Grupa wybrała temat oraz znalazła wykładowcę. Niewątpliwie największym sukcesem Klubu jest znalezienie sponsora i zorganizowanie koncertu zespołu Midnight travel.

2013	Wykłady i prelekcje przeprowadzone w 2013 roku	Współpraca: Zaborski Park Krajobrazowy
------	---	--

- wykład o bocianach białych - Zbigniew Gierszewski;
- prelekcja „Tradycyjne ogrody przyjazne naturze i krajobrazom” - Justyna Rymon Lipińska z Zaborskiego Parku Krajobrazowego;
- wykład „Inwazyjne gatunki obce w Zaborskim Parku Krajobrazowym” - Justyna Rymon Lipińska;
- wykłady "Typowe gatunki roślin południowych Kaszub" - Zbigniew Gierszewski;
- wykład „Rośliny chronione Kaszub” - Zbigniew Gierszewski.

*Sprawozdanie przedstawia szerzej projekty stowarzyszenia realizowane w 2013 r.



Sandra Leszczyńska. Kościół w Brusach nocą.

Anna Kamińska

Konkurs fotograficzny

„Ziemia Zaborska - miejsca, zdarzenia, ludzie dawniej i dziś”

Organizatorami II edycji konkursu fotograficznego „Ziemia Zaborska – miejsca, zdarzenia, ludzie dawniej i dziś” było Zaborskie Towarzystwo Naukowe, Gmina Brusy, Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach i Chata Kaszubska.

Celem konkursu jest gromadzenie dokumentacji fotograficznej, współczesnej i dawnej, prezentującej dorobek i historię społeczności lokalnej i walorów przyrodniczych Ziemi Zaborskiej ze szczególnym uwzględnieniem aktywności młodego pokolenia i tradycji rodzinnych.

Konkurs był otwarty dla wszystkich fotografujących, technika wykonania prac była dowolna. Każdy z autorów mógł nadesłać do 5 fotografii (skany). W kategorii II. Stara fotografia ilość nadesłanych prac była nieograniczona.

W tym roku w konkursie wzięło udział 24 uczestników, którzy nadesłali około 170 fotografii podzielonych na trzy kategorie:

- „Aktywna młodzież na Zaborach”
- „Stara fotografia”
- „Fotografia przyrodnicza i kulturowa”



Leśno ok.1970 r. Helena Breska zd.Ossowska.

Rozstrzygnięcie nastąpiło w sobotę, 22 listopada br., w Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach. Jury w składzie: Zbigniew Gierszewski, Krzysztof Zabrocki, Weronika Synak i Krzysztof Gradowski przyznało następujące miejsca:

Kategoria I

Aktywna młodzież na Zaborach

- dokumentacja działań grup szkolnych, pozaszkolnych, wolontariatu, itp.

- I miejsce** Agnieszka Kurkowska „Festyn”,
II miejsce Joanna Mankiewicz „Warsztaty plastyczne podczas pleneru”,
III miejsce Anna Pilacka „Prawie jak breakdance”.

Kategoria II

Stara fotografia – rodzinna i historyczna XIX, XX wieku związana z Zaborami.

- I miejsce** Ryszard Szamocki.

Kategoria III

Fotografia przyrodnicza i kulturowa – obszar Ziemi Zaborskiej.

- I miejsce** Sandra Leszczyńska „Kościół w Brusach nocą”.
II miejsce Anna Mejer „Słońce-gwiazda”.
Marcin Piekarski „Urząd nocą”.
III miejsce Joanna Mankiewicz „Zwierzęta mojego gospodarstwa”.

Wyróżnienie:

1. Anna Mejer „Pajęczka Pierzynka”
2. Sandra Leszczyńska „Zachód słońca na polach w Czarnowie”
3. Beata Pilacka „Tęczowa łąka”
4. Seweryn Kiedrowicz (bez tytułu)
5. Sandra Leszczyńska „Zachód słońca w oddali”
6. Weronika Rogalla „Zimowy wschód”

Laureaci otrzymali cenne nagrody rzeczowe, a zdobywcy I miejsc również finansowe. Wszystkie nagrodzone zdjęcia można zobaczyć na stronie internetowej ZTN.

Mamy nadzieję na większą aktywność środowiska nauczycielskiego, szkół, domów kultury w kolejnych edycjach konkursu. Konkurs może być doskonałą okazją do nawiązania więzi międzypokoleniowych, dialogu młodzieży z osobami starszymi, do przeprowadzenia ciekawej lekcji wychowawczej (kategoria stare fotografie), promocji działań (aktywna młodzież) np. wolontariatu, kółka zainteresowań, działań podejmowanych przez świetlice szkolne i pozaszkolne, domy kultury itd.



Festyn w Górkach.

Zdjęcia konkursowe będą wykorzystywane do promocji Ziemi Zaborskiej. Można już przygotowywać zdjęcia do kolejnej edycji konkursu w roku 2015 w podobnych kategoriach! Ogłoszenie o konkursie będzie zamieszczone na stronie ZTN:
www.ztn.com.pl

Zaborskie Towarzystwo Naukowe

Zaborskie Towarzystwo Naukowe powstało w 2007 roku. Nawiązuje do tradycji pracy organicznej i społecznikowskiej zapisanej na kartach historii Kaszub. Zrzesza osoby wywodzące się lub związane emocjonalnie z regionem, wśród których są również osoby z tytułami naukowymi i jest wciąż otwarte na nowych członków zainteresowanych pracą społeczną. Stowarzyszenie działa głównie na południu Kaszub i zajmuje się badaniami naukowymi, edukacją ekologiczną, promocją języka i kultury kaszubskiej, turystyką, promowaniem idei społeczeństwa obywatelskiego, ochroną przyrody i środowiska oraz dóbr kultury, wyrównywaniem szans rozwojowych oraz przeciwdziałaniem zjawisku wykluczenia społecznego.

Od 2009 roku stowarzyszenie prowadzi nieprzerwanie **Biuro Porad Obywatelskich** w Brusach, które udziela bezpłatnych porad obywatelskich wszystkim zainteresowanym. Od jesieni 2014 roku BPO uruchomiło nowe punkty porad w: Chojnicach, Dziemianach, Konarzynach, Lipnicy, Ogorzelinach, Silnie, Swornegaciach. Dostępna jest też nowa usługa – mediacja. Więcej informacji o BPO na stronie internetowej: **www.bpokaszuby.pl**.

ZTN wydaje raz w roku biuletyn „Ziemia Zaborska”. Organizuje corocznie **konkurs na najlepszą pracę licencjacką, magisterską i podyplomową** poświęconą Ziemi Zaborskiej oraz konkurs fotograficzny „Ziemia Zaborska - miejsca, zdarzenia, ludzie dawniej i dziś” w trzech kategoriach: aktywna młodzież na Zaborach, stara fotografia oraz fotografia przyrodnicza i kulturowa. Wdrażamy programy edukacyjne i ekologiczne promujące region i jego dziedzictwo. Od wielu lat organizujemy dla młodzieży **konkurs botaniczny „O Złote Kocanki Piaskowe”** i **ornitologiczny „O Kulika Wielkiego”**. Nasz projekt „Mały Mistrz obserwacji przyrody”, który uczy przedszkolaki rozpoznawać i nazywać typowe gatunki roślin dla południa Kaszub, był wielokrotnie nagradzany. ZTN prowadzi prężną działalność wydawniczą i turystyczną, np. opracowało projekt szlaku i wydało przewodniki po szlaku literackim im. Anny Łajming, Kaszubskim Szlaku Turystycznym im. Juliana Rydzkowskiego, szlaku Zbrzycy. Opracowało projekt partyzanckiego szlaku im. Józefa Gierszewskiego. Przygotowało unikalny w skali Polski projekt mobilnych animatorów turystyki.

ZTN współpracuje z Gminami: Brusy, Chojnice, Dziemiany, Lipnica, Konarzyny, Zaborskim PK, PN „Bory Tucholskie”, Wdzydzkim PK, Uniwersytetem Gdańskim, PAN, OTOP, z Nadleśnictwami: Rytel, Przymuszewo, Czersk, Osusznica, Lipusz, Bytów, z CEW, KLO w Brusach, CKiB w Brusach, Kaszubską Jednotą, Galerią Oczko, Chojnickim Towarzystwem Przyjaciół Nauk, Stowarzyszeniem Miłośników Historii „Gryfa Pomorskiego” CIS – Męcikał i wieloma innymi podmiotami. Założyły spółdzielnię socjalną Euro Świetlik.

ZTN aktywnie działa w LGD Sandry Brdy, Grupie Rybackiej „Morenka” i w Związku Biur Porad Obywatelskich, jest też członkiem OFOP-u. Prezes naszej organizacji – Krzysztof Zabrocki - jest członkiem Pomorskiej Rady Organizacji Pozarządowych.

Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony internetowej,
gdzie można znaleźć więcej informacji na nasz temat: **www.ztn.com.pl**

ZTN: KRS 0000291352, Brusy, ul. Dworcowa 18, **biuro: ul. Armii Krajowej 1**
tel. 791 764 247, ztn@ztn.com.pl

Konto 56 8144 0005 2005 0502 4607 0001,
Bank Spółdzielczy w Koronowie

Nagroda dla ZTN - Chojnickie Oskary

Zaborskie Towarzystwo Naukowe zdobyło prestiżową nagrodę Chojnickich Oskarów za dokonania roku 2013 w kategorii edukacja i nauka. Już po raz dziesiąty wręczono nagrody na gali Dokonań Roku. Uroczystość miała miejsce 7 marca 2014 r. w Chojnickim Domu Kultury.





Fot. Z. Gierszewski, Olimpiada Niepełnosprawnych w Brusach



Fot. J. Mankiewicz, Galeria Oczko w Męcikale



Fot. Weronika Rogalla, Zima na Zaborach



Fot. M. Piekarski, Urząd Miejski w Brusach